P. KOPKO.

KRYTYCZNY ROZBIÓR GRAMATYKI NARODOWEJ O. KOPCZYŃSKIEGO

(PRZYCZYNEK DO HISTORYI POLSKIEJ GRAMATYKI).

Dr Bronisław Wieczorkiewicz
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

W KRAKOWIE
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ
1909.

Komputer:

Osobne odbicie z Rozpraw Wydziału filolog. T. XLVI.
Akademii Umiejętności w Krakowie.

135246

UNIWERSYTET WARSZAWSKI BIBLIOTEKA Filia w B-stoku 02

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
Uniwersytetu w Białymstoku
FUW0079012

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.

K-210/31/135246

Krytyczny rozbiór gramatyki narodowej O. Kopczyńskiego.

(Przyczynek do historyi polskiej gramatyki).

Napisał

P. KOPKO.

WSTĘP.

Uprzywilejowane stanowisko języka łacińskiego w nauce i szkołach, pozostałość zarówno średniowieczna, jak i z okresu humanizmu, długo tamowało rozwój języków narodowych, zwłaszcza w Polsce, gdzie nie brak było zapalonych zwolenników cudzoziemczyzny. Pierwsze gramatyki języka polskiego, od 2-giej połowy XVI w. przez cały wiek XVII, miały jedynie cel praktyczny na oku, pisane były przez cudzoziemców, starających się własnym ziomkom ułatwić poznanie języka polskiego, — przez nauczycieli zawodowych tegoż języka, jak np. Mikołaja Volkmara w Gdańsku 1594 r., który oficyalnie nazywa siebie „praeceptor linguae polonicae“.

Pierwszą gramatykę języka polskiego napisał w lipcu 1567 r. spolszczony Francuz Piotr Stojeński, niegdyś nauczyciel w kalwińskiej szkole pińczowskiej. Gramatyka jego p. t. „Polonicae Grammatices institutio“ (in eorum gratiam, qui eius linguae elegantiam cito et facile addiscere cupiunt) Cracoviae 1568, u M. Wirzbięty, obejmuje wszystkie 3 części, t. j. głosownię, formy i składnię. Głosownię przedstawił na 15 stronach; najdłużej mówi o imieniu,

bo na 81 stronach, o słowie na 52, o przysłówku na 12, o rzeczie partykuł na 8; o składni na 42 stronach. Oceniając tę gramatykę jako całość, do tego dzieło cudzoziemca, musi się uznać nietylko sumienne, możliwie dokładne spełnienie przedsięwziętego planu, ale też znajomość i umiejętność rozróżnienia mowy sfer inteligentnych od mowy prostactwa (jak się zawsze o języku ludowym wyraża Kopczyński) — przez uwagi w rodzaju „ne dicas cum vulgo“ i i.

Zupełnie niezależnie od tej gramatyki Stojeńskiego pojawiła się w połowie wieku XVII gramatyka Mesgniena (Menińskiego), Francuza z Lotaryngii, znanego leksykografa, który nie mogąc znaleść gramatyki polskiego języka, postanowił taką sam napisać i wydał też w Gdańsku r. 1649 p. t. „Grammatica seu institutio polonicae linguae“ („in usum exterorum“) Dantisci, sumptibus Georgii Försteri Bibliopolae regii. — Co do objętości jest ona mniejszą od poprzedniej, zwłaszcza składnia zajmuje wszystkiego stron 24, — gramatyka cała 140.

Obie te gramatyki — uwzględniam te tylko gramatyki, z których korzystał Kopczyński — mają jedną cechę wspólną — są dobre szczególniej co do głosowni. Tak np. nie mówiąc już o rozróżnianiu potrójnych *a*, *e*, — Mesgnien uwzględniał potrójne *o*, co świadczy o jego dobrym słuchu, gdyż powiada: „*O* triplex assignari potest, primum et saepissime (?) usurpatum pronunciatur cum *u*, ut apud Italos in vocabulo *buono*, ubi non totum sentitur *u* et hoc praesertim in principio syllabae ut *orać* — *arare, owoc* — *fructus*, — secundum *o* iam ut nostrum pronunciatur“. Co do *o* pochylonego znowu: „Tertium ad *u* accedit, quod a nonnulis accentu notatur et hoc praesertim usurpatur in media syllaba, seu ante consonantem, quae dictionem terminet seu syllabam ut *lód* — *glacies, wóz* — *currus, Lwów* — *Leopolis*, quasi *Lwuf*, nam in fine syllabae profertur ut nostrum *o* v. g. *do Lwowa* — non legendum est: *du Lwuwa*, sed simpliciter: *do Lwowa*. *U* pressius paulo pronunciatur est enim differentia inter *lod* — *glacies*, *lud* — *populus*, sic in reliquis“.

Wielką wartość tej gramatyki uznał Kazimierz Malicki, Dr. filozofii i medycyny, profesor krakowskiego uniwersytetu, który wydał „Tractus ad compendiosam cognitionem linguae polonicae“ r. 1699, poświęcając swą pracę królowi Augustowi II.

Inaczej zapatrywał się na sprawę trzeci gramatyk, z którego

także czerpał Kopczyński swoje wiadomości. Jest to pierwszy Polak, piszący gramatykę ojczystego języka „eques Polonus“ Jan Karol de Jasienica Wojna, a wydał ją w Gdańsku (sumptibus authoris, również „in gratiam exterorum“) p. t. „Compendiosa linguae polonicae institutio“ A. D. 1690.

Zupełnie niesłusznie pomieszał on w „Praefatio ad lectorem“ i na równi stawiał gramatyki Stojeńskiego, Volkmara, Rotera, Mesgniena, Kotzera! — Błędy jednak w ich gramatykach przebacza im wspaniałomyślnie, „quia a peregrinis linguae Polonicae minus gnaris sunt profecti“. Według niego „Poloni ipsi suae linguae arcana optime norunt“. Zredukował też alfabet polski, uznając tylko 25 głosek! (bliżej porówn. w głosowni).

Zresztą gramatyka jego, zwłaszcza co do ilości przytaczanych przykładów, potem co do bardziej jasnego przeglądu, rozumie się stoi wyżej od gramatyk jego poprzedników. Przytem muszę dodać, że Wojna (przed nim jeszcze Mesgnien) korzystał także i ze słownika Knapiusza (1621): „Thesauri polono-latino-graeci“, Cracoviae, stanowiącego zarazem niejako czwarte główne źródło dla gramatyki Kopczyńskiego. Zwłaszcza uwagi umieszczone w „Prooemium“ i „Documenta ad vocabula Polonica“, — wywarły wielki wpływ na Kopczyńskiego, chociaż w niejednem znowu poszedł Kopczyński swoją własną drogą. Oprócz tego korzystał także i z III tomu „Thesauri“, zwłaszcza omawiając przysłowia polskie, ze względu na przenośnię.

Co do gramatyki Szylarskiego z r. 1770 (we Lwowie), o której nigdzie nie wspomina, to według mego zdania Kopczyński znał tę gramatykę pisaną po polsku, jak to w ciągu rozprawy wykazuję, — lecz traktował ją z góry, uważając ją za niezupełną, nadto pełną cudzoziemczyzny, — zwłaszcza w gramatycznej terminologii. Rzeczywiście gramatyka Szylarskiego najdokładniej rozprawia o ortografii, wziętej z Wojny, z tą różnicą, że Szylarski dodał sam *j* jako „konsonę“.

Nie da się zaprzeczyć, że zadanie Onufrego Kopczyńskiego było niełatwe. Sam przedmiot dla wielu nudny, tem więcej jeszcze od siebie odstręczał, że volens nolens musiał ze sobą przynieść coś nowego. Sam podaje trzy niejako pobudki, które go skłoniły do podjęcia się tego ciężkiego, a jeszcze bardziej niewdzięcznego przedsięwzięcia. Były to: miłość Ojczyzny, szacunek urzędników nad edukacyą krajową przełożonych, wreszcie uczciwa chęć sławy.

Zdaje się, że ta trzecia pobudka niemałą odgrywała rolę — utrwala mię w tem przekonaniu „Wstęp do Układu“, obejmujący 30 stron, przedstawiający z jednej strony trudność zadania, z drugiej zaś chęć autora odkrycia prawdy, któraby mu przysporzyła choć cząstkę sławy.

Zasłużył sobie Kopczyński na tę sławę już choćby przez swoją gorliwość i staranność w wykonaniu danego mu polecenia.

W tymże wstępie do „Układu“ uzasadnia potrzebę i konieczność osobnej gramatyki dla uczniów (na 3 klasy), a osobnej dla nauczycieli, przedstawiając zarazem różnicę w wyłożeniu przedmiotu w jednej a drugiej gramatyce. — Na pytanie, jak się trzeba uczyć danego języka, czy za pomocą reguł, czy przez używanie języka praktycznie, godzi się na ten drugi sposób, przenosząc nad wszystko i zalecając lekturę książek.

Kopczyński staje w obronie upośledzonego podówczas języka polskiego, wyśmiewa panującą wtedy mieszaninę cudzoziemczyzny z polszczyzną, stara się wywołać w narodzie szacunek dla własnego języka, postawić go na równi z cudzoziemskimi, a zarazem przez gramatykę języka ojczystego ułatwić naukę języków obcych. Chcąc zapobiedz użyciu słów z obcych języków, a zarazem brakowi słów polskich — uzasadnia potrzebę tworzenia nowych wyrazów, wyrażeń technicznych, rozumie się według podanych przez niego prawideł.

Podczas całego wykładu gramatyki wskazuje bardzo często na ścisły związek między gramatyką a słownikiem.

W „Układzie“ przedstawił nam, w jaki to sposób chciał sobie uzmysłowić osnowę języka polskiego, niemającego również podówczas zupełnego i doskonałego słownika. Praca ta była dosyć oryginalna i bardzo żmudna. Nie od rzeczy będzie przytoczyć tutaj słowa samego gramatyka: „Mając robić gramatykę polską, musiałem wprzód uczynić zbiór słownikowy i rozłożyć go na kilka (!) tysięcy tablic, szykując słowa wszystkie nie porządkiem pierwszych liter, ale porządkiem zakończenia, dalej uważać każde słowo pod dwudziestą dwiema względami, a to dla poznania własności każdego wyrazu, które to wszystkie własności przy każdym szczególnym wyrazie w osobnychem kratkach wypisywał. Porównywałem wyraz z wyrazem co do względów, czyli własności jego, doszedłem z podobnych względów owego podziału mowy na ośm części...“

Wspomnieć tutaj należy, że te tablice oprawione w kilka tomów złożył w bibliotece Rzeczypospolitej, t. z. Załuskich. Tablice te oglądał podówczas tak król Stanisław August, jak i członkowie Komisyi edukacyjnej.

Ta praca Kopczyńskiego, aczkolwiek oryginalna, wymagała z jego strony wielkiej cierpliwości i zamiłowania do samego przedmiotu. Skutek tej roboty musiał wywołać w autorze uczucie wewnętrznego zadowolenia, spokoju i pewności siebie, jednem słowem uczucie spełnienia obowiązku tak względem narodu i kraju, jak też względem Komisyi edukacyjnej.

Co do samego przeprowadzenia i wykładu gramatyki polskiej, mającej pomóc w nauce języka łacińskiego, będącego równocześnie przedmiotem nauki, — potrzeba przyznać, że właśnie wskutek tego ścisłego związku obu języków, nie mógł się Kopczyński wywiązać ze swego zadania całkiem pomyślnie. Przedewszystkiem miał na oku język łaciński i wedle trudności w nim napotykanych podzielił przedmiot tego języka na 3 klasy, że zaś taki podział nie odpowiadał, raczej nie mógł odpowiedzieć wszędzie właściwościom i trudnościom języka ojczystego — jest rzeczą jasną.

Śmiesznie nazwał Malinowski gramatykę Kopczyńskiego pierwszą gramatyką porównawczą (!) języków polskiego i łacińskiego. W przedstawieniu pojedyńczych części gramatyki wykazałem ten wpływ języka łacińskiego na Kopczyńskiego, który się sam przyznawał, że „język ten nam znajomszy jest“.

Nie ograniczył się jednak na zasięganiu pomocy w gramatykach swych poprzedników, korzystał także i to w bardzo wielkiej mierze z ówczesnej filozoficzno-gramatycznej literatury francuskiej. Można śmiało powiedzieć, że należało to podówczas do dobrego tonu, szło „z duchem czasu“. — Przecież Szylarski, powołując się na powagę gramatyka francuskiego Restaut, który oświadczył, „iż osoby dobrego w naukach gustu ojczystej mowy swojej z reguł uczą się“ — zachęca młodzież polską do gruntownego poznania języka ojczystego.

Kopczyńskiemu znane były przedewszystkiem dzieła Condillac'a, Marsais'a, Beauzée'a, także i z Bakona starał się czerpać wiadomości. Z tych to źródeł wypłynął podkład filozoficzny gramatyki, oparty na możliwie ścisłem przeprowadzeniu metody rozbiorowej, chociaż nie wszędzie w równej mierze. Francuskie gramatyki o filozoficznym zakroju opierały się na gramatykach greckich,

zwracających przedewszystkiem uwagę na stosunek myśli do słowa. W ten sposób Kopczyński pośrednio był także pod wpływem i gramatyki greckiej, tak, że ten wpływ dualizmu łacińsko-francuskiego na jego gramatykę ma w swej drugiej połowie także cząstkę greczyzny.

Podobnie gramatyka M. Smotryckiego, mająca także na oku cel praktyczny, była pod wpływem łacińsko-greckim.

Że Kopczyński pracował z wielką starannością, zapoznając się z ówczesną literaturą gramatyczną francuską, świadczą nietylko cytaty, które w ciągu rozprawy przytacza — ale też wewnętrzne zmiany, jakie widać w ułożeniu gramatyki. Tak np. całą naukę o figurach mownych i różnych nazwach przenośni, stanowiącej jeszcze w klasie pierwszej (1778 r.) w „Przypisach“ przedmiot nauki, mającej się dzieciom zwolna podawać, — w klasie trzeciej zupełnie zredukował, a to pod wpływem Condillac'a. Nawet między gramatyką na klasę I z r. 1778 a gramatyką na klasę II z r. 1780, t. j. w przeciągu dwóch lat, widzi się w niejednem zmianę, wywołaną czy to przez namysł, czy to pod wpływem lektury.

Jego prawidła na samogłoski ścieśnione (klasa II) są zestawieniem przykładów o samogłoskach ścieśnionych i otwartych.

W „Przydatku“ do gramatyki i „Przypisów“ na klasę pierwszą podaje wskazówki nieodzowne dla tłumaczenia, — w klasie trzeciej znowu osobny ustęp poświęca „czytaniu xiążek“.

Niepomierną zasługą Kopczyńskiego pozostanie na zawsze utworzenie nazw polskich nie tylko dla następujących części mowy: imiesłów — participium, przyczem dodaje, że nazwisko polskie jest jaśniejsze, niż łacińskie; przyimek — praepositio — („nazwisko lepsze, niż łacińskie“); przysłówek — adverbium; spójnik — conjunctio; wykrzyknik — interjectio, — lecz i dla znamion pisarskich (porówn. w „głosowni“). — Co do trzech innych części mowy to: imię (względnie: imié), słowo należą do dawniejszych, pojawiają się u Knapiusza; co do nazwiska zaimek — pronomen, to o nim powiada Kopczyński „nazwisko niedawno utworzone“ i zdaje mi się, że W. Szylarskiemu należy przypisać utworzenie tej nazwy zaimek, gdyż w jego gramatyce (1770) figuruje na drugiem miejscu, chociaż zresztą nazwiska części mowy są u Szylarskiego bardzo prymitywne i tak: imje (!), zaimek, słowo, uczestnictwo (participium), przysłowje (adverbium), łączenje (conjunctio), przekładanje (praepositio), interjekcya (interjectio). — Dalej Kopczyńskiemu należy przypisać terminologię w deklinacyi, a zwłaszcza w konjugacyi. (por. niż.). Jedynie tylko obietnica Kopczyńskiego wymyśleć nazwiska przypadków pozostała niespełniona. Są jednak pewne zapatrywania Kopczyńskiego, które potrzeba mu wytknąć jako błędne.

Należą tutaj: ignorowanie języka w „starych książkach“ albo „języka starodawnych Polaków“, lekceważenie graniczące z pogardą języka ludowego i dyalektów, zupełne pominięcie, zwłaszcza w głosowni, innych języków („dyalektów“) słowiańskich.

Z gramatyki innych języków słowiańskich — miał Kopczyński czeską gramatykę Rosy z r. 1672, jakoteż według wszelkiego prawdopodobieństwa gramatykę „Slavico-Bohemicam“ Pauli Doleschalii, (porówn. niż. w „głosowni“). Przemawia za tem przypuszczeniem także i sposób, w jaki Kopczyński (por. niż.) mówi o „zwyczaju słowiańskim“, a przedewszystkiem jego własne słowa: „nasz język polski jeden najsławniejszy z dyalektów słowiańskich“, a właśnie w przedmowie do tej gramatyki często się wspomina o językach słowiańskich, nazywanych tamże dyalektami i o języku polskim, jako przedniejszym dyalekcie, tak np.: „Ad dialectus reliquas quod adtinet Polonicam puta, Slavicam propriam, Russicam, Dalmaticam“... — Kopczyński wspomina o języku czeskim i rosyjskim, ale tylko w ustępie o iloczasie i to co do pierwszego błędnie, chociaż gdzieniegdzie powtarza stereotypowe „zwyczaj słowiański“ nie określając bliżej, co przez to rozumiał. — Gdyby Kopczyński był zwrócił uwagę na „zwyczaj słowiański“ nie tylko w ogólności, ale i w szczególności, to przy gorliwości i pilności jego, możnaby było się po nim spodziewać tego, co zrobił nie o wiele później od niego Dobrovsky. A trzeba dodać, że miał Kopczyński daleko więcej ku temu sposobności! Tymczasem trzymając się często niewolniczo gramatyk łacińskich języka polskiego, starał się przynajmniej przez ten podkład filozoficzny nieco sam przedmiot ożywić, gdyż bez tego gramatyka jego miałaby bez wątpienia ten sam ściśle mechaniczny charakter, jaki mają gramatyki Stojeńskiego albo Mesgniena.

Zdanie Kopczyńskiego, że język polski jest najdoskonalszy ze wszystkich języków (ze względu na liczbę przypadków), mogło powstać pod wpływem roztrząsania takich kwestyj przez Condillac'a, jak np. „Quelles langues sont plus parfaites“. (Gram. p. 33).

Z pedagogicznego punktu widzenia gramatyka Kopczyńskiego zasługuje, zwłaszcza co do metodycznego przeprowadzenia nauki, obejmując różne nieodzowne wskazówki dla nauczycieli w „Przypisach“ — na jak najwyższe uznanie. Że w wielu punktach starał się iść za wzorem Kwintyliana, powołując się często na autorytet jego osoby, świadczą częste cytaty.

---

1. Głosownia.

Za wstęp do głosowni według pojęcia dawniejszych gramatyków można uważać ustęp „O wymawianiu“ (Rozdział I. Gram. na klasę I.) i „Przypisy“ do niego, zwłaszcza paragrafy I, V, VI. Najpierw zajmuje się Kopczyński opisaniem wyrazów gramatycznych, w przeważnej części przez niego samego nowo utworzonych, wspominając także o trojakich samogłoskach: *a, á, ą, a, e, é, ę, e,* i *o, ó,* jakoteż o: *i, j, y,* t. j. krótkiem *i, j* długiem i trzeciem greckiem *y* (ypsylon).

Do tworzenia wyrazów są niezbędnie potrzebne: zrozumiałość, prawda, krótkość. Nowe wyrazy utworzone przez niego są następujące: cudzymów („Przypisy“ str. 2), ale już na str. 36 użył innego wyrażenia, mianowicie cudzysłów, które się utrzymało podziśdzień, dwukropek, iloczas, nawias, odcinek — apostrophos, odsyłacz, przecinek (comma), przenośnia, dalej pisarnia — ortografia, dla którego to wyrazu spotyka się w gramatyce na klasę II na str. 31 po raz pierwszy nową nazwę: pisownia, będącą dotychczas w użyciu. (Inne przez Kopczyńskiego utworzone dotąd używane wyrażenia przytoczyłem w ustępie o częściach mowy we „Wstępie“). Wyrazy: kropka, przestanek — pausa, reguła — prawidło, sylabiznię, należą do dawniejszych, gdyż użyte są już u Knapiusza. Wielce ciekawym jest ustęp: „Litera jest figura, czyli postać nierozdzielnego głosu ludzkiego, zwali ją dawni Polacy czcionką abo tcionką, lepiej ją zowią Słowacy — głoską — od znaczenia głosu. Z tego wyrazu przyjętego zrobiłyby się polskie słowa: samogłoska (vocalis), spółgłoska (consonans), dwugłoska lub trójgłoska (dyphtongus). Wszakże używamy częściej wyrazów obcych jako dotąd znajomszych“. Takie

nazwy użyte są w „Grammatica Slavico-Bohemica“ Pauli Doleschalii, Posonii 1746. mianowicie: vocales — (także: hlaska) samohlásné, consonantes — spoluhlásné. Według wszelkiego prawdopodobieństwa miał Kopczyński tę gramatykę, podobnie jak i gramatykę W. J. Rosy z r. 1672, gdzie w ustępie o ortografii (dobropisebnost), samogłoski nazywają się wprawdzie: „zwučka“ — vel „samozwučka“, a dwugłoski: „dwogzučka“, to jednak w części IV gramatyki „De prosodia“ — (dobrowegslownost) pojawia się nazwa: „dwoghláska“. — Ale w gramatyce na klasę I, jak i w „Przypisach“, używa jeszcze sam dawnych polsko-łacińskich wyrażeń: konsony, wokale. Osobny paragraf (V) poświęcił „kreskowaniu liter polskich“. W znamionach pisarskich, czyli kreskach, widzi ważne źródło harmonii i zrozumiałości mowy, a jedyną powagą jest mu Knapiusz.

Przeznaczając reguły ortograficzne na klasę II, ubolewa nad tem, że gramatyka na klasę pierwszą z braku wokal kreskowanych w drukarniach wyszła bez tak potrzebnych kresek i zaznacza, że „ta wskrzeszona starość“ jest prawem dla szkół, radą dla innych. W paragrafie (VI) „O wymawianiu polszczyzny“ zajmuje się przedewszystkiem wokalami i każe *a* ścieśnione zostawiać niekreskowane, a nad *a* otwartem pisać znamię prawe, podobnie też i co do wokali *e,* ale w gramatyce na klasę drugą, str. 51 i w „Przypisach“, str. 216, poszedł już za Seklucyanem i wręcz odwrotnie kazał *a* i *e* ścieśnione oznaczać kreską, podając jako przyczyny: „jednostajność i umniejszenie kresek“. — Dalej przedstawia na przykładach reguły sylabizowania, postanawiając, że ilekroć przykroby było wymówić razem kilka konson z wokalą następującą, wtedy jedna, rzadko dwie, należą do poprzedzającej, reszta do następującej wokali, np.: *per-ła,* przyczem trzeba zwracać uwagę, czy w innych wyrazach wymawia się taka przykra sylaba na początku np. *u-czcić,* a nie: *ucz-cić.* Zwyczajem gramatyków poprzedników wylicza też cały szereg „słów trudniejszych do wymówienia z przyczyny wielości konson“, np. *brnie, brzmi, czczość, szczwać, źdźbło.* Z kolei przytacza: „Dyftongi polskie — w słowach prawdziwie polskich“: *ay, iay* np. *day, miiay, ey, iey* np. *godnieyszey; iy* np. *biy; oy* np. *stoy; uy* np. *wuy; yy* np. *stryy; ia* np. *miano; ią* np. *miąsko; ie, ię* np. *ciebie, cię; io* np. *cios; iu* np. *krociuchno.* Natomiast nie są dyftongami: *ai* np. *czai się; ei* np. *nadziei; ii* np.

żmii; oi np. *stoi; ui* np. *wuia; yi* np. *czyi;* dalej są dyftongami tylko w „słowach przyswojonych“ *au, eu:* np. *August, Europa.*

Do „konson“ podwójnych oddzielnie wymawianych zalicza: *dd* np. *oddaję; kk* np. *lekki; nn* np. *panna.* Jest to więc jedyny ustęp, który w gramatyce na klasę drugą nie uległ żadnej zmianie, gdyż już następny zalecający w wyrazach obcych lub przyswojonych pisanie konson pojedyńczych, odwołał Kopczyński w gramatyce na klasę II, a to „skutkiem głębszego coraz przeglądania się w języku i przyjacielskich przestróg uczeńszych w języku swoim obywatelów“ (Przypisy II, str. 239—240). — Wspomina także o skróceniach w piśmie wynikłych ze szczupłości czasu lub miejsca do pisania. Z Kwintyliana (Inst. Orat. L. 1. C. 8.) przytacza ustęp o znamionach pisarskich po słowach, dla których to Kopczyński utworzył nowe wyrażenia i do każdego umieścił na tem miejscu odpowiednią uwagę.

We wskazówkach dla profesora, celem dobrego i łatwego uczenia wymowy, przestrzega przed właściwościami językowemi prowincyj „mających różny ton“ np. *pun, pán, pan.* Jako środki pedagogiczne zaleca: wzbudzać „punkt honoru“ i emulacyę, powołując się w dalszym ciągu przypisu znowu na Kwintyliana. Na pierwsze lekcye poleca nazwiska gramatyczne, dodając do każdego ich omówienie, „niby dziecinną definicyę“ np.: „Wokala samogłoska czyli litera samobrzmiąca“.

W „Przypisach“ do gramatyki na klasę pierwszą nie wspomina wcale o właściwościach spółgłosek, zaznacza tylko krótko „konsony mające nad sobą znamiona pisarskie“.

W „Gramatyce na klasę drugą“ przeznaczył cały „Rozdział VIII“, jakoteż „Przypisy“ do niego na „pisownię“, będącą zarazem i „głosownią“. Na przykładach „wyciągnionych“ z dawnych i późniejszych pism, pokazuje wszystkie 4 postaci gramatyczne, t. j. dodatnię, wyrzutnię, zamiennię, przekładnię (porówn. te same postaci w deklinacyi), a to celem przedstawienia „niejednostajności“ w pisaniu polskiem. I tak przykłady te dotyczą częścią zmian w ortografii, częścią w głosowni, czego jednak Kopczyński rozumie się nie rozróżniał np. dla dodatni: dawni pisali: *abbrewiacya, offiara, przywilegém, tha, then, Jadam, Jewa, żywię,* późniejsi: *abrewiacya, ofiara, przywileiem, ta, ten, Adam, Ewa, żyje;* wyrzutni, dawni: *nagrobek, zban, pochlebstwo, wróbl, uf, ałun, obrzym, piany, szed, upad, stoim, żyiem, rany, iny, tni. wspomni, pczoła, pry, pre, zapre;*

późniejsi: *nadgrobek, dzban, podchlebstwo, wróbel, huf, hałun, olbrzym, piiany, szedł, upadł, stoimy, żyiemy, ranny, inny, tniey, wspomniey, pszczoła, prawi, prze, zaprze;* zamienni, dawni: *chnet, wstrzymawać. panám, paniám, ccić, występić, morzęcy, regestr* (por. dodatnię!), *siłny, ksiądz, bes, przes, smysł, skąd, więtszy, zyemia, syę, kłaśdź, iśdź, czas,* — późniejsi: *wnet, wstrzymywać, panóm, panióm, czcić, wystąpić, morzący, reiestr* (por. dodatnię!), *silny, xiądz, bez, przez, zmysł, zkąd, większy, ziemia, się, kłaść, iść, czas;* przekładni: *tko, trawta = kto, tratwa.* Podobnie też było z samogłoskami, „dawni“ kreskowali *a* otwarte, niedawno to znamię porzucono; „dawni“ kreskowali *é* lecz nie wszyscy i niejednostajnie. jedni kreskowali *e* otwarte, drudzy ścieśnione. Kopczyński widzi nawet w tem niejednostajność, że nad *e* jak i nad *o* jedni kładli „prawe“, drudzy „lewe“ znamię. Kreskowano miękkie spółgłoski *ḃ, ṁ, ṕ, ẇ.*

Nie mógł jednak zaradzić tej niejednostajności, gdyż ustanowienie reguł zwłaszcza dla samogłosek pochylonych *a* i *e* wobec nieznajomości właściwej przyczyny pochylenia i kreskowania, natrafiło na wielkie trudności. Poradził sobie Kopczyński w ten sposób, że jego reguły pisowni gramatycznej miały się rozciągać na wyrazy, ale tylko „do półtorej od końca zgłoski“, podczas gdy słownik miał informować jak się które słowo pisze „w temacie“. Rozumie się, że wobec braku takiego narodowego słownika, służył Knapiusz jako poradnik. Tymczasem reguły Kopczyńskiego w gramatyce na klasę II i w „Przypisach“ dla *a* i *e* pochylonego nie są niczem innem, jak tylko zestawieniem różnych zakończeń (według systemu Stojeńskiego) dla rzeczowników wyjętych ze słownika Knapiusza, skąd też takie określenia: „mają *á* ściśnione imiona zakończone na *-áb, -áf, -ák* niektóre, na *-árm,* na *-áp* niektóre, na *-át* niektóre, na *-acz* niektóre, na *-aż,* np.: *scháb, traf* (u Kopczyńskiego i Knapiusza: niepochylone!), *pták, kárm, grácz, kołácz* i t. d. Natomiast: *znak* pisane przez *a* otwarte u Kopczyńskiego, tak jak u Knapiusza, także *haracz!*

Jeszcze gorzej było z *é* ścieśnionem, gdzie zupełnie nie udało mu się przeprowadzić reguły co do *e* ścieśnionego i otwartego ze względu na II przypadek liczby pojed. (porówn. niżej w deklinacyi). — W wątpliwości każe znowu radzić się słownika, a tymczasem słownik o tyle się z nim zgadzał, o ile Kopczyński wziął z Knapiusza przykłady i do swej reguły zastosował!

Reformatorską innowacyę Kopczyńskiego co do nieuzasadnio-

nego rozróżniania rodzaju męskiego od nijakiego w szóstym i siódmym przypadku liczby pojed. i mn., gdzie również pisać należy *é*, najlepiej zbija sam jego podręcznik, gdzie używa tych samych form dla obu rodzajów. (porówn. niżej w deklin. przymiotn.). Już przed Kopczyńskim zalecał Szylarski, „że gdy mjanujący kończy się na *y* lub *e*, taż litera powinna być zachowana i w nazywającym". Dla liczby mnogiej znajduje się już u Wojny w 3 deklinacyi przymiotników t. j. rodz. nijakiego ablativ: *gorącemi, głupiemi,* przyczem trzeba pamiętać, że „in plurali numero carent Poloni genere foeminino eiusque loco utuntur neutro!"

Przykłady na *o* ściśnione wykazują znowu cały szereg rozmaitych końcówek (wedle systemu Stojeńskiego), ale postawienia reguły stałej, uwidocznionej już na tych przykładach, t. j. np. „*O* ściśnione przychodzi przed *w, b, d, dz, dż, g, ż, dż, z, ź, j, ł, r, rz*", niema u niego, ale przechodzi wszystkie litery alfabetu, jak też z osobna deklinacyę, dodając na końcu: „Reguła ogólna: *a e o* zawsze są otwarte przed *i* np. *staię, staiesz, moia*".

Dla nosowych samogłosek *ą* i *ę* wylicza wszystkie formy, gdzie się pojawiają, przyczem reguła jego co do wpływu *a* ścieśnionego na końcówkę *ą* wcale nie ma żadnej podstawy zasadniczej, a polega na kombinacyi. (porówn. w deklin.).

Naukę o dyftongach pozostawił w klasie drugiej niezmienioną. Mesgnien przytoczył w swej gramatyce tylko 5 dwugłosek: *ay, ey, iy, oy, uy,* Wojna zaś 6 i tych sześć dwugłosek przyjął od niego Kopczyński: *ay, ey, iy, oy, uy, yy,* dodał zaś sam jeszcze swe własne „trójgłoski" i dwugłoski: *ia, ie, io, iu.* Zdaje mi się, że przyjął te dwugłoski *ia, ie, io, iu,* tylko pod wpływem czeskiej gramatyki z r. 1672, o której wyżej wspomniałem, a gdzie są właśnie: „dwoghlásky, srostliwý: *ia, ie, io, iu,* nadto: *ij, uo*".

Całkiem inną drogą poszedł był Szylarski, rozróżniając w szczerych polskich słowach następujących sześć dyftongów: *ay, ey, ii, yi, oy, uy,* np. *may, ley, pii, stryi, moy, wuy.* Ale Szylarski stoi już pod tym względem wyżej od Kopczyńskiego, że uznawał istnienie spółgłoski *j!* Powiada bowiem: „Wokale *i* lub *y* stają się konsonami w tych sylabach: *ja, je, ji, jo, ju,* czyli przed njemi wokala czyli konsona będzie np. od słowa *pani* pochodzi *panje,* od *ray — raju*". Najgoręcej staje jednak w obronie dwugłoski „*ii*" i to jest właśnie punkt zasadniczy, różniący Szylarskiego od Kopczyńskiego, przyznającego razem z Wojną dyftongi *iy, yy.* Bliżej

uzasadnia swe zdanie co do *ii* dyftongu w ten sposób: „Dyftong *ii* nie należy pisać ani przez *yi,* bo ten grubiej się mówi i kładzie się po tych literach, po których powinno lub może następować *y* greckie jako: *czyi, żyi, myi,* ani przez *iy* lub *yy,* bo te dyftongi w polskim języku nigdzie miejsca nie mają, wszędzie bowiem, gdzie zachodzi dyftong *ii* oboje *ii* delikatnie mówią się niekiedy nawet w początkowych słowach, znajduje się *ij,* nie *y* jako: *bii* — od *biję; pii* — od *piję,* ani nakoniec przez *ji* lub *ij,* bo to nie są dyftongi, gdyż się nie składają z dwóch wokal, lecz z konsony i z wokali, a zatem nie mogą obie swego brzmienia wydawać, jak potrzeba do dyftongu *ii*". — Tak więc już przed Kopczyńskim znalazł się obrońca spółgłoski *j,* — nie potrafił jednak tego przeprowadzić, co się udało jego następcom w tej obronie, t. j. Felińskiemu i Szopowiczowi. Tymczasem osobliwie przyjęcie trójgłosek i dwugłosek wywarło wielki wpływ na postaci gramatyczne Kopczyńskiego, w deklinacyi, stopniowaniu przysłówków, gdzie np. wszędzie uwzględnia dodatnię „samogłoski" *i.* Na podstawie wymawiania ustanowił następujące reguły: „gdziekolwiek *i* ostatnie nie łączy się z poprzedzającą samogłoską, tam *i* nie *y* pisać się powinno, ponieważ nie czyni dwugłoski np. *zagai,* — gdzie zaś *i* czyni dwugłoskę lub trójgłoskę, tam należy *y* pisać np. *koley, may, stoy, kiy, wuy, stryy.* To samo jest u Wojny w „Observationes": „*i* in fine dictionis positum, habens ante se vocalem peculiarem, constituit syllabam ut: *moi;* contra *y* cum praecedente vocali coalescit ut *moy*". W słowach przyswojonych, gdzie *i* nie łączy się z następującą samogłoską w wymawianiu, kazał Kopczyński pisać *ii* np. *Tobiasz — Tobiiasz, filozofia — filozofiia,* natomiast po *y* nie trzeba pisać *i,* tylko po *y, a, e, i, o, u,* np. *Grecya.*

Przeciwko „dyftongom" i „tryftongom" wystąpił pierwszy Franciszek Szopowicz, który w liście do Onufrego Kopczyńskiego z dnia 28 paźdz. 1809 r. wywodził: „Zważając urobienia samogłosek już pojedyńcze, już złożone zgłoskami zwane, widzieć się daje, iż jako nie masz żadnego dyftongu ani tryftongu w swojskich wyrazach, w którychby nie wchodziły samogłoski *i, y* np. *ia, ay, iey* i t. d. 1) Używamy przyzwoicie *y* za samogłoskę np. *syty,* — nieprzyzwoicie za spółgłoskę np. *gay* zamiast *gaj.* 2) Używamy przyzwoicie *i* za samogłoskę np. *inni,* — nieprzyzwoicie za spółgłoskę np. *iak,* zam. *jak.* 3) Używamy bez nieprzyzwoitości *i* za znamię np. *ziemia* zam. *żeńa* lub wraz za znamię i samogłoskę

np. *ci* zam. *ći*. — Zaczem niemasz w polszczyźnie ani dyftongów, ani tryftongów. Postać *j* jest w tym razie prawdziwą spółgłoską i w abecadle mianować ją można brzmieniem zgłoski *je* (porówn. Szopowicz: „Uwagi nad samogłoskami i spółgłoskami"). — Rada Kopczyńskiego zachować dyftongi *au, eu,* utrzymała się podziśdzień np. *August, Europa,* natomiast łacińskie dyftongi *ae, oe,* np. *oekonom,* kazał wyrzucić.

Co do spółgłosek, to Stojeński rozprawia o 34 spółgłoskach, 11 samogłoskach, Mesgnien o 12 (!) samogłoskach, 32 spółgłoskach (opuścił *k, dż)*; Wojna uznaje 9 samogłosek: *a, á, ą, e, ę, o, i, y, u,* 22 spółgłosek: *b, c, d, f, g, h, k, l, ł, m, n, p, r, s, t, w, z, ć, ń, ś, ź, ż,* obok tego w „Observationes" *q* i *x*. Malinowski wspominając o głosowni w gramatyce Kopczyńskiego powiada „Kopcz. w układzie swego abecadła nie radził się jakby należało ucha i dał się łudzić swemu oku, pomija bowiem w swym abecadle wszystkie brzmienia, które wyrażamy zapomocą dwu lub więcej postaci, jako to: *ch, cz, dż, dz, dź, sz, rz*"..., tymczasem cała głosownia Kopczyńskiego wzięta jest z Wojny, z tą różnicą, że powrócił kreski nad miękkiemi *b, m, p, w,* i nad samogłoskami *e, o!* Co więcej zawisłość ta Kopczyńskiego od Wojny objawia się nawet w tem, że w tym samym porządku rozprawia o spółgłoskach i dla reguł wziętych również ztamtąd wylicza je również w tym samym porządku. Tak więc przytacza w gramatyce na klasę II i w „Przypisach" (str. 231—235) następujące spółgłoski: *b, c, d, f, g, h, k, l, ł, m, n, p, r, s, t, w, z, ż* + *x*, są to więc te same spółgłoski, co je wyżej przytoczyłem za Wojną, gdyż spółgłoski *ć, ń, ś, ź* pojawiają się wraz z „*ź*" (które Kopcz. umieścił między twardemi spółgłoskami) u Wojny dopiero jako te, „quae addi possunt, et saltem in typis impressis exterorum gratia ponuntur". Podobnie Kopczyński sam rozprawia o *ć, ń, ś, ź* osobno razem z *b́, ḿ, ṕ, ẃ*, jako o spółgłoskach miękkich. Z reguł jego dla spółgłosek twardych pierwsza już wzięta jest z Wojny, o czem świadczy porządek w jakim wylicza spółgłoski i tak: „Po *d, h, ł, r, t, ż* także po *cz, rz, sz,* nigdy się pisać nie powinno *i* ale *y* np. *dym, ohyda* (prócz cudzoziemskich np. *Chiny,* historya i wszystkich (!), które w swoim języku piszą się przez *hi) młyn, rym* i t. d." — U Wojny brzmi tak ta sama reguła: „Post *d, h* (exceptis vocibus, quas a Latinis habemus, ut *chiragra* historya) *ł, r, t, cz, rz, sz* ponendum est *y* non *i*". Kopczyński dodał tylko po *t* spółgłoskę *ż*, którą Wojna

mógł był przypadkowo opuścić, ale ciekawa rzecz, że właśnie Szylarski na tem miejscu po *t* umieścił *ż* a dalej *cz, rz, sz*. Przemawia to więc znowu za mem przypuszczeniem, że Kopczyński miał gramatykę Szylarskiego, ale ją ignorował.

Nawet i następująca reguła Kopczyńskiego jest zdaje mi się regułą Wojny: „*G, k* nie mogą w jednej zgłosce mieć po sobie *e* bez średniego *i* np. *srogie, wielkie*". U Wojny post *g* et *k* nunquam ponatur *e* nisi mediante *i*". (porówn. w deklinacyi przym. i rzeczown. dodatnię „*i*"). Do reguł własnych Kopczyńskiego należą: „Ma się pisać *g* nie *i*, gdzie się *g* wymawia np. *gips, Egipt,* — gdzie się zaś nie wymawia *g*, ma się pisać *i* np. *reiestr. ienerał.* Dalej kazał pisać *f* zam. *ph* w wyrazach przyswojonych np. *filozof,* podobnie *k* zam. *c* np. *konsul* zam. *consul, k* zam, *q* np. *kwarta,* bo tak je wymawiamy". Ciekawa jest następująca reguła: „*Ch* pisze się wszędzie prócz następujących wyrazów i pochodnych od nich: 1) *hák, haft, haftka, hákownica, halabárt, hałas, hałun, halsbant, hamulec, hamowanie, hańba, handel, hapać, harap, haras, harc, hardość, hart, harować, hasać, hasło, hayduk, hebán, hebel, hécel, hełm, herb, herbárz, herszt, hetmán, hewar, héynał, hydzić, hołd, horda, hoyny, huczéć* (!), *huf, huk, hultáy, hurmém, huzar, huta,* — *błahy, buhay, czyhać* lub *czuhać,* wszystkie wyrazy na *h* w liczbie 43 wziął Kopczyński za porządkiem z Knapiusza. Dlaczego *halabárt* ma *a* ścieśnione a *hart a* otwarte u Kopczyńskiego, — chyba dlatego, że tak je napisał Knapiusz w słowniku. Podobnie i *hák* obok *hákownica* mają *á* ścieśnione, gdyż tak w słowniku są napisane — tymczasem *znak* ma *a* otwarte, również jak w słowniku. Natomiast *hárap, háras* u Knapiusza mają *a* ścieśnione *(-ap, -as* t. j. niekreskowane), co się sprzeciwia regułom Kopczyńskiego, ale znowu *hálás* u Knapiusza z *á* otwartem (!) zgadza się z regułą. Kopczyński opuścił z wyrazów na *h* wyraz *huzica* v. *guzica!*

Dalej pisze się przez *h:* 2) przyswojone pisane w cudzoziemczyźnie przez *h* np. *honor, humor, hektyka* (z Knapiusza), 3) w słowiańskich (zdaje się rozumiał tu język czeski?), które u nas piszą się przez *g* np. *hrabia, huska* zam. *grabia, gąska.* — Także sposób, w jaki Kopczyński broni pozostawienia w języku polskim litery *x*, powołując się na „wygodę prędszego napisania *x* niż *ks*", przemawia za tem, że Kopczyński wystąpił tu przeciw Knapiuszowi zalecającemu wyrzucenie *x* jako głoski cudzoziemskiej li tylko pod wpływem Wojny, który powiada: „Loco *x* literis *ks* utimur, usu

UNIWERSYTET WARSZAWSKI BIBLIOTEKA

tamen, receptum est, ut in vocibus: *ksiądz, książę — xiądz, xiążę*, eorumque derivatis *x* scribatur".

Co do przyimka *z*, to „żeby pospolitszego w tym wieku nie narazić zwyczaju", — należy go pisać tylko w złożonych wyrazach przez *s*, gdy brzmi *s*, osobno zaś położony zawsze przez *z*. Czy pisać *b* lub *p*, *ƀ* lub *ṕ*, *d* lub *t*, *f* lub *w*, *ẃ*, *g* lub *k*, *s* lub *z*, *ś* lub *ź*, *sz* lub *ż*, — trzeba „miarkować z dobrego wymawiania albo z pierwotnych lub pochodnych wyrazów". Szylarski radził, aby tej omyłki uniknąć „uważać należy pochodzenie słów jednych od drugich, różne ich odmiany i łączenie się z niemi".

Ze spółgłosek miękkich zostało tylko 4, t. j. *ć*, *ń*, *ś*, *ź*, „nad któremi kładzie się znamie prawe" — ale według dawnego zwyczaju kreskowano *ƀ*, *ḿ*, *ṕ*, *ẃ*, w czem Kopczyński widzi nietylko „przyrodzoną zgodę pisania z wymawianiem", ale i „cząstkę piękności mowy polskiej". Jak Kopczyński był blizko rozwiązania trudności „nie dziecinnej", skąd w dalszych przypadkach przybywa samogłoska *i*, której w pierwszym przypadku nie było np. *gołąb — gołębia* — świadczą słowa: „Kreskujmy więc te wszystkie miękkie spółgłoski *b*, *ć*, *ḿ*, *ń*, *ṕ*, *ś*, *ẃ*, *ź*, gdy po nich zaraz (!) nie następuje w jednej zgłosce *i* np. *gołąƀ*, bo ta kreska jest znakiem miękkości ich; gdy zaś łączą się z samogłoską *i* t. j. gdy niby (!) kreskę odmieniają na *i* nie kreskujmy ich". — Zamiast *i* krótkiego pisać należy *j* długie, wtedy tylko gdy się łączy z poprzedzającem *z*, gdy to *z* ma się twardo wymówić np. *zjem* dla różnicy od *ziém*.

W ustępie o „głoskach podwójnych" wykazuje na przykładach konieczność pisania podwójnych głosek tak w wyrazach swojskich, jak i przyswojonych.

Dla pisania wyrazów podaje kilka reguł jak np. „przyimki *w*, *z* mają się pisać osobno, ale że się nie wymawiają osobno, przeto nie powinny się zostawać same na końcu wiersza, ale wraz z następującym wyrazem na drugi wiersz mają bydź przenoszone, chyba że dla następnego wyrazu od kilku spółgłosek się zaczynającego piszą się z dodaniem *e* np. *we Lwowie*. Wyrazy osobne, ale skrócone, można pisać „jednym ciągiem" np. *przezeń*, przyrostki (enclytica) zaś pisze się razem z wyrazem np. *iużem*, *takżeto*.

W ustępie „Przestanki" po wyrazach poświęca każdemu znakowi ortograficznemu dłuższe uwagi, dając przykłady z Potockiego, Naruszewicza, Kochanowskiego. Wszystkie wyżej wymienione nowo

utworzone nazwy dla znaków ortograficznych, które się dotychczas utrzymały, pochodzą od Kopczyńskiego. U Szylarskiego są jeszcze całkiem „prymitywne" nazwy np. „kreska z kropką" t. j. średnik; „dwie kropki" t. j. dwukropek; reszta przez opisanie np.: znak złączenia, znak podziwienia.

2. Deklinacya.

Dziwić się należy, dlaczego Kopczyński określenie gramatycznego rodzaju rzeczowników i przymiotników, które Stojeński umieścił był zaraz na początku swej gramatyki (po „głosowni"), a nieprzedstawiające w języku polskim tak bardzo wielkiej trudności, przeznaczył dopiero dla klasy drugiej! Od tego bowiem ustępu o rodzajach imion polskich zaczyna on tę gramatykę, chyba dla zbyt wielkiej zawisłości od gramatyki łacińskiej. Obok tego wpłynęło na Kopczyńskiego zdaje się nie mało zdanie wypowiadane w gramatykach polskich, pisanych przez cudzoziemców, a przedstawiających poznanie rodzaju rzeczowników w języku polskim jako coś bardzo trudnego. Tak np. P. Stojeński widzi w tem, że język polski nie ma rodzajników, główną przyczynę błądzenia i mieszania rodzajów poszczególnych rzeczowników. Dla określenia rodzaju podaje Kopczyński sześć cech rodzajowych: 1) płeć 2) zakończenie, 3) domyślnia, 4) przypadkowanie, 5) cudzoziemczyzna, 6) zgoda. Najważniejsze jest tutaj zakończenie, zawierające w sobie i przypadkowanie, gdyż polega ono właśnie również na zakończeniu. Tę cechę rodzajową powinien był Kopczyński postawić na pierwszem miejscu, gdyż „cecha płci" nie może wcale uwzględnić rzeczy nieżywotnych, a tem samem nie można jej nadawać pierwszorzędnego znaczenia Powtóre i rzeczowniki dwupłciowe nie przemawiają za takim porządkiem cech rodzajowych. Dopiero w § VI Przypisów na klasę II na str. 75. zarzuca gramatykom łacińskim, że „nie powiedziano jaśnie i dokładnie coby była i jak ma bydź (!) zrozumiana pierwsza rodzajów cecha „znaczeniem" nazwana". Przez znaczenie rodzajowe rozumie tylko znaczenie płci! Stąd jasną jest rzeczą, że Kopczyński błędnie pojął cechę rodzajową „znaczenie". Mówiąc o rodzajach rzeczowników ludzkich (t. j. oznaczających osoby żyjące), wspomina on o jednej trudności zachodzącej przy imionach ludzkich rodzaju męskiego, a mianowicie tej,

że w liczbie mnogiej przechodzą czasem (!) do rodzaju żeńskiego. Poznaje się to „niezawodnie“ po zakończeniu przymiotnika np.: *sprawiedliwe króle, mężne hetmany* zamiast *sprawiedliwi królowie, mężni hetmani*. O tem, że forma ta jest dawną formą biernika liczby mnogiej na *-e*, według deklinacyi złożonej (zaimkowej), nie miał Kopczyński pojęcia. Trudność tę obiecuje wytłumaczyć i objaśnić, a to razem z podobną trudnością imion zwierzęcych. Przejście to imion zwierzęcych w liczbie mnogiej z rodzaju męskiego do żeńskiego „iaśnie i niezawodnie“ pokazuje się również przez żeńskie przymiotnika zakończenie: np. *dzielny koń — dzielne konie*. O tem, że forma ta jest tylko formą przypadku IV-go czyli formą rzeczową, nie wiedział Kopczyński, podobnie też rzecz się miała z imionami nietylko zwierzęcemi, ale i ludzkiemi rodzaju nijakiego, które przechodzą „powszechnie“ w liczbie mnogiej do rodzaju żeńskiego, a to znowu wzorem imion nieżywotnych: *młode panięta, tłuste kurczęta*. Do tego swego twierdzenia doszedł Kopczyński na podstawie następującego wnioskowania: „Jeżeli imiona ludzkie i zwierzęce, gdy w liczbie pojedyńczej nie znaczą żadnej płci, są rodzaju zakończenia swego, toć też imiona, gdy w liczbie mnogiej są rodzaju żeńskiego, muszą ten rodzaj brać ze swego zakończenia!“ Nic więc w tem nadzwyczajnego, że Kopczyński pozwala sobie (!) nawet na rozróżnianie w liczbie mnogiej osobnego zakończenia na rodzaj męski np. *królowie, sędziowie, ptaszkowie, ptacy, wilcy, psi*, a osobnego na rodzaj żeński np. *króle, sędzie, ptaszki, wilki, psy*. Z powyżej przytoczonego wniosku i następnego rozumowania można sobie już przedstawić, w jaki to sposób starał się Kopczyński trudność tę objaśnić! Ale jeszcze pozostały mu niewytłumaczone rzeczowniki rodzaju nijakiego, poradził sobie i tutaj analogią! Powiada bowiem całkiem otwarcie: „że już zakończenie na „*a*“ w liczbie pojedyńczej jest cechą rodzaju żeńskiego, toć widoczna (!) przyczyna za co imiona tak żywotne, jak nieżywotne, które były w liczbie pojedyńczej rodzaju nijakiego przechodzą w liczbie mnogiej do rodzaju żeńskiego, to jest, że się kończą na *a*, np.: *panię — panięta, kurczę — kurczęta*“. (Jest to odwrotna teorya w stosunku do Wojny).

Przykłady takich form, jak: *książęta Ruscy* i inne podobne, należy tłumaczyć „zapomocą domyślni jakiego wyrazu płeć męską oznaczającego np. *mężowie*“. — Po omówieniu rodzaju imion zwierzęcych poświęca Kopczyński osobne ustępy określeniu rodzaju

„imion duchów“ i „imion gry“. W rzeczywistości i w tych ustępach musi przyznać, że głównie zakończenie może określić rodzaj dotyczących imion, i żeby ten oddzielny ustęp dla sposobu określenia, poznania rodzaju tych imion usprawiedliwić poniekąd, dodaje, „że uwagi nad rodzajami imion duchów i gry przydatne nam będą dla przypadkowania czyli deklinacyi polskiej“. O wiele lepiej przedstawił Kopczyński sposób określenia rodzaju imion nieżywotnych. Jedyną przyczynę tego postępu w przedstawieniu, muszę dodać dobrem, rzeczywistego stanu widzę w tem, że zwrócił właśnie baczniejszą uwagę na zakończenie, względnie i przypadkowanie. Na początku tego ustępu prostuje dotychczasowe mylne zdanie, powtarzane w gramatykach, że imiona głosek są rodzaju nijakiego, z tej przyczyny, że są nieodmienne. O rodzaju głosek rozstrzyga według Kopczyńskiego, tylko „domyślnia“, a że domyślne wyrazy: imię, nazwisko, słowo są rodzaju nijakiego, przeto i głoski i wszystkie wyrazy, wzięte za imię czyli nazwisko, są rodzaju nijakiego. Przy omawianiu zakończeń posługuje się sposobem praktykowanym już w gramatykach dawniejszych i uwzględnia najpierw rzeczowniki nieżywotne, zakończone na samogłoski, a potem na spółgłoski. Ale już przy wyrazach zakończonych na *y* (*j*) spostrzegł się Kopczyński, że samo zakończenie w przypadku pierwszym nie może jeszcze stanowić o rodzaju. I tak np.: *kray, zwyczay* są rodzaju męskiego, a *koley, kuczbay* żeńskiego, — musiał więc chcąc nie chcąc zwrócić swą uwagę na przypadkowanie i zaraz też według swego zwyczaju rozróżniał już w drugim przypadku liczby pojed.: zakończenie męskie *a* lub *u* i zakończenie żeńskie: *i, y* lub *e*. Szylarski na podstawie różnego zakończenia w dopełniaczu ustanowił 5 deklinacyj, powiadając: „według pięciorakjego w rodzącym spadku kończenja to jest na: *a, i, o, u, y*“. — Zakończenie *e* np. *noce, pościele*, określa Kopczyński bliżej w ten sposób, że nazywa je „po dawnemu“. W ten też sposób objaśnia rzeczowniki rodzaju podwójnego „po starogramatycznemu“ wątpliwego np. *wysep, biel, cień*, które przyjmując jużto zakończenie męskie, jużto żeńskie, są według tego męskiego lub żeńskiego rodzaju.

Do określenia rodzaju miała mu służyć t. z. przez niego „wyrzutnia“, polegająca na „skracaniu rzeczowników“, przyczem rodzaj pozostaje niezmieniony. Przyczynę tego „wyrzucania“ niektórych głosek z wyrazów, zwłaszcza przy końcu, znajduje Kopczyński „w potrzebie prędkiego tłumaczenia myśli swoich“, właściwej

wszystkim językom. Do takich imion, jużto całych, jużto skróconych, zalicza następujące, niektóre w „dawnych księgach“ tylko będące w użyciu: *babuś — babusia, biel — biela, brzoskiew — brzoskwinia, butel — butla, córuś — corusia, dań — danina, darń — darnina, gałąź — gałęzia, gardziel — gardziela, gospodyni — gospodynia*, lub *gospodza, jabłoń — jabłonka, karm — karmia, kaźń — kaźnia, klacz — klacza, koley — koleia, kotew — kotwa* lub *kotwica, kuczbay — kuczbaia, mać — maciorka, Maryś — Marysia, matuś — matusia, Padew — Padwa, straż — straża, wysep — wyspa, żób — żóbia*. Ale sam powiada „to postrzeganie byłoby i trudniejsze i niepowszechne“. Wobec takiego pojmowania „wyrzutni“ zdaje się być rzeczą zupełnie jasną, że Kopczyński o tworzeniu wyrazów zapomocą przyrostków i to przeważnie zdrobniałych nie miał właściwego pojęcia. Zresztą skrócenie („wyrzutnia“), w jego pojęciu tego słowa, mogłoby się odnosić chyba do wyrazów, jak: *córuś, babuś, Maryś*.

Wśród nazw nieżywotnych, zakończonych na spółgłoskę, należy uwzględniać, czy w drugim przypadku liczby pojed. mają zakończenie męskie *(a, u)*, czy też żeńskie *(i, y (e))*, gdyż ono stanowi o rodzaju. Nie łatwo sobie objaśnić, dlaczego dopiero na tem miejscu wśród imion nieżywotnych rodzaju męskiego zjawia się jako przykład: *paw — pawia, śledź — śledzia*, (imię żywotne zwierzęce), podobnie, jak wśród przykładów rodzaju żeńskiego: *mysz, myszy*. Stosownie do już wyżej przytoczonego założenia co do „żeńskiego zakończenia“ liczby mnogiej powtarza i na tem miejscu, że „imiona nieżywotne jakiegożkolwiek są rodzaju w liczbie pojedyńczej, wszystkie w liczbie mnogiej są rodzaju żeńskiego, a to dla żeńskiego zakończenia swego“.

W ustępie, poświęconym rodzajom zaimków, dzieli Kopczyński zaimki na „przymiotne“ i „rzeczowne“. Przymiotne mają zakończenie osobne dla każdego rodzaju, podobnie jak przymiotniki, a to znowu podług wyraźnych czy domyślnych rzeczowników, rzeczowne są bezrodzajowe. Błędnie uważa Kopczyński zaimek: kto, według niego skrócony z tych dwóch wyrazów: *który człowiek* albo „mający zawsze wyraz domyślny: człowiek“ za zaimek rodzaju męskiego. Za wzór służył mu zapewne zaimek „*nemo*“ w języku łacińskim złożony i skrócony z „*nullus homo*“, chociaż forma „*nemo*“ powstała raczej z „*ne-homo*“. Podobnie i *nikt* jest według Kopczyńskiego zawsze rodzaju męskiego. Na ostatku zajmuje się

rodzajem imion cudzoziemskich. Imiona cudzoziemskie w naszym języku są tego rodzaju, którego były w swoich językach; mogą jednak nieżywotne iść za rodzajem zakończenia polskiego.

Kopczyński nie potrafił uwolnić się od wpływu gramatyk polskich, pisanych w języku łacińskim przez cudzoziemców, a trzymających się niewolniczo wzorów gramatyk łacińskich. Jeżeli np. u Stojeńskiego napotyka się ustęp o stopniowaniu przymiotników w języku polskim zaraz po ustępie o rodzajach, a właściwa odmiana przymiotników według deklinacyi złożonej na wszystkie 3 rodzaje pojawia się dopiero aż po jego drugiej deklinacyi, t. j. po przedstawieniu odmiany rzeczowników rodz. żeńsk, a przed jego 3-cią deklinacyą, t. j. rzecz. rodz. nij., nie widzi się w tem nic nadzwyczajnego. Podobnie umieścił Franc. Mesgnien w swojej gramatyce ustęp „De comparatione nominum“ zaraz po ustępie „De speciebus nominum“ z tą jednak już różnicą, świadczącą o pewnym postępie, że odmiana przymiotników następowała zaraz po ustępie o stopniowaniu i obejmowała 2 wzory odmiany na wszystkie 3 rodzaje, a to: 1) „in *y, a, e*“; i 2) „in *i, a, e*“; *święty, święta, święte, srogi, sroga, srogie*. Mesgnien podaje nawet przyczynę dlaczego na tem miejscu umieścił deklinacyę przymiotników: „Praemittenda videtur declinatio adiectivorum, quippe facilis in omnibus fere eadem: quia diximus duas solum esse terminationes adiectivorum...“ Tak sprawę przedstawiali cudzoziemcy, piszący gramatykę języka polskiego. Ale i pierwszy Polak, piszący gramatykę swego ojczystego języka również w języku łacińskim, mianowicie Jan Karol Wojna, umieścił po ustępie „De genere“ — ustęp „de comparatione“ przymiotników, a dalej deklinacyę przymiotników, motywując to słowy: „ab adiectivorum declinationibus ordimur, utpote faciliоribus“ i ustanowił 3 deklinacye, stosownie do 3 rodz., a więc: 1) rodz. męsk. jako przykład: *gorący — głupi*, 2) *gorąca — głupia*, 3) *gorące — głupie*. Po tem następują 3 deklinacye rzeczowników również podług 3 rodz. O ile więcej należy się dziwić, że Kopczyński oddzielił ustęp o stopniowaniu przymiotników od deklinacyi przymiotników, chociaż również umieścił go zaraz po ustępie o rodzajach, a przed deklinacyą rzeczowników. Nadto o stopniowaniu imion przymiotnych mówił on wogóle już w klasie pierwszej (paragraf I, rozdz. IV) i to na wstępie zaczynając od stopniowania jako „pierwszej“ odmiany imion. Być może, iż chciał być przez to bardziej oryginalny, gdyż podział swojej deklinacyi

tak przymiotników, jak też i rzeczowników, wziął niewątpliwie od Wojny, i stosownie do tego w gramatyce dla klasy pierwszej na str. 39 powiada: „w języku polskim jest form sześć". Chciał jednak przy tem wszystkiem zachować pozory oryginalności, samodzielności i nie tylko rozłączył stopniowanie i właściwą odmianę przymiotników od siebie, ale też umieścił najpierw 3 formy na rzeczowniki, potem dopiero 3 formy na przymiotniki, jedne i drugie stosownie do potrójnego rodzaju. Przez to gramatyka jego miała w deklinacyi przynajmniej na zewnątrz pewne cechy, jeżeli już nie powiem samodzielności, oryginalności, to różności, odmienności. Stosownie do porządku zachowywanego w jego gramatyce, powinienbym teraz z kolei mówić o stopniowaniu przymiotników, umieszczonem w gramatyce dla klasy drugiej, zaraz po ustępie o rodzajach, ale dla całości i jednolitości obrazu przejdę teraz do deklinacyi rzeczowników.

Przechodząc do deklinacyi, muszę przedewszystkiem na to zwrócić osobliwszą uwagę, co też z tego działu przeznaczył Kopczyński na klasę pierwszą, w jaki sposób przygotował uczniów do swojego przypadkowania, zasadzającego się według słów jego „najbliżej na zwyczaju narodowym, dalej zaś na naturze myśli ludzkiej, a najdalej na naturze rzeczy samych". Myślą przewodnią Kopczyńskiego było możliwie ścisłe przeprowadzenie metody analitycznej. Ta różnica między ogółem a szczegółem jest w oczach jego niezbędną, od niej musi zacząć każdą regułę, każde określenie. I tak już dla objaśnienia pierwszej odmiany imion, t. j. stopniowania imion przymiotnych w uwadze dla klasy pierwszej, nie mógł się powstrzymać od objaśnienia: „przymioty same tak w ludziach jak i w innych rzeczach, nie są zawsze równe. Jasność np. jest wielka w świecy, większa w pochodni, największa w słońcu".

Właściwym wstępem do deklinacyi możnaby nazwać para grafy 2, 3, 4 rozdziału IV gramatyki na klasę I, zawierające w sobie 3 odmiany imion: rodzajowanie, liczbowanie i przypadkowanie. Do tego wstępu do deklinacyi należy jeszcze paragraf piąty obejmujący „nazwiska imion", a to nietylko co do znaczenia, ale i co do budowy tychże imion i tak rozróżnia: własne (szczególne) — pospolite, niezłożone — złożone, pierwotne — pochodne, żywotne — nieżywotne, swojskie np. *rodziciela* — obce np. *matka* — z greck. *meter*, rachunkowe, jako przykłady wylicza: *jedno, dwa*, dalej imiona zdrobniałe, jedne

są znaczące pieszczenie się np. *Jaś, Jasiek, Jasinek, Jasieczek, Jasineczek*, drugie naśmiewisko np.: *chłopczysko, wilczysko, czapczysko*, a dopiero na samym końcu wymienia: „imiona rzeczowne — abo krocej rzeczowniki" — i „imiona przymiotne przymiotniki". O imiesłowie nie wspomina na tem miejscu, chociaż między przykładami figuruje jako przykład: *nauczony*. Właściwą deklinacyę przedstawił Kopczyński w rozdziale VIII gramatyki dla klasy pierwszej, gdzie podał sześć wzorów dla rzeczowników i przymiotników ze względu na 3 rodzaje tychże. Wybór przykładów dla niektórych form nie był odpowiedni tak np. dla formy drugiej: *pani, królowa, praca, ręka*, nie dał więc przykładu dla deklinacyi „*i*"! Podobnie i dla formy trzeciej, t. j. rzeczowników rodzaju nijakiego jedynym przykładem jest: *słowo!*

Nie ulega więc wątpliwości, że od Wojny przyswoił sobie podział deklinacyi na 3 formy stosownie do 3 rodzaj., przyczem w gramatyce dla klasy pierwszej poprzestał na przytoczeniu samych tylko wzorów odmiany tych sześciu form, a „Przypisy" do tego rozdziału obejmują 24 stron. Nie brak tutaj ogólnych zdań, wypowiedzianych z patosem, nie przynoszących jednak nic więcej, jak tylko co najwyżej opisywanie form gramatycznych, względnie konstatowanie tychże! I tak dowiaduje się czytelnik, „że deklinacye płyną z natury mowy ludzkiej, zakończenia zaś przypadków, liczba przypadków zawisły od woli i upodobania każdego z osobna narodu". Język polski, a obok niego łaciński są właśnie dzięki przypadkowaniu imion dokładniejsze np. od języka francuskiego. Na przykładzie wziętym z języka francuskiego (La Mecanique des langues par M. Pluche p. 22): „Le jeune Hébreu tua le Géant" — „Le Géant tua le jeune Hébreu", — wykazuje: „Mêmes articles, mêmes mots; deux sens contradictoires". Według zdania Kopczyńskiego „ten język bywa dokładniejszy i zrozumialszy, który więcej ma liczb i przypadków". Ale ilość tych przypadków w Polszczyźnie naznaczyć nie łatwo!

Trudności, jakie się tutaj napotyka, są różne. Najpierw „zakończenia w jednym przypadku jednejże formy nie są jednakie, np. *Pan — Panu; Jan — Janowi; Pan — Panie; syn — synu!*" Podaje także objaśnienia i tak: „*Pan* ma w trzecim tylko (?) przypadku liczby pojedyńczej *Panu* — nie „*Panowi*", a to przez skrócenie w kilku imionach zwyczajne, jako to: *Bogu, chłopu, chłopcu*". Źródła tego objaśnienia niewątpliwie w tem należy szukać, że

u Wojny po pierwszym przykładzie odmiany (I formy *król*) dla imion „res animatas significantium“ w ustępie „Exceptio“ występują jako pierwsze przykłady wyjątków, „quorum dativus in *u* terminatur“ właśnie te same imiona, w tymże porządku prawie: *Bóg (brat), chłop, chłopiec*. Stąd też Kopczyński wywnioskował niezawodnie swoje objaśnienie! Podobnie objaśnia i inne formy rzeczowników: „*koń* i *wół* mają niektóre przypadki odmienne od *Jan*, a to częścią, że są różnego zakończenia, częścią, że nie znaczą zwierzęcia rozumnego tak jako *Jan*“. Dalszą trudność widzi w tem, że „jeden przypadek może mieć kilka różnych zakończeń, jeden tylko i tenże sam wzgląd znaczących np. *człek, człekowi — człeku; człecze — człeku*“. W końcu „jedno zakończenie może wyrażać kilka różnych względów“ — ale „względów samych nie można ściśle wyliczyć ani też przypadków, jeżeli ilość przypadków będziemy miarkować po samych różnych względach“. Co do ilości przypadków w języku polskim — to już Stojeński zwrócił uwagę na istnienie w języku polskim przypadku siódmego i zrównał go z łacińskim abl. instr., czyli u niego nazywanym także „ablativus secundus“. W ustępie „Appendix de ablativo“ przedstawia Stojeński i objaśnia bliżej „varietas ablativi“, t. j. rozróżnia ablativ. równy genet. accusat, t. z. przez niego: ablat. primus; dalej ablativ. secundus — odpowiadający narzędnikowi teraźniejszemu (abl. instr.) — u Stoj. septimus casus; nakoniec „ablativum 3 habent Poloni, quo utuntur cum verbis aliquid alteri inesse, vel in altero fieri significantibus“. — Nicolaus Volkmarus, „polonicae linguae praeceptor“, który w r. 1594 wydał: „Compendium linguae polonicae in gratiam iuventutis Dantiscanae collectum“, zauważył, że „Poloni sex ut aliae linguae casus habent, verum quia ablativus triplex est, ideo octo in universum constitui possunt“, i stosownie do tego rozróżniał: 1) ablativus proprie sic dictus, 2) ablativus, quem instrumentalem dicimus, 3) ablativus, qui inesse aliquid alicui significat, quem nos ultimum appellamus“. Volkmar poszedł więc całkiem drogą Stojeńskiego. — Mesgnien natomiast powiada również „casus sex habet Polonica lingua ut Latina“ — „potest tamen assignari septimus, quem ultimum vocabimus“. Ten więc gramatyk zostawił narzędnik (ablat. instr.) jako „ablativus“, a miejscownik u Stojeńskiego „3 ablativus“ — nazwał „casus ultimus“. — Wojna zachował ten podział, a nawet i nazwę „casus ultimus“, nunquam absolute ponitur, jungitur

saepissime praepositioni *w* vel *ná*“. — Malicki powiada: „casus in idiomate Polono sunt septem“, miejscownik nazywa „positivus“, obok niego rozróżnia 2 ablativ., t. j. równy genet. i abl. instr., oświadczając dalej: „est quidem et octavus, qui iure dici posset instrumentalis, sed hunc Poloni complectimur sub secunda forma ablativi“. — Już przed Kopczyńskim podał Szylarski liczbę przypadków, mówiąc: „Spadków w polszczyźnie jest siedm: mianujący, rodzący, dawający, oskarżający, wzywający, nazywający, opowiadający“. Ale z wyliczonych zdań co do ilości przypadków w języku polskim ważne są przedewszystkiem te, które były znane Kopczyńskiemu, a więc: Stojeńskiego, Mesgniena i Wojny. Umyślnie przytoczyłem zdania tych gramatyków co do ilości przypadków, by wykazać dobitnie, w jaki to sposób Kopczyński po przedstawieniu powyższych trudności co do oznaczenia liczby przypadków w języku polskim, wyniośle oświadcza, określając liczbę przypadków: „że średnią miarę czyli proporcyą bierzemy powiadając w gramatyce, że Polacy mają po siedm przypadków w każdej liczbie, a Łacinnicy po sześć... Średnia ta miara bierze się tak ze znaczenia względów przedniejszych, jako z zakończenia imion“. To zdanie pojawia się u Kopczyńskiego w „Przypisach“ (kl. I) na str. 112, a zaraz na następnej 113 stronie czytamy: „W jednej liczbie my Polacy mamy blisko (!) siedm zakończeń, Łacinnicy sześć!“ Więc jest rzeczą jasną, że i Kopczyński co do liczby przypadków i zakończeń w języku polskim wobec silnego wpływu gramatyki łacińskiej nie miał jeszcze całkiem pewnego zdania. Pokazuje się to jeszcze lepiej na str. 115 („Przypisy“ kl. I), gdzie podaje polskie tłumaczenia nazwisk przypadków, a to: nominat. — mianujący; genet. — rodzący; dativ. — dawający; accusativ. — oskarżający; vocativus — wzywający; ablativ. — odbierający, a więc tylko 6 przypadków. Na tem miejscu obiecuje pomyśleć o lepszych nazwiskach przypadków, ale aż do klasy III, tutaj zaś radzi nazywać przypadki imionami porządku, jakim po sobie idą: pierwszy, drugi, trzeci i t. d. Z przytoczonych powyżej siedm nazw przypadków u Szylarskiego, 5 zgadza się zupełnie z podanemi przez Kopczyńskiego, co przemawia znowu za tem, że Kopczyński nie uwzględnił gramatyki Szylarskiego, uważając te nazwy za nieodpowiednie i obiecując nowe wymyślić. Może też i ambicya nie pozwalała mu zapożyczać się w gramatyce Szylarskiego, tem bardziej, że oba czerpali z tych samych źródeł.

Kopczyński przyznawał się sam poniekąd do tego wpływu łacińskiej gramatyki, powiadając np. na str. 116 (Przyp. kl. I): „Dajmy tu pokój deklinacyom łacińskim, bo te i wiadomsze nam są i łatwiejsze od polskich, a roztrząśniejmy tylko nasze“!! Dalej widzi w języku polskim z powodu kombinacyi różnych względów zachodzących w nim ten język, który w deklinacyach nawet bardzo blisko przystępuje do natury myśli ludzkiej, do natury rzeczy samych. Szczególną wagę kładł na różnicę rodzaju, czyli płci, ludzi od zwierząt, rzeczy żywotnych od nieżywotnych, wszystko to w języku polskim jak najpilniej przestrzegane. Wspomina także o gramatyce powszechnej, nad którą pracował podówczas P. Cours de Gibelin (Le monde primitif à Paris) i o stanowisku języka polskiego w tej powszechnej gramatyce, o czem jednak obszerniej powie w klasie III. — Jako środki pomocnicze do szybkiego nauczenia się form deklinacyj polskich poleca: 1) powtarzanie, 2) łączenie jednej formy z drugą, 3) rozbieranie — a więc „analysis“ od jednej, potem dwu form i t. d. aż na koniec wszystkich razem, 4) zagadnienia, na które podaje przykłady. Właściwą teoryę deklinacyi przeznaczył Kopczyński dla klasy drugiej i w niej też poświęca każdemu przypadkowi każdej formy uwagi. Wyraźnie muszę zaznaczyć, że po największej części objaśnienia te bywają tylko opisywaniem form językowych, opisywaniem zmian zachodzących w tych formach gramatycznych. Uwagi Kopczyńskiego własne pojawiają się wprawdzie tu i ówdzie, ale przeważnie ogranicza się na skonstatowaniu takiej a takiej formy, używanej podówczas w języku literackim lub sfer inteligentnych, natomiast traktuje wszelkie formy archaiczne, jeżeli już nie chcę powiedzieć pogardliwie, to w każdym razie z lekceważeniem pewnem i ironią!

Również i właściwości dyalektyczne języka polskiego uważa za błędy, których należy się wystrzegać.

Uwagi powszechne stanowią rodzaj wstępu do uwag szczegółowych. Jako bardzo ciekawą rzecz znajduję wśród tych uwag powszechnych zdanie, wypowiedziane przez Kopczyńskiego wprawdzie całkiem ogólnikowo, w każdym razie nie bez namysłu, a mianowicie, pozwala on ‚z wolna czynić w żyjącym języku niektóre odmiany, żeby przyjść kiedyś do jednostajnej regularności“. Nie mniej dziwić się należy Kopczyńskiemu, który podobnie wyobraża sobie, że „zwyczaj narodowy“ odstępujący w przypadkowaniu od

zwykłych form, pochodzi między innemi: „z nieułożonego jeszcze języka przez gramatykę“! A więc gramatyka ma język układać, a nie język gramatykę.

Z uwag szczegółowych dotyczy pierwsza przypadku pierwszego formy pierwszej, t. j. obejmującej wszystkie rzeczowniki rodzaju męskiego. W gramatyce dla klasy II, str. 18, wylicza on 4 przedniejsze postaci gramatyczne, tak słowne, jak i mowne: wyrzutnię, dodatnię, zamiennię, cudzoziemczyznę. Określenie tych figur opiewa następująco: „Wyrzutnia jest wyrzucenie głoski z jakiego wyrazu, albo wyrzucenie wyrazu jakiego z mowy“. — „Dodatnia jest to dodanie głoski do jakiego wyrazu, albo wyrazu jakiego do mowy“. Zamiennia jest zamienienie głoski na głoskę w jednym wyrazie, albo zamienienie w mowie jednego wyrazu na drugi“. — Wreszcie „cudzoziemczyzna“ jest zwyczaj cudzoziemski w jednym lub kilku wyrazach zwyczajowi narodowemu przeciwny“.

Z tych postaci gramatycznych ważne są dla przypadkowania te, które Kopczyński nazywa „słowne“ i tak dla wyrzutni podaje przykład: *milszy* zamiast: *milejszy;* dla dodatni: *przezacny* zam. *zacny;* dla zamienni: *biały* — *bielszy*, gdzie „zamienione są głoski *a* na *e*“. Przy pomocy tych postaci gramatycznych stara się objaśnić czy to formy same, czy to nieforemności. — Uwagi szczegółowe do przypadku pierwszego formy pierwszej zawierają więc w sobie wyjątki imion odmieniających się podług innych form, jak np. „*sędzia, hrabia, margrabia,* należą do formy IV“, dalej rzeczowniki oznaczające imiona własne obce na *-us,* przed którą to końcówką mają *i* lub *j* np. *Wirgili* — *Virgilius*, imiona osobowe cudzoziemskie na *e* np. *Noe*, dalej imiona rodowe i urzędowe, na *i, y*, tudzież miesiąc *Luty*, odmieniają się podług formy czwartej“. Niektórzy przypadkują rzeczowniki „*hrabia, burgrabia*“ podług drugiej formy“. Są jednak rodowe imiona, nie mające jeszcze „statecznego przypadkowania“, a mianowicie zakończone na *o:* według Kopczyńskiego jedne należą do „pierwszej formy“ jako to: *Jodko, Tarło,* natomiast: *Rytło, Polityło,* do drugiej formy, wreszcie: *Jagiełło* już to do drugiej, już to do pierwszej. Skąd więc taki podział? Na tem miejscu nie tylko daje radę Kopczyński, mówiąc: „podobaćli się będzie narodowi przypadkujmy statecznie imiona męzkie rodowe na *o* według formy pierwszej“, ale pozwala sobie zrobić użytek ze wspomnianej powyżej uwagi powszechnej, „że w języku żyjącym można z wolna czynić niektóre odmiany, żeby przyjść kiedyś do

jednostajnej regularności", powiadając: „imię *Jagiełło* zmiękczmy i na kształt cudzoziemskich powiększmy je końcową głoską *n* pisząc i mówiąc podług dobrego dawniejszych ksiąg zwyczaju: *Jagiellon — Jagiellona*, skąd dobrze wypłynie przymiotnik ten: *Jagielloński* albo *Jagiellonów*". W podobny sposób stara się o jednostajną regularność dla cudzoziemskich imion: „zakończone na *o* np. *Plato, Cycero* kończmy na *-on*, ponieważ w dalszych przypadkach przybierają głoskę *n:* np. *Platona, Cycerona*". Co do reszty imion cudzoziemskich oświadcza, że „nie mają one statecznej jeszcze formy". Tutaj jednak należy uwzględniać „pospolitszy" zwyczaj pisarzów lub też podobność „analogię" imion. Dla „jednostajności" każe także imiona obce zakończone na „*u*" np. *Jechu*, a nie przypadkujące się zakończyć na *-us*, a to dla przypadkowania i odmieniać; *Jechus — Jechusa*. Wiedział też Kopczyński, że zakończone na *-us* (nie „*ius*"!) przybierają *z* w polskim języku np. *Julius — Juliusz, Pomponius — Pomponiusz*. Natomiast imiona obce zakończone na *-es, -is, -os*, przybierające w II przypadku liczby pojed. *d* lub *t* kończą się w mianowniku na *d, t* np. *Paris — Paridis*, po polsku: *Paryd — Paryda*. W ogóle, w całym tym ustępie poświęconym mianownikowi rzeczowników rodzaju męskiego, widać, że Kopczyńskiemu wcale nie brakło przykładów, rozumie się, wyjętych z pisarzy, jak też zdolności do przedstawienia różnorodnych końcówek, zwłaszcza imion własnych, tak swojskich, jak i obcych, przy czem jednak nie zawsze i nie wszędzie można pogodzić się z radami jego co do zaprowadzenia „jednostajnej regularności", zwłaszcza, że w niejednem okazał się być może zanadto oryginalnym, chcąc zapomocą gramatyki język układać.

Cały ustęp w „Przypisach" dla klasy II, dotyczący przypadku II liczb. poj., przedstawia się jako niezręczna kompilacya na podstawie gramatyk: Stojeńskiego, Mesgniena, Wojny, co najgorzej pozbawiona jasnego, wyraźnego przeglądu końcówek *a* i *u* w dopełniaczu liczby pojedyń. rzeczowników rodz. męsk. Już w gramatyce Wojny podział ten nieco przejrzyściej się przedstawia. Tem więcej trzeba tego żądać w gramatyce przeznaczonej nie „in usum exterorum", nie „in gratiam exterorum", ale w gramatyce mającej służyć za podręcznik szkolny, a taką była gramatyka Kopczyńskiego.

Nie można się wcale temu bardzo dziwić, jeżeli np. Stojeński, chcąc dać obraz dokładny wszelkich możliwych końcówek dla rzeczowników rodzaju męskiego, postąpił sobie w tym celu w ten sposób, że idąc porządkiem alfabetu łacińskiego z każdej litery końcowej odpowiedniego rzeczownika i poprzedzającej ją samogłoski lub spółgłoski formował odpowiednie zakończenie, i tak np. przy rzeczownikach, zakończonych na *b* literę, uwzględniał następujące końcówki (terminationes): *ab, ąb, eb, ełb, yb, ób, ub, rb*. Tak więc dla samej litery *b* jako końcowej, rozróżniał on 8 końcówek. Dlaczego dla rzeczownika np.: *kiełb* stanowi końcówkę — zakończenie *-ełb*, dla rzeczownika zaś *garb* tylko *rb* — naprawdę ciężko to pojąć! Wobec takiego przeglądu końcówek przy uwzględnieniu całego alfabetu, osiągnął Stojeński wcale pokaźną cyfrę 122 końcówek! Prawie się nie chce wierzyć, że Kopczyński w swoim „szeregu i regułach na drugi przypadek imion męzkich nieżywotnych" recytuje na początku te same zakończenia, które spotyka się u Stojeńskiego dla rzeczowników zakończonych na literę *b*, co więcej dla dwóch zakończeń wziął nawet przykłady Stojeńskiego, a to zakończone na *ab: schab* i zakończone na *ób: żłób*. Dla innych końcówek np. *-ąb* u Stojeńskiego przykład: *głąb*, u Kopczyńskiego: *dąb* (zdaje się dla oryginalności, czy tam samodzielności!); dla *ub*, u Stojeńskiego: *ślub*, u Kopczyńskiego: *łub*, podobnie i na inne końcówki wyliczone za Stojeńskim. — Kopczyński wyrzucił tylko jego końcówkę *-ełb*, a natomiast dodał sam *-rzb* zakończenie; np. *świerzb* i *ƀ* (miękkie). Co do reszty zakończeń to tylko niektóre jeszcze wziął od Stojeńskiego, inne zaś formował już według wspomnianych 2 gramatyk, jużto też zupełnie samodzielnie np. „wszystkie zakończone na *x* np. *flux*, mają w II przyp. liczb. pojed. *u*". (Wyraz ten pisany przez *ks* na końcu pojawia się u Knapiusza (1621) z uwagą: vide: *„cieczenie"*). Tymczasem u Wojny *krucyfix* ma *a* zakończenie w II przypadku liczb. pojed.! — Wszystkich końcówek rozróżnia Kopczyński 45, przyczem pod jednem zakończeniem *z* umieścił wyrazy zakończone na: *cz, dz, rz, sz, szcz!* Przykłady na zakończenia *a* lub *u* brał z gramatyk już to Mesgniena, już to Wojny. Przy niektórych końcówkach, gdzie Mesgnien i Wojna poszli różną drogą, zostawał Kopczyński bezradny, tak np. przy literze *l* jako zakończeniu mówi: zakończone na *l* mają drugi przypadek na *u*: *ból* i wszystkie ogólnie, — a dalej: mają na *a: bąbel, cyrkiel, dyl, dyszel, knebel, figiel, kręgiel, kufel, pędzel, pytel, rubel, skobel* i t. d. Prawie wszystkie przykłady na *a* w II przypadku wzięte są z gramatyki Mesgniena, który uważał

je za wyjątki, — tymczasem Wojna jako „nomina, quae excipiuntur“ podał właśnie rzeczowniki, mające *u* w II przypadku, a więc na pierwszem miejscu: *ból (!)*, dalej *cel*, *chmiel* itd. Stąd więc wynikła ta połowiczność Kopczyńskiego. Jeszcze gorzej przedstawia się ten stosunek zakończeń *a* i *u* w II przypadku liczb. pojed. dla rzeczowników na spółgłoskę gardłową *k!* Kopczyński rozróżniał tu następujące „zakończenia“: *ak*, *ąk*, *ek*, *ęk*, *ik*, *lk*, *łk*, *nk*, *(szynk!)*, *ok*, *rk*, *sk*, *uk (bruk!)*, *yk (ryk!)*. Dalej opiewa reguła tak (ja dam tylko jeden przykład): „zakończone na *-ek* mają II przypadek liczb. pojed. na *u* np. *stek* i wszystkie ogólnie — mają na *a:* 1) *ćwiek*, *czepek*, *członek*, *fiołek*, *garnek* i t. d. ogółem 33 przykłady, między tymi z gramatyki Mesgniena, 2) *ogródek* i wszystkie powszechnie imiona zdrobniałe mają ten przypadek na *a*. Jak pogodzić „wszystkie powszechnie imiona zdrobniałe“ mają *a* końcówkę z przykładami jak: *daszek*, *domek*, *folwarczek*, *uczynek?!* A właśnie i tutaj rozchodzą się Wojna, który uważa rzeczowniki z końcówką *u* w II przypadku jako wyjątki od zwyczajnej *a* końcówki, z Mesgnienem, który znowu rzeczowniki z końcówką *a* w II przypadku uważał za wyjątki, — rozumie się, mieli tutaj obaj na myśli rzeczowniki nieżywotne, rodzaju męskiego, podobnie jak i Kopczyński, te tylko w swojej tablicy uwzględnił. Co do rzeczowników żywotnych, to oświadcza całkiem otwarcie, że kończą się one w drugim przypadku na *a* i reguła ta byłaby powszechna, gdyby nie „przeszkadzało“ kilka imion, jako to: *wół*, *bawół*, a czasem: *skop*, oprócz tego i (collectiva) imiona zbiorowe: *ród*, *gmin*, mające w II przypadku *u*. Ale oprócz trudności co do oznaczenia pewnego *a* lub *u* zakończenia w drugim przypadku liczb. pojed. napotkał Kopczyński trudności inne jeszcze, mianowicie z zakresu głosowni, a do ich objaśnienia musiał zastosować swoje „postaci gramatyczne“. Przyczyną wyrzucania samogłoski *e* (t. z. *e* ruchomego) jest według niego wyrzutnia, czyli skracanie mowy. Chcąc ustanowić pewną regułę, kiedy się *e* wyrzuca, a kiedy nie, kazał zwracać na to uwagę, czy *e* jest ścieśnione, czy otwarte, przyczem zauważył, że *e* w ostatniej zgłosce przypadku pierwszego nie wyrzuca się w drugim przypadku, jeżeli jest ścieśnione np. *chmiél* — *chmiélu*, nie wiem dlaczego właśnie ten pierwszy przykład *é* ścieśnionego występuje wprawdzie u Knapiusza jako *e* ścieśnione, t. j. u niego niekreskowane, ale dwa inne przykłady: *korzeń*, *płomień* — pisane są przez *ę* (a więc nosowe *ę*), podobnie jak

i połowa wyjątków od tej „reguły“ Kopczyńskiego pisana jest przez *ę* w słowniku Knapiusza, i tak: *rożeń*, *sęn*, *styczeń*, *sworzeń*, *stopień*, *spółuczeń*, *więzień*, *wrzesień*, *zbrodzień*, — natomiast reszta przykładów ma u Knapiusza *e* pochylone u niego niekreskowane np. *dzień*, *błazen*, *bęben*.

„Jeżeli zaś *e* jest otwarte, wyrzuca się w drugim przypadku“ — brzmi druga reguła Kopczyńskiego, ale „prócz: *kiełb*, *kmieć*, *szewc*, *czech*, *szef*, i wszystkie na *-ech*, *-bek*, i wszystkie jednozgłoskowe: *Szembek*, *sąsiek*, *człowiek* (?), *zgiełk*, *osiek*, *wiek*, *fortel*, *Chełm*, *hełm*, *lep*, *sklep*, *charakter*, i wszystkie cudzoziemskie: *czerkies*, *Achilles*, i wszystkie na *-ieś*: *obwieś*, *szelest*, *sztylet*, i wszystkie cudzoziemskie: *miecz*“.

Tak więc liczba wyjątków była bardzo znaczna, do tego jeszcze więcej wzbudzała podejrzenia co do jej istotnej wartości, gdy kilka wierszy niżej czyta się: „radźmy się w wątpliwościach słownika Knapiusza, z tą przestrogą, że gdy on niestatecznie pisze przed *n* już *e* ścieśnione, już *e* nosowe — my statecznie czytajmy i piszemy *e* ścieśnione“. Ale pomocy tej trzeba zasięgać „niżeli pisowne czyli ortograficzne na to ustanowimy (!) prawidłą“. Knapiusz wcale nie mógł dać jakiegoś potwierdzenia, nie mówię już uzasadnienia tych reguł Kopczyńskiego, a tem samem niejako pośrednio sprzeciwiał się sam sobie Kopczyński, gdyż na Knapiusza, jako źródło informacyjne (mimo tej wspomnianej „niestateczności“) się powołuje. Zdaje się, że i Knapiusz sam nie wiedział kiedy należy pisać *e* ścieśnione, — ale jak się to stało, że Kopczyński na niego się powoływał przy formułowaniu reguł? Przedewszystkiem muszę naprzód przytoczyć przykłady sprzeciwiające się regułom Kopczyńskiego, a to ze słownika Knapiusza. Jeszcze raz zaznaczam, że Knapiusz oznaczał *e* ścieśnione przez *e* bez kreski, — w przeciwieństwie do Kopczyńskiego. O tem powiada on w: „De orthographia auctoris“: „In reliquis teneo communem et veterem orthographiam, quam etiam boni Typographi (quos ego vidi et examinavi multos tam recentes, quam antiquos) servant, excepto *é* subtili, cui punctum recentiores aliqui detrahunt, ut in his: *ciébié*, *pańskié* adverb., quae scribunt omissis *punctis ciebie* pańskie — imperite id admodum, siquidem iidem in *a* subtili retinent punctum *rádá*, non advertentes, quod sicut *á* tenue ut *à* crasso et pleno differat, puncto notatur; sic et *é* notari debeat“. — I tak przeciwko pierwszej regule Kopczyńskiego

co do niewyrzucania *é* ścieśnionego znalazłem tylko dla przykładu w słowniku następujące rzeczowniki: *bąbel*, *bąbelek*, *bobek*, *dyszel*, *jelonek*, *pępek*, *pęzel*, *sopel*, *świder*, wszystkie te przykłady pisane są w słowniku Knapiusza przez *e* (t. j. ścieśnione). — Drugiej regule Kopczyńskiego sprzeciwiają się (dla przykładu) następujące rzeczowniki: *obywatél* (*é* otwarte u Knapiusza), *szérég* (*é* otwarte u Knapiusza), *osét* (*é* otwarte u Knapiusza) — więc *é* otwarte zostaje! Na tem miejscu muszę zaznaczyć, że tak Kopczyński, jak Knapiusz, popełniali nieświadomie jeden błąd, uwzględniając pochylenie nawet i dla *e* wstawnego! Skłonny jestem przypuszczać, że Knapiusz, używając według Kopczyńskiego „niestatecznie“ znaku *ę e* celem zaznaczenia „pochylenia“, widział w tem jakąś różnicę od zwykłego pochylenia, bo też istotnie w wielu przykładach takie *e* okazuje się zastępczem dawnych półgłosek ъ i ь np. *więzień*, *sierszeń*, dalej wszystkie nazwy miesięcy utworzone przy pomocy suffiksu: ьnjo: *styczeń*, *wrzesień*. — Kopczyński natomiast, jak to już nieraz wspomniałem, trzymał się ściśle swoich podręczników, t. j. gramatyk, pisanych przez jego poprzedników, ale i przytem, gdy nie znalazł czegoś w nich, — szukał pomocy w słowniku Knapiusza. W gramatyce Wojny (p. 32) znalazł regułę: „Desinentia in *-ec*, *-ek*, *-el*, *-eł*, *-en*, *-eń*, perdunt in omnibus casibus *e*“ — a więc i w drugim przypadku liczb. pojed., — są to więc po największej części rzeczowniki o *e* wstawnem, i nic dziwnego, że *e* nie jest pochylone! Kopczyński przekonał się więc na wielu przykładach w słowniku Knapiusza przez porównanie z przykładami u Wojny (p. 29—30), że te „imiona“ mają *e* otwarte (chociaż gruntownie tego nie zrobił zdaje się, — niezauważywszy także i w tym wypadku „niestateczności“ u Knapiusza) — i zaraz ustanowił regułę — „*e* otwarte wyrzuca się“. Ale na tej samej stronie znajdują się w gramatyce Wojny i wyjątki od imion zakończonych na *-el*, *-ek*, *-en*, zatrzymujących *e*, a że znalazł je pisane w słowniku Knapiusza przez *e* pochylone, stąd zaraz ustanowił drugą regułę: „*e* ścieśnione zatrzymuje się“. Że istotnie w taki sposób skonstruował Kopczyński swe reguły, świadczą najlepiej przykłady wzięte dla *e* ścieśnionego właśnie z tych wyżej wspomnianych wyjątków przytoczonych w gramatyce Wojny (p. 32). Są to: *chmiél*, *płomiéń*, *korzéń*, podobnie i wyjątki od tej reguły wziął z przykładów Wojny z ustępu: „De iis, quae perdunt“ i tak następujące: *dzień*, *grudzień*, *przychodzień*, a obok tych: *bęben*, *bochen*, *rożen*.

Rozumie się, że ze swoich tablic uzupełnił później, mówiąc o *é* pochylonem w „swej głosowni“, te wyliczone przykłady. — Jeszcze lepiej widać tę zawisłość Kopczyńskiego w pierwszej linii od przykładów Wojny w sposobie przedstawienia wyjątków od reguły drugiej, gdzie pojedyńcze przykłady (porówn. wyż.) wprost wziął do wyjątków swoich, ale rozumie się te tylko, które znalaz w słowniku Knapiusza jako nieścieśnione, a więc otwarte, i tak: *sąsiek* (Knapiusz *sasiék*), *wiek* (Knapiusz *wiék*), *fortel* (Knap. niema), dalej przykład: *człowiek* (?) — u Knapiusza *e* pochylone! Również i tutaj do przykładów Wojny dodał niektóre, co je znalazł w słowniku Knapiusza, jak, *hełm*, *lép*, *sklép*, *zgiełk* (t. j. o *e* otwartem podług Knapiusza ortografii). — Już wskutek tego, że reguły Kopczyńskiego, skonstruowane sztucznie na podstawie przykładów Wojny, nie w każdym wypadku znajdowały swe potwierdzenie, nie powiem uzasadnienie w słowniku Knapiusza, musiał on, nie chcąc „przeszkadzać“ swym regułom, kazać zaglądać w wątpliwościach do słownika. Co więcej, reguły Kopczyńskiego to „circulus vitiosus“ swego rodzaju i tak na str. 109 czyta się w „Przypisach“ dla klasy II: „jeżeli *e* jest ścieśnione zostaje w drugim przypadku“ — a na str. 224: „jeżeli *e* zostaje w odmianie jest ścieśnione“!

Ale nie brak w regułach Kopczyńskiego błędów i to śmiesznych, wynikłych z ówczesnego pojmowania gramatyki, mającej język opisywać. Błędy przejął Kopczyński od Mesgniena, a dotyczą one jego reguły co do wyrzutni. I tak wyrzuca się *e* w II przypadku już to same „już to z poprzedzajacemi tuż głoskami *i*, *z*, *zi* (!) np. *koz. ł*, *orzeł*, *dzień*, *kozła*, *orła*, *dnia*“. Powtórzył on „ten rodzaj wyrzutni“ za gramatykiem Mesgnien, szkoda tylko, że nie powtórzył za nim objaśnienia przyczyn tych zmian, z których to przyczyn jedna całkiem zdaje się mimowolnie wypowiedziana przez Mesgniena i dzisiaj uchodzi za główną pewnej zmiany w głosowni (porówn. niż. „zamiennię“).

W gramatyce Mesgniena czytamy: „si vocalem *e* praecedat immediate *i*, etiam illud *i* perditur ut in: *koniec* — *końca*, (przykładu tego niema wprawdzie u Kopczyńskiego), ale *i* jest na pierwszem miejscu jako poprzedzająca *e* głoska, a jako przykład: *kozieł* — *kozła*; dalej jako przykład podaje Mesgnien: *dzień* — *dnia* (porówn. u Kopcz.), ale on dodaje też i przyczynę tej wyrzutni, mówiąc: „ubi etiam litera „*ź*“ tollitur, quia non admittit *ź* post se

aliam literam quam *i*, quae quia tollitur sic et *ż* cedit seu perit", podobnie dalej: „quae habent *rz* immediate ante *e* perdunt *z*, ut: *orzeł — orła*. Te dwa przykłady: *orła, dnia* przychodzą u Kopczyńskiego. U gramatyka Wojny zaś są obok tych również i inne przykłady „wyrzutni" tak dla *z* np.: *korzec — korca*, jak dla *zi*: *przychodzień, grudzień*. — Rozumie się, że i dodatnia Kopczyńskiego nie pozostała wolna i to od dosyć znacznych błędów, świadczących o słabem pojęciu ortografii polskiej przez autora samego. Według jego zdania przybywa samogłoska *i* przed *a* lub *u* ostatniem w tych imionach, które w pierwszym przypadku kończyły się na spółgłoskę miękką *ń, ć, ń, ṕ, ś, ẃ, ź* i dlatego „żebyśmy wiedzieli kiedy i czemu przybywa w drugim przypadku *i* lub *a*" potrzeba kreskować głoski miękkie. Tę dodatnię uwzględnia i Wojna w ten sam sposób w ustępie „De iis, quae assumunt". Jednak nie wszędzie poszedł Kopczyński niewolniczo za swymi poprzednikami gramatykami. Owszem w „dodatni" poszedł swoją własną drogą, co prawda bardzo oryginalną, bo uwzględniał w II przypadku liczb. pojed. jako dodatnię w środku głoskę *„go"* — w przykładzie: *tydzień — tygodnia* i stosownie do tego założenia wnioskował, że musiało się dawniej mówić „tygodzień". Inaczej przedstawił ten rodzaj „zmiany" Wojna w ustępie „De iis, quae mutant" — przyjmując przemianę: *„dzie — in god"; tydzień — tygodnia*.

Całą zamiennię przejął zresztą Kopczyński od Wojny, w tym samym nawet porządku, dodając tylko niektóre przykłady. I tak najpierw przytacza zamiennię *ą* na *ę* w II przyp. liczb. pojed.: 3 pierwsze przykłady za Wojną: *dąb, dziewosłąb, gołąb*, ale po tem kilka jego własnych przykładów, jak *błąd, swąd*, po których znowu następują przykłady z Wojny. Podobnie ma się rzecz i z zamiennią *c* na *t*, gdzie do dwóch przykładów Wojny, *kocieł — kwiecień*, dodał Kopczyński tylko jeden przykład: *przybycień — przybytnia*. Chcę więc teraz na tem miejscu zwrócić uwagę na gramatykę Mesgniena i jego tłumaczenie przemiany *ć* w *j* (y), co Kopczyński zupełnie zignorował, chociaż i dzisiejsze tłumaczenie dyssymilacyi nie różni się tak bardzo od objaśnienia Mesgniena, powiada bowiem: „*ć* vult (velit) omnino post se *i*, unde etiam nomina in *ćiec* mutant illud primum *ć* in *y* (j) ut: *ościec — oycá, kociec — koycá*". — Także w obydwu następnych wypadkach zamienni *i* na *y* np. *Dunaiec — Dunayca, koiec — koyca, leiek — leyka*, jak i zamienni *y* na *i* np. *zwyczay — zwyczaiu* — poszedł

Kopczyński za Wojną. Ciekawa rzecz, dlaczego pominął jeszcze 2 inne przykłady u Wojny, a to w ustępie „De iis, quae mutant", mianowicie w II przypadku: *„dzie"* in *y"* — *ogrodziec, „wie* — in *ew: szwiec"* („mutant in omnibus casibus"). Zdaje się, że z jednej strony wydawało mu się takie tłumaczenie nieprawdopodobne, jak znowu z drugiej strony nie umiał dać lepszego, przeto ominął te trudności milczeniem. Tak więc przedstawiłem zawisłość Kopczyńskiego co do jego uwag i objaśnień à propos przypadku drugiego liczb. pojed. od gramatyków Mesgniena, i Wojny (także i Stojeńskiego), a jego kompilacya zwłaszcza co do części pierwszej, wyszła, jak to już zaznaczyłem, wcale nieudolnie, nie dając jasnego przeglądu końcówek *a* i *u* w II przyp. liczb. pojed., — podczas gdy w objaśnieniach postaci gramatycznych, t. j. części drugiej w „Przypisach" dla klasy II, nawet próba jego oryginalności nie okazała się pomyślną!

Stosunkowo krótko zajmuje się Kopczyński przypadkiem trzecim. Wynikło to zdaje się z tego, że i uwagi, dotyczące tego przypadku w gramatykach tak Mesgniena, jak i Wojny, są niestety również bardzo nieznacznego rozmiaru. Przykłady na zakończenie *u* w III przypadku liczb. pojed., „które to *u* tak weszło w niektórych imionach w zwyczaj, że go już więcej na *-owi* kończyć nie można", — wszystkie za porządkiem powtórzył za gramatyką Wojny i tak wylicza: *Bogu, bratu, chłopu, chłopcu, panu, xiędzu, ojcu, psu, dyabłu, czartu, katu*, opuściwszy tylko przykład Wojny: *lew!* Nawet swoją uwagę „że zgłoskę *owi* nietylko w poezyi, ale też w wolnej mowie możemy skracać na *u*, mianowicie z przyimkiem *ku* np. *ku końcu*, zdaje się wziął z Mesgniena znowu: „multa, quae tamen etiam *-owi* habent, tunc vero maxime *u* habent, quando post praepositionem *ku* — versus, ponuntur ut: *ku Krakowu*". Natomiast pominął Kopczyński milczeniem te wyjątki, które „in *u* dativum habent", przytoczone u Wojny w „Exceptio" umieszczonem po przedstawieniu 2 wzoru 1 deklinacyi, t. j. rzeczowników rodz. męsk, oznaczających rzeczy nieżywotne, a mianowicie: *chleb, dąb, iedwab, korzec, łeb, pálec, wiátr*. Zresztą już na początku tego ustępu postawił Kopczyński zdanie: „przypadek trzeci tak żywotnych, jak i nieżywotnych imion, kończy się pospolicie na *-owi*, odmieniając z drugiego przypadku ostatnią samogłoskę *a* lub *u* na *-owi*".

Podobnie, jak przypadek trzeci, tak samo i czwarty, nie przed-

stawiał trudności. Dla rzeczowników rodz. męskiego, oznaczających istoty żywotne, schodzi się on z przypadkiem drugim, ale żeby wytłumaczyć dawniejsze formy przypadku czwartego, jak: *iść za mąż, postępować sobie brat za brat, siadać na koń, iść na zwierz,* — musiał Kopczyński znowu zastosować swoje postaci gramatyczne, a mianowicie „wyrzutnię przymiotnika". Wskutek tej wyrzutni równa się przypadek czwarty pierwszemu! Również imiona zbiorowe mają przypadek czwarty i pierwszy jednakowy. Imię *trup* ma przypadek czwarty na *a* „że się też daje ludziom żyjącym". Zwroty: *na świętego Michała, na świętego Jana,* należy uważać za niezupełne, skrócone zapomocą wyrzutni „domyślnego wyrazu" *dzień.* Słusznie zwracał Kopczyński uwagę, że sposoby mówienia, jak: *daj chleba, podaj ognia,* i t. d. zawierają w sobie przypadek nie czwarty, ale drugi.

Więcej trudności nastręczał przypadek piąty liczby pojed. Zmiany, pojawiające się w głosowni, nie małą odgrywają rolę, trzeba je było objaśnić, ułatwić przy pomocy ustalenia jakiejś normy. Kopczyński zdawał sobie sprawę, na co tutaj należy baczną zwrócić uwagę, widać to ze słów jego: „w tym przypadku uważać mamy trzy rzeczy: 1) na jaką się głoskę kończy, 2) od którego się przypadku formuje, 3) które przedostatnie głoski w innych przypadkach nie zamieniane — tu się pospolicie zamieniają?" — Nic w tem dziwnego, że właśnie odpowiedź na 2 pytanie wyszła słabiej, a to tem bardziej zdaje się, że w gramatykach swoich poprzedników kombinacyi takiej niema i jest ona własnością Kopczyńskiego samego, który w ten sposób chciał być oryginalnym. Ale pomógł sobie także tablicą potrzebną już dla pierwszego pytania, mówiąc: „w imionach żywotnych i nieżywotnych, mających drugi przypadek na *a* lub *u*, odmienia się *a* lub *u* na *e* lub *u* podług widzianej dopiero tablice". Więc np. od rzeczownika: *Jakób — Jakóba,* powinno być w przypadku piątym według Kopczyńskiego: *Jakóbe* (!), w przeciwieństwie do tego, jak on sam na tablicy podaje prawidłową formę: *Jakóbie,* ale Kopczyński w odpowiedzi na trzecie pytanie uzupełnia niejako to tworzenie przypadku piątego od drugiego, dodając: „przybywa samogłoska *i* przed samogłoską ostatnią *e*, ale w ten czas tylko, kiedy przed ostatnią samogłoską *a* lub *u* w przypadku drugim była jedna z tych spółgłosek: *b, f, m, n, p, s, t, w, x, z*". Zdaje się, że Kopczyński dał się tu porwać takiemu odkryciu swemu, jak „że w imionach nieżywotnych, mających drugi i piąty przypadek na *u*, nic się wcale nie przerabia np. *bólu — bólu.* — Zresztą przez takie wyprowadzenie przypadku piątego od drugiego nie ułatwił wcale sposobu formowania, chociaż znowu w rzeczywistości dochodził w ten sposób tematu w niektórych rzeczownikach, formujących drugi przypadek bez pomocy *e* ruchomego. Co do pytań pierwszego i trzeciego, to już u poprzedników gramatyków są pewne reguły dotyczące tworzenia przypadku piątego czy to z *u*, czy to z *e* jako zakończeniem. Z tych to reguł zestawił Kopczyński swoją tablicę. Zauważyć muszę, że już Wojna uwzględniał jako zakończenie w przypadku piątym syllabę *ie*, a więc musiał to *e* uważać za miękkie, chociaż zdaje się o wiele pewniej uważał on *ie* jako „zakończenie", gdyż powiada: „Terminata in *b, f, m, n* (*syn* habet *synu*), *p, s, w* assumendo syllabam *ie* constituunt vocativum ut: *drabie, kumie.* Excipe: *karp, żórav, gołąb,* quae vocativum non in *ie* sed in *iu* terminant: *karpiu, gołębiu*".

Więc ten dodatek u Kopczyńskiego do jego odpowiedzi na pytanie drugie, a będący zarazem częścią odpowiedzi na pytanie trzecie (co do zamieniania głosek w przypadku piątym), zawierający w sobie dodatnię samogłoski *i* przed samogłoską *e* w przypadku piątym, jest znowu kombinacyą własną Kopczyńskiego, uznającego dyftongi *ia, ie, iu,* któremu nadto za wzór posłużyła zdaje się tutaj analogia dodatni w przypadku drugim, polegającej również na dodatni *i* samogłoski przed *a* zakończeniem. Stąd też mogła wypłynąć i myśl o możliwości formowania przypadku piątego z drugiego, co też on postawił na drugiem miejscu, jako „rzecz, na którą mamy uważać". — Z tablicy Kopczyńskiego, dającej przegląd zakończeń dla przypadku piątego rzecz. rodz. męsk. widać jak najdobitniej, że rzeczowniki z końcową miękką spółgłoską lub powstałą ze zmiękczenia, oraz zakończone na gardłową spółgłoskę, przybierają zakończenie *u*, ale Kopczyński nie postawił w „Przypisach" tej reguły (tylko w gramatyce, gdzie też *g* opuścił), widocznej już z tablicy samej.

Najwięcej trudności przedstawiały mu właściwe przemiany w głosowni, pojawiające się w przypadku piątym i tutaj to poszedł za Wojną, uwzględniając te przemiany nieco w innym porządku. Ażeby się przekonać dokładnie i mieć jasny obraz, w jaki to sposób chciał Kopczyński zachować pozory samodzielności, potrzeba zestawić odpowiednią „regułę" Wojny z re-

gułą Kopczyńskiego. I tak u Wojny brzmi ona: „Quae desinunt in *d, ł, r, t* mutant in vocativo finalem literam, videlicet: *d* in *dzie* (za końcówkę uważał Wojna, jak to wyżej podałem, *ie*), *ł* in *le* (!), *r* in *rze*, *t* in *cie:* exempla sunt: *żyd — żydzie, apostoł — apostole, łotr — łotrze, brat — bracie*". Dalej zaś: „Nomina in *-iec, -ec*, finita finalem syllabam mutant in vocativo in *„cze": chłopiec — chłopcze, niedbalec — niedbalcze*". Kopczyński starał się przedewszystkiem pozostać i nadal przy swojem formowaniu przypadku piątego przy pomocy drugiego i określa tę regułę bliżej tak: „Przybywa spółgłoska *z* przed *e* lub *u* ostatniem, ale w ten czas tylko, gdy w drugim przypadku przed *a* lub *u* było *r*, a w innych żywotnych na *-ec* w pierwszym przypadku zakończonych było *c* np. *szczur — szczura — szczurze, starzec — starca — starcze*". Podobnie też ma się i z zamianą *ł* na *l* w przypadku piątym np. *wołu — wole*. Gorzej jednak wyszedł Kopczyński na innej przemianie, przyjmując zamianę *t* na *ci* tylko w „Przypisach" np. *brata, kwiatu — bracie — kwiecie*, co wobec *e* jako zakończenia musiał przyjąć (porówn. wyż. dodatnię *i* po *t*) — a dla zakończonych na *d: żyd — żydzie* — uwzględniał w przypadku piątym „dodatnię" *zi* po *d!* Trzy następne formy wołacza z zamianą *dz — ż: księże (xięże); g* na *ż: Boże; k* na *cz: człek — człecze* powtórzył za Wojną, dodając przemianę *ch* na *sz: Wojciech — Wojciesze*, który to przykład pojawia się znowu u Mesgniena i Kopczyński dodał go na tem miejscu. Ale i Stojeński posłużył Kopczyńskiemu. Zawisłość tę poznać przedewszystkiem po sposobie przedstawienia końcówek tych imion, w których przedkońcowa samogłoska pierwotna *e* przed następującą spółgłoską, powstałą ze zmiękczenia, utrzymała się w staropolskiem. U Stojeńskiego występują reguły dla vocativ. polegają zaś na tem, że autor stara się na podstawie końcówki mianownika wnioskować o końcówce wołacza. I tak dla wołacza figuruje u Stojeńskiego w schemacie końcówka *cze* (!), ale kilka stron dalej czytamy: „in *ąd* finita mittunt vocativum in *dzie* np. *sądzie, rządzie*, — in *od* faciunt vocativum addito *zie: narodzie; in tr* — facit *trze: łotr — łotrze; Piotr — Pietrze* (mutato *o* in *e*). Nie ulega więc wątpliwości, że i Kopczyńskiego „zakończenia" imion na: *biád, siád, ázd, iat, iatr, iód, iół, biór*, dla rzeczowników: *obiád, sąsiád, przyiazd, świat, wiatr, miód, kościół, ubiór, Piotr*, pochodzą z tego samego źródła, przyczem muszę zauważyć, że przykłady te prawie wszystkie znowu wzięte są z gramatyki Wojny z wyjątkiem: *wiatr,*

ubiór, wrzos, — a przytacza je Kopczyński jako takie, w których się *a, o* zamienia na *e*, objaśnienia tych przemian nie podaje oprócz jednego, a mianowicie: *„Pietrze"* z łacińskiego *Petre!* Podobnie uważał Kopczyński tylko formę *synu* za prawidłową, dodając: niegdyś *synie*. Wkońcu nawet ostatnią swą uwagę wziął z Mesgniena, gdzie taka uwaga również pojawia się jako ostatnia. W imionach osobowych, powiada Kopczyński, można pierwszego przypadku użyć za piąty np. *Michał* zam. *Michale*. W gramatyce Mesgniena: „Nota tamen saepe et praesertim in propriis vocativum esse similem nominativo" — dodając jeszcze, o czem Kopczyński nie wspomniał: „sic saepe in vulgari sermone usurpari". Przykładu, jaki podał Kopczyński, niema u Mesgniena.

Również i przypadek szósty liczb. pojed. wyprowadza Kopczyński od przypadku drugiego, gdzie ostatnie *a* lub *u* odmienia się na *-ém* np. *konia — koniém, sposobu — sposobem*. Zaznacza jednak przy tem, że „jeżeli w drugim przypadku przed *a* lub *u* było *g* lub *k*, dodaje się po nich *i*, przeto, że u nas po *g, k*, nigdy w jednej zgłosce nie pisze się *e* ale zawsze *ie* np. *Boga — Bogiem, człeka — człekiem*". Zdawaćby się mogło i możnaby przypuszczać, że stosownie do przyjętych przez Kopczyńskiego „postaci gramatycznych" w tym wypadku *„dodatni"*, — ograniczy się on na samem skonstatowaniu faktu „dodatni" samogłoski *i* w rzeczownikach zakończonych na spółgłoskę *k* lub *g*. (porówn. dekl. przymiotn. „Przypisy" kl. II, str. 150). Jeżeli jednak przytoczył taką uwagę tutaj z zakresu pisowni, mimowoli wskazał źródło tej uwagi, a to Wojnę w ustępie: „Observationes aliquot ad orthographiam spectantes".

Krótko też zajmuje się Kopczyński przypadkiem siódmym liczb. pojed. Najpierw stwierdza, że ogólnie jest przypadek siódmy taki, jak piąty; np. *dziobie, korabiu*. Rzeczowniki, mające w piątym przypadku końcówkę *cze, sze, że*, kończą się na *u* w przypadku siódmym np. *w Bogu* (*Bodze* jest przestarzałe!), *księdzu, chłopcu, Wojciechu* lub *Wojciesze*. Jako lepsze formy uważa: *panu, synu, domu*, zam. *panie, synie, domie*. Na końcu dodaje: „mówimy także *doma* zamiast *w domu*, i *w boru* zam. *w borze*", u Szylarskiego: „Przestroga II, do deklinacyi IV. Wielu przez zwyczaj mówią: *w boru*, lecz według reguł należy się mówić: *w borze*".

W uwagach, poświęconych przypadkowi pierwszemu liczby mnog. rzeczowników rodz. męsk., zaznacza Kopczyński już na po-

czątku, że przypadek ten jest do zrozumienia trudniejszy. Najpierw mówi o zakończeniu *-owie*, które przybierają imiona żywotne ludzkie tylko i tylko osobowe, rodowe, urzędowe, a tworzy się ten przypadek, odmieniając ostatnią głoskę drugiego przypadku liczb. pojed. na *-owie* np. *Janowie*, *królowie*. Właśnie te dwa przykłady: *Janowie*, *królowie*, stanowią wzory odmian, pierwszy w gramatyce Mesgniena, drugi w gramatyce Wojny, ale być może, że jest to tylko przypadek. Zakończenie *owie* przybierają jeszcze rzeczowniki jak: *monarcha*, *koniuszy*, mogące się odmieniać także według formy drugiej lub czwartej. Imiona zwierzęce wtedy mogą kończyć się w 1 przypadku liczb. mn. na *-owie*, np. *ptaszkowie*, *bocianowie* (ten drugi przykład również jest u Mesgniena) „gdy w zwierzętach opisuje się przymiot z ludźmi pospolity, jako to: cieszenie się, gniewanie się". Końcówkę *-owie* „skracać" można na *e*, *i*, *y*, a skracanie to w wielu bardzo imionach „w tak pospolity weszło zwyczaj, że ich już przez *-owie* kończyć nie można, np. *chłopi*, *chłopcy*, *rolnicy*, *rodzicy*, *żołnierze*, *narody*". Dla ułatwienia więc przeglądu, kiedy imiona tak żywotne, jak nieżywotne kończą się na *-e*, kiedy na *-i*, a kiedy na *-y*, przedstawił Kopczyński obraz tych różnych końcówek na tablicy, uwzględniając zakończenie imion w przypadku pierwszym liczb. pojedyńcz. i co najwięcej wprowadziło „zamieszania" do tego wykazu, t. j. pilne przestrzeganie różnego rodzaju w liczbie mnogiej, rozumie się według jego założenia. Przy każdej końcówce (tutaj rozumiał Kopczyński przez „końcówkę" jedną tylko literę końcową) uwzględniał dla imion zwierzęcych nietylko formy rzeczowe, ale także i dawne osobowe, tak np.: zakończone na *k* mają przypadek pierwszy liczb. mn. na *i*: „żywotne rodzaju żeńskiego (!) np. *ptaki*, *wilki*", — na *y*: „żywotne rodz. męskiego: *ptacy*, *wilcy*".

Obok tego wszystkie nieżywotne mają *i* zakończenie np. *potoki*. Przez niejasne pojmowanie polskiej ortografii popadły w te same rubryki formy właśnie przypadków przeciwnych wyż wymienionym przypadkom, a więc: „zakończone na *n* mają pierwszy przypadek liczb. mn. na *i*: żywotne rodzaju męskiego: *hetmani*, *delfini* (porówn. wyż.: żywotne rodz. żeńsk. *wilki*, *ptaki*); na *y*: żywotne rodzaju żeńskiego (!): *hetmany*, *delfiny*. Do tego wszystkie nieżywotne mają *y* w przyp. pierwsz. liczb. mn.: *kliny*. A więc samo fałszywe pojęcie pisowni sprowadziło formy: *wilki* (accusat.) i formy: *hetmani* (osob. nomin.) w jedną rubrykę. Forma znowu:

żacy, *ptacy*, *wilcy*, zeszła się z formą biernika: *hetmany*, *delfiny*. Do tego wszystkiego wprowadziło rozróżnianie rodzaju żeńskiego w liczbie mnogiej rzeczowników rodz. męsk. pewien chaos i utrudniło jasny przegląd. Przyczyniło się do takiego przedstawienia końcówek niemało, zdaje mi się, uwzględnianie tych różnych końcówek ściśle tylko co do zewnętrznej formy *i* lub *y*, spowodowane zaglądaniem do gramatyk swoich poprzedników, gdzie również można znaleść niekonsekwentne rozróżnianie końcówki *i* od *y*. W rubryce przeznaczonej dla rzeczowników o *e* zakończeniu w 1 przyp. liczb. mn. umieścił Kopczyński całkiem prawidłowo tak formy osobowe, przejęte z deklinacyi *i* lub spółgłoskowej, jako też i rzeczowe, a to zwłaszcza dla rzeczowników z końcową osnową zmiękczoną. Regułę taką znajdujemy już u Mesgniena, Wojny. Co do odmiany, zachodzącej w przedostatnich głoskach, to powiada Kopczyński całkiem otwarcie, „żeby się nie bawić nad wyszczególnianiem odmieniających się przedostatnich głosek, dosyć jest wiedzieć, skąd się ten przypadek formuje". Ale od drugiego przypadku, odgrywającego u Kopczyńskiego rolę niby formy zasadniczej (zwłaszcza w liczbie pojed. jego formy I), formują się te tylko rzeczowniki, które w przyp. pierwszym liczb. mnog. zakończone są na *y* np.: *draby* od *draba:* jako wyjątki występują: gen. *sługi* — słudzy (nom. pl.) i *wilka* — *wilcy*, pierwszy przykład z „zamiennią" *g* na *dz*, drugi *k* na *c*.

Te dwa wyjątki są zmodyfikowaniem przykładów, przytoczonych w gramatyce Wojny, w ustępie: „De iis, quae mutant". Forma zaś nom. pl. *sługi* obok miejscownika *słudze* — jest wyjątkiem od reguły, według której „zakończone na *i* w przypadku pierwszym liczb. mnog. formują się od przypadku siódmego np. *żydzie* — *żydzi*, podobnie też zakończone na *e* np. *rodzicu* — *rodzice*, z wyjątkiem imion na „*ninie*" w przypadku siódmym, gdzie *ni* przedostatnie „wyrzuca się" np. *dworzaninie*, *dworzanie*. Wyjątek stanowią także imiona ludzkie na *ch*, odmieniające *ch* siódmego przypadku liczb. pojed. na *ś* w 1 przyp. liczb. mn. np. *Czechu* — *Czesi*. U Wojny: *mnich*, *pástuch*, *Włoch* mutant *ch* in *szy*". — To wyprowadzenie przypadku pierwszego liczb. mnog. z przypadku siódmego liczb. pojed., będące już własną kombinacyą samego Kopczyńskiego, wywołane zostało z pewnością przez analogię zmiany, zachodzącej w głosowni w miejscowniku, a pojawiającej się w tej samej formie i w mianowniku

liczb. mnogiej. Dziwić się tylko należy, dlaczego Kopczyński nie zwrócił na to uwagi, że przecież w przykładzie (zakończone na *i*) VII przyp. *słudze* — I liczb. mn. *sługi*, — obok: *żydzie* — *żydzi*, to samo na pozór *i* raz wywołało zmianę w rzeczowniku *żyd* — *żydzi*, drugi raz nie: *sługi*, — a to tem bardziej, że zaraz następny wyjątek dla zakończonych na *y* występuje: II przyp. *sługi* — I liczb. mn. *słudzy*, obok: *draba* — *draby!!*

A więc blizko był on źródła właściwego pochodzenia „wspólnego“ *y*, *i*, ale nieznajomość właściwości ortograficznej języka polskiego wywołała tę „niejasną różnicę“. Pominąwszy już to, że *sługa* należy właściwie do formy II, zwłaszcza nom. pl. *sługi*, — mógł Kopczyński także i formę *wilcy* np., wyprowadzić w podobny sposób i od przypadku siódmego, *wilku* — *wilcy*, (z zamianą *k* na *c*), ale jeszcze lepiej obok: *słudze* — *słudzy* (porówn. *rodzicu* — *rodzice*). — ale przytoczenie tej przemiany głoskowej w tych samych dwóch wyżej wspomnianych wyjątkach za Wojną, co Kopczyński uważał za tak ważną rzecz (*g* na *dz*), że nie tylko jej nie pominął, ale też (po wyprowadzeniu zakończonych na *e*, *i* z przypadku siódmego) dla tej przemiany (*g* in *dz*, *k* in *c*) formował osobno (jako trzeci sposób formowania) od dopełniacza *sługi* mianownik: *słudzy*, od dopełniacza: *wilka* — *wilcy*, — świadczy wymownie o zawisłości jego od Wojny. W końcu wspomina o imionach zakończonych na *t*, jako to: *grunt, fundament, moment* i t. d., kończących się w 1 przypadku liczb. mn. przez naśladowanie łaciny na *a*.

O liczbie podwójnej wyraża się Kopczyński w ten sposób: „Podobnież i insze imiona z tym przymiotnikiem *dwa* u starych Polaków kończyły się np. *dwa chłopa, dwa konia*“. Jako jeszcze będące w użyciu przytacza formy: *dwa grosza, dwa tysiąca*. Takie objaśnienie liczby podwójnej przypomina mi Stojeńskiego, który przykład liczb. podw. *dwa konia*, (a więc ten sam) w ten sposób objaśnia: „substantivum sequi euphoniae causa terminationem nominis numeralis contra naturam declinationum“. Ale to „non esse perpetuum“ — na to przykłady: *dwa wozy, dwa domy*. Bliżej nieco określił Kopczyński formy liczby podwójnej w swojej składni. —

Oprócz tego mówi się *cuda*, bo się dawniej mówiło *cudo* zamiast *cud*.

W przypadku drugim liczby mnogiej panuje dla rzeczowników rodz. męsk. końcówka *-ów*, Kopczyński dodaje „z tem ostrzeżeniem, żeby powrócić dawne głoski *k* za *c*, *ł* za *l*, *t* za *c* np. *wilków, aniołów, katów* od *wilcy, anieli, kaci* (a więc tutaj podał prawdziwe formy osobowe!). W starych księgach, mówi on dalej, „skraca się ten przypadek przez wyrzucenie zgłoski *-ów* np. *wojewód — sług*, zamiast *wojewodów, sługów* — a to przez wzgląd na drugą formę, na którą się w liczbie pojed. te imiona przypadkowały“. — Zakończone na *ie* w 1 przyp. liczb. mn. „odrzucają“ *e* ostatnie np. *gołębie, goście, konie, karpie, ludzie, śledzie* — *gołębi, koni, ludzi* i t. d. Wszystkie tu przytoczone przykłady w liczbie *6* wziął Kopczyński z Wojny, dodał: *łosie* — *łosi*, także: *dni*, jako jedyną formę z imion nieżywotnych. — Podczas gdy Mesgnien co do tych form powiada, że „bene enim dicimus“: *miesiąców, karasiów, dniów*“ — Kopczyński ostrzega przed formami na *-ów*, mówiąc: „takie imiona nie mogą się kończyć na *-ów*, inaczej obraziłby się zwyczaj powszechny“. Jako dodatek podana uwaga, że mające pierwszy przypadek na *-ące* odmieniają *-ące* ze skróceniem na *-ęcy*, mogą jednak mieć na *-ących* np. *zające* — *zajęcy* — *zających*. O dopełniaczu rzeczowników uwzględnionych w tablicy, jak: *dworzanie, mieszczanie*, dla których czysty temat stanowi formę dopełniacza, w „Przypisach“ nie wspomina, bo i w gramatykach swych poprzedników niema o tem mowy. Ciekawa rzecz, że w gramatyce dziecinnej uważa Kopczyński formy: *koni, ziemian*, za skrócone zamiast: *koniów, ziemianów!*

Przypadek trzeci zajmuje w gramatyce Kopczyńskiego bardzo mało miejsca, „kończy się na *-óm* odmieniając z drugiego przypadku *-ów*, *-y* na *-óm*, a do zakończonych na *i* dodając *-óm*: *panów* — *zajęcy* — *żołnierzy* — *gości*, — *panóm* — *zającóm* — *żołnierzóm* — *gościóm*. To wprowadzenie *ó* ścieśnionego do końcówki celownika należy do innowacyi Kopczyńskiego. Już po tem wyprowadzeniu przypadku trzeciego liczby mnogiej od przypadku drugiego liczby mnogiej można poznać, że Kopczyński oglądał się tylko za formą najbliższą, nie powodując się żadnem ścisłem przeprowadzeniem swojej zasady uważania przypadku drugiego liczby pojed. jako „formy zasadniczej“, czegoby się można było spodziewać zwłaszcza ze względu na rolę, jaką ten przypadek odgrywał u niego w liczbie pojedyńczej formy pierwszej. A przecież nawet powyższą formę *zającóm* mógł on łatwiej wyprowadzić od dopełniacza liczb. pojed. *zająca* — niż dopełniacza liczb. mnog. *zajęcy*, gdzie musiał i na zmianę nosowej samogłoski zwracać uwagę.

Natomiast zgadzam się zupełnie z Kopczyńskim co do objaśnienia form z końcówką *-am*, w celowniku liczby mnog. rzecz. rodzaju męsk., które również uważam za formy pisane przez *a* ścieśnione przez omyłkę z wymawiania, że *a* ścieśnione co do brzmienia zbliża się do *o*, a to w przeciwieństwie do Kaliny, który w swojej „Histor. jęz. polsk." str. 86 powiada, że przez krótki czas, a mianowicie od końca XV wieku — aż do drugiej połowy XVI w., a więc przez 50 lat były one w użyciu dla *o* i *jo* tematów rodz. męsk. Uważam to za błędne, gdyż z jednej strony Stojeński czuły bardzo na wszelkie w użyciu będące formy byłby na nie zwrócił swą uwagę, tak z drugiej strony formy takie u Reja nader sporadyczne i tak nawet niepewne np. Wizer. *sąsiadam* — do wiersza: *babam*.

W przypadku czwartym l. mn.: imiona żywotne męskie mają czwarty przypadek równy drugiemu, a więc na *-ów* np. *królów, ptaszków*. Na pierwszy rzut oka razi ta forma „*ptaszków*" — tłumaczę ją sobie tem, że w gramatyce Mesgniena znajduje się co do przyp. czwartego liczb. mn. następująca reguła: „Accusativus propriorum et eorum omnium, quae *-owie* habent in nominativo plurali in *-ów* exit, ut genetivus. Caeterum est similis nominativo ut vocativus".

Dla imion żywotnych rodzaju żeńskiego, tudzież nieżywotnych przypadek czwarty jest taki, jak pierwszy, np.: *króle, wilki, kloce, snopy*. A więc tutaj forma *króle* jest formą biernika *jo* deklinacyi, czyli rzeczową formą przypadku pierwszego liczb. mn.

Przypadek piąty — równy jest pierwszemu.

Przypadek szósty l. mn. kończy się na *-ami*, „odmieniając z drugiego przypadku *-ów*, *-y* na *-ami*, do zakończonych zaś na *i* dodając *-ami* np. *ojców, żołnierzy, dni — ojcami, żołnierzami, dniami*". Dwie inne formy narzędnika, będące w użyciu, objaśnienia Kopczyński przez wyrzutnię, i tak: 1) wyrzucając *a* przed *mi* np. *wołami — wołmi, koniami — końmi*. 2) kładąc go (sc. narzędnik), jaki był pierwszy w imionach rodzaju żeńskiego na *-y, i* zakończonych np. *pany, syny, wilki*. Dalej uważa Kopczyński, że „drugie to skracanie rzadko się używa; pierwsze zaś tak się po dziś dzień w niektórych imionach zachowuje, żeby źle było kończyć ten przypadek na *-ami* np. *koniami* (por. Stojeński), *ludziami*". — Takie pojęcie o fomach narzędnika jest powtórzeniem za Mesgnien następującego ustępu: „Ablativus in *-ami* proprie exit, sed saepe per syncopen abbreviatur, ut: *królmi* pro *królami*, pro: *listami — listy*. Ale Kopczyński skorzystał i z uwag w gramatyce Stojeńskiego, ograniczając się tylko na przykładzie niestety. Stojeński ostrzega, mówiąc: „Caue ne dicas cum vulgo: *mężami, koniami, przyjaciołami*", na innem miejscu znowu „abl. pl. secundus raro desinit in *-ami*, sed vel in *y* vel in *-mi*".

Mesgnien uważa za panującą końcówkę *-ami*, przyjmuje jednak „syncope" w końcówce *-ami*, a Kopczyński, nie bacząc na to, że formy *-mi*, obok *y* już u Stojeńskiego podane jako będące w użyciu, a więc w każdym razie starsze, powtórzył to wszystko. Jednem słowem poszedł w tym przypadku ślepo za Mesgnienem.

W przypadku siódmym występuje *-ach* końcówka. Co do form starszych z końcówką *-ech, -och*, np. *paniech, panoch*, to Kopczyński powiada, że „stary ten zwyczaj wcale dziś jest zniesiony".

Podobnie, jak forma pierwsza, tak też i forma druga pokazuje się jako kompilacya na podstawie gramatyk Wojny i Mesgniena. Obejmuje ona w gramatyce Kopczyńskiego wszystkie rzeczowniki rodzaju żeńskiego i męskiego, ale te drugie tylko w liczbie pojedyńczej. Pomijając przypadek pierwszy, dla którego wśród przykładów na samogłoskę podaje także przykład: *koléy*, — zajmę się przypadkiem drugim. zakończonym na *-i, -y*, po staropolsku na *e*. Kopczyński zaczyna od reguł, chociaż na niejednem miejscu w „Przypisach" nie ma dosyć słów nagany i oburzenia na „reguły" i powiada: „z uważenia całego szeregu imion takowe wyciągniemy reguły": 1) imiona zakończone w pierwszym przypadku na *ga, ia, ka, la, ya, i, l, ay, ey*, także na wszelką miękką spółgłoskę, np. *droga, wiśnia, szyia, sroka* i t. d. mają ten przypadek na *i* np. *drogi, szyi* i t. d. 2) wszystkie imiona inaczej zakończone w pierwszym przypadku mają w drugim *y* zakończenie: *baby, nocy* (oba przykłady jako „wzory" odmiany u Mesgniena). 3) zakończone w pierwszym przypadku na: *ca, ia, cza, dza, rza, sza, ża*, mogą dziś po staropolsku kończyć się na *-e: prace, władze* i t. d., a to z tej przyczyny, „żeby ten przypadek różnił się od trzeciego na *i* lub *y* zakończonego". Pierwsza reguła jest zestawieniem reguł wyjętych tak z gramatyki Mesgniena, jak i Wojny, natomiast trzecia jest dosłownem tłumaczeniem odpowiedniego ustępu z Mesgniena, o czem świadczy ten sam porządek zachowany przy wyliczeniu końcówek: „Sic declinantur nomina in *ca, ia, cza, dza, (la), rza, sza, ża*". Tłumaczenie zaś połączone z tą regułą, jest własnością

Kopczyńskiego. Nie skrywał się on z tem, że szukał pomocy w gramatykach swoich poprzedników, a świadczy o tem choćby ten ustęp wypowiedziany nawet dość naiwnie: „Nie można się nigdzie dowiedzieć przyczyny, zaco aż do naszego ośmnastego wieku pisano ten przypadek przez *-ey* w prawdziwych nawet rzeczownikach np. *pániey, koronacyéy*?“ Oba te rzeczowniki przytacza Mesgnien jako wzory odmiany, dodając do drugiego uwagę, że „nomina latina facta polonica mutant *a* finale in genetivo et dativo in *ey* sic *historya, oracya, deliia,* similia in *ia* purum desinentia“, co do pierwszego zaś rzeczownika *pani — paniey* czyni uwagę: „nomina foeminina in *i* ad instar semilatinorum declinantur hoc modo“. Nie znajdując w gramatyce Mesgniena objaśnienia tej odmiany, szukał go u Wojny, który, podając odmianę rzeczowników rodz. żeńsk., „quae ante *a* finale literam *i* vel *y* habent hunc in modum inflectuntur: nom. *oracya, opinia,* gen. dat. ult. *oracyi, opinii*“, — umieścił też i uwagę, w której powiada: „Plurimi rudiorum typographorum usum secuti scribunt more adiectivorum: *oracyey, opiniey,* pro *oracyi, opinii*“. Kopczyński powołuje się niejako na Wojnę, zwalającego winę tej pomyłki na niewykształconych drukarzów, i poniekąd solidaryzuje się z nim, gdy we wstępie niejako przed postawieniem swojej własnej nowej reguły powiada: „Jako już mylili się dawni, przypadkując imiona rzeczowne na formę imion przymiotnych — tak mylą się późniejsi, przymiotne imiona na formę rzeczownych przypadkując“. Dalej powołując się na Wojnę, że „nomina foeminarum ab officiis, artibus et nominibus virorum sumpta in *-owa* et *-ina* desinentia in singulari numero declinantur ut adiectiva“, (w ustępie „De heteroclitis“), do czego omawiając deklinacyę drugą przymiotników, t. j. rodz. żeńsk., dodaje: „si vero in *-ina* terminentur (sc. nomina substantiva), ut: *starościna, wojewodzina* (quibus adde: „*xiężna*“) in plurali numero sequuntur formam substantivorum foemininorum terminationis eiusdem“ — zaznacza Kopczyński dobitnie, że imiona te po mężach dawane są przymiotnikami, mają być na formę przymiotników przypadkowane i żeby coś przecież jako regułę ustanowić, powiada: „Żebyśmy się w tych i tym podobnych imionach upewnić mogli, że są przymiotnikami i żebyśmy je rozeznali od rzeczowników podobnego znaczenia, kreskowanie ostatniej samogłoski miejmy za niezawodną cechę np. niekreskowane: *mężatka, Polka, królewna,* są rzeczownikami, a kreskowane przymiotnikami: *królową, wojewodziną, Sapieżyną, księżną*“. I tak

znowu chciał Kopczyński odegrać rolę jakiegoś reformatora i prawodawcy języka, nie wiedząc, że sam przez to popadł w sprzeczność ze swoją radą niejednokrotnie powtarzaną zasięgania pomocy w słowniku Knapiusza, gdyż właśnie (być może przypadkiem tylko) znalazłem *krolowa* przez *a* pochylone pisane w słowniku, ale *księżna* przez *a* otwarte! Z dwóch pozostałych przykładów: *wojewodziná* zgadza się ze słownikiem, *Sapieżyná* nie wymieniona. W każdym razie jakiegoś głębszego uzasadnienia celu przywrócenia takiego kreskowania niema u Kopczyńskiego, jest to po części zmodyfikowanie tego prawidła na podstawie gramatyki Wojny i słownika Knapiusza.

Przypadek drugi formuje się więc z pierwszego: 1) dodając do miękkich spółgłosek także do *l*, które jest zawsze u nas miękkie, samogłoskę *i*, do twardych zaś samogłoskę *y* np. *nić — nici, myśl — myśli, smycz — smyczy* (*cz* jest twarda spółgłoska!), 2) odmieniając *a, ia* na *i* lub *y* lub *e*, *y* na *i* np. *grożba — groźby, cieśnia — cieśni,* lub *cieśnie, koléy — kolei — koleie,* 3) w imionach na *i* zakończonych nic się nie dodaje np.: *gospodyni.* Zamiana *y* na *i* występuje również u Wojny w tym samym przykładzie: „mutant *y* na *i: koley* et *przeday;* z gramatyki Wojny wziął on również i inną „zamiennię“, a mianowicie: „mutant *ą* in *ę: gałąź — krawędź — żołądź, — gałęźi — krawędzi — żołędzi*“ — u Kopczyńskiego te same przykłady. Dalej uważa Kopczyński, że „*é* przedostatnie ścieśnione zostaje i zamienia się pospolicie na *e* otwarte np. *pośćiél — pościeli; e* zaś otwarte ginie np. *konew — konwi*“, a właśnie *konew* ma *e* ścieśnione u Knapiusza, podobnie też: *cerkiew, chorągiew,* drugi przykład: *wieś — wsi* ma rzeczywiście *e* otwarte w słowniku. Znowu więc widzi się u Kopczyńskiego brak uwagi, czytał bowiem u Wojny w „Appendix“: „Nomina *płeć, wieś,* item desinentia in *-ew* perdunt in omnibus casibus literam *e*“ i według tego powyższą regułę ustanowił, a zupełnie na to nie zwrócił uwagi, że Knapiusz, u którego szukać należy pomocy, *e* takie chociaż wstawne (zastępcze) pisze przez *e*, t. j. uważa za ścieśnione. Jako własność Kopczyńskiego uważam następujące uzasadnienie zachowania samogłoski *e*: „chyba żeby wymówienie samo zbiegłych spółgłosek nie pozwalało wyrzucać tej samogłoski *e* np. *rzecz — rzeczy* (imię to stanowi: paradigma *2* nominum, quae in consonantem terminantur u Wojny).

Przypadek trzeci kończy się w drugiej formie na *e, i, y.* Ale

już odpowiedź na pytanie, które ten przypadek mają na *e*, jest wzięta z Mesgniena, poznać to nietylko po przedstawieniu końcówek, ale i postaci gramatycznych, a mianowicie: dodatni i zamienni. Kopczyński określa: „mają ten przypadek na *e* imiona zakończone w pierwszym przypadku na *ba, da, fa, ga, cha, ka, ła, ma, na, pa, ra, sa, ta, wa, za*“ — wszystkie te końcówki wyliczył za Mesgnienem, dodał tylko *xa* np. *Ryxie!* Podobnie ma się rzecz i z postaciami gramatycznemi np. co do zamienni: „*d* na *dzi*, *g* na *dz*, *ch* na *sz*, *k* na *c*, *ł* na *l*, *r* na *rz*, *t* na *ci*“, wszystkie te przemiany w takim porządku pojawiają się u Mesgniena z tą różnicą, że Kopczyński jako końcówkę uważał ściśle tylko samo *e*, stąd i zgłoski *dzi, ci*. Niekonsekwencyę Kopczyńskiego widzę w tem, że chociaż zaznacza, że „widzimy tu podobne postaci, jak w przypadku siódmym formy pierwszej“ — tutaj uwzględnia dla zakończenia *da* w trzecim przypadku „zamiennię *d* na *dzi*“, podczas gdy tam (w VII.) przyjmował dodatnię *zi* po *d* przed *e* zakończeniem!

Ale i ustęp Wojny, dotyczący zamienni, a umieszczony w „Appendix“, znalazł u Kopczyńskiego odpowiednie zastosowanie, powiada bowiem: „Nadto *a* przed *r* zamienia się na *e* w tych tylko imionach: *miara, ofiara, wiara*“ (dwa ostatnie przykłady z Wojny, pierwszy przykład pojawia się u Szylarskiego!) — a więc: „*mierze, ofierze, wierze*“; dalej: „*o* na *e* w tych tylko (?) imionach: *siostra, żona*, — *siestrze* — *żenie*“, dodając a to „po staropolsku“! Przykłady: *siostra, żona* wziął również z gramatyki Wojny. Następną regułę zmodyfikował nieco Kopczyński sam, ale według wzoru gramatyki Wojny, brzmi ona tak: „Mają ten przypadek na *y* te imiona, które w pierwszym przypadku kończą się na *ca, dza rza, sza, ża*, tudzież na *z* z poprzedzającą spółgłoską i na *ż* np. *pracy, nędzy, burzy, ciszy, wieży, obręczy, straży* — tutaj dodatek „tudzież na *z* z poprzedzającą spółgłoską *i* na *ż*“ — jest własnością Kopczyńskiego, ale przykład podał tylko jeden: *obręcz*, natomiast opuścił zakończenie *cza*.

Co do reszty rzeczowników rodzaju żeńskiego, należących do formy drugiej, to w regule postawionej przez Kopczyńskiego, „mają ten przypadek na *i* te imiona, które drugi przypadek miały także na *i* np. *żobi, miłości*“ widzę modyfikacyę reguły Wojny: „Finita in consonantem accentu acuto notatam in G. D. V. U. singulari loco *y* assumunt *i*“. Na końcu tego ustępu powiada Kopczyński: „Sapieha“ (imié rodowé) ma ten przypadek *Sapieże*, skąd się robią

imiona *Sapieżyna, Sapieżanka*“. Mimo woli nasuwa się tu pytanie, dlaczego nie umieścił tego imienia wśród przykładów dla zamienni „*h* in *ż*“ — odpowiedź łatwa, bo nie miał takiej zamienni w gramatykach poprzedników.

Z kolei miał Kopczyński omówić przypadek czwarty formy drugiej. Tymczasem uwagi dotyczące tego przypadku w gramatykach poprzedników, nie zestawione razem, ale rozrzucone, do tego i wcale nieliczne, zmusiły go poniekąd szukać pomocy w źródle, z którego również czerpał i ustanawiał swoje prawidła, w źródle, na które się nieraz powołuje jako ostatnią instancyę, t. j. w słowniku Knapiusza. Najpierw muszę przytoczyć reguły Kopczyńskiego, dotyczące właśnie czwartego przypadku. I tak powiada: „Żebyśmy już wiedzieli, które imiona kończą się w pierwszym przypadku na *á* pochylone, a które zaś na *a* otwarte, pokażą następujące reguły. Zakończone na *a* otwarte mają w czwartym przypadku *ę*, zakończone na *á* pochylone mają *ą* w czwartym przypadku. — Piszą się przez *a* otwarte zakończone na: *ba, ca, da, fa, ga, ha*, także na *iia, yia*, ale swojskie tylko, na: *aia, eia, oia, emia, ania, inia, onia, unia, ynia, ka, ala, ela, ila, ula, ła, ma, na, oa, pa, ra, sa, ta, wa, xa, za, dza*, np.: *zguba, praca, szkoda, szafa, rózga, uciecha, żmiia, szyia, zgraia, nadzieia, zbroia, ziemia, kania, świnia, pogonia, gunia, skrzynia, sroka, fala, skrzela, chwila, koszula, chwała, tama, obrona, Goa* (miasto), *stopa, para, osa, cnota, mowa, Ryxa, zaraza, impreza, zgroza, nędza*. — Piszą się przez *á* ścieśnione zakończone na *olá*, np. *wolá, rolá* (prócz *rola* słowa francuskiego, znaczącego udawanie osoby jakiej), zakończone na *-blá, -zlá* np. *przeręblá, szlá* — prócz *szabla*, — na *-iia, yia* cudzoziemskie np.: *Ewanieliiá, Angliiá, Grecyá, oracyá*. Zakończone na: *-dniá, -chniá, -kniá, -lniá, -rniá, -śniá, -tniá, -wniá, -czá, -rzá* np. *studniá, kuchniá, sukniá, kielniá, malarniá, luśniá, lutniá, główniá, tęczá, burzá*. Zakończone na *ża* jedni piszą przez *a*, drudzy przez *á*, lepiej pisać przez *á* np. *różá, wieżá*“. — Kopczyński ustanowił te swoje reguły na podstawie reguły Wojny i słownika Knapiusza. Wojna umieścił w swej gramatyce następującą uwagę: „Nomina: *bracia, cieśnia, głębia, grobla, msza, pełnia, pieczęnia, pogonia, rękoymia, rola, róża, susza, szałwia, szłapia, wieczerza, wieża, wola* cum compositis, *xięża* elegantius accusativum singularem in *ą* quam in *ę* terminant“.

Kopczyński, znalazłszy taką uwagę i tyle przykładów rzeczowników o *á* ścieśnionem w mianowniku, mających zarazem

w czwartym przypadku końcówkę -*ą* porównał je zapewne z słownikiem Knapiusza i znalazł je w słowniku prócz *szłapia*, którego to wyrazu nie ma u Knapiusza i prócz *wieża* o *a* otwartem, wszystkie w liczbie 14 pisane również przez *a* ścieśnione. Stąd miał gotową regułę. — Z wszystkich tu przytoczonych przykładów co do *a* otwartego, oprócz *Goa*, *Ryxa*, *skrzela*, *impreza*, których niema w słowniku, — tylko *pogonia* nie zgadza się ze słownikiem, gdzie ma *a* ścieśnione (podobnie *wonia*), nadto *praca* u Kopczyńskiego *a* otwarte, u Knapiusza ścieśnione, taksamo *płaca*, ale *owcá*, *ulicá*, są pisane w słowniku przez *a* otwarte, (stąd mógł Kopczyński i *ca* umieścić w tym schemacie końcówek), — zresztą wszystkie przykłady w liczbie 31 zgadzają się co do *ā* otwartego ze słownikiem. — Z przykładów o *á* ścieśnionem u Kopczyńskiego — *tęcza* jest u Knapiusza w przeciwieństwie napisana przez *a* otwarte, ale to można uważać za błąd, gdyż z jednej strony słownik nie jest wolny od błędów, z drugiej strony znalazłem inny wyraz np. *piecza* u Knapiusza o *a* ścieśnionem, dalej brakuje w słowniku *luśniá*, co przemawia jeszcze bardziej za tem, że Kopczyński wedle *cieśnia* już z własnego pomysłu podał jako przykład *luśnia*. Sam przegląd końcówek (wzgl. zakończeń) świadczy wymownie o tem, że Kopczyński nie zdawał sobie jasnej sprawy z prawdziwego powodu pochylenia samogłoski *a*. Tak np. już co do zakończonych na *ża* powiada: „jedni piszą przez *a*, drudzy przez *á*, — lepiej pisać przez *á* np. *różá*, *wieżá*“. Jedyną przyczynę tej chwiejności widzę w tem, że właśnie u Knapiusza *wieża* ma *a* otwarte, *róża* zaś *a* ścieśnione, stąd też *róża* u Kopczyńskiego jako pierwszy przykład, a do ustanawiania reguły lepiej pisać zdawał się sobie Kopczyński rościć pewne prawo, tem więcej, że gramatykę „kazano mi pisać“, od których to słów zaczyna w „Układzie“ każdy ustęp swej przedmowy. W sposobie przedstawienia zakończeń poszedł według systemu Stojeńskiego. Co do reszty rzeczowników rodz. żeńsk., to „imiona zakończone w pierwszym przypadku na jakąkolwiek spółgłoskę, tudzież na samogłoskę *y* np. *karm*, *koley* mają czwarty przypadek jak pierwszy, zakończone zaś na *i* przybierają: *ą* np. *panią*“. Także ostatnia uwaga co do tego przypadku jest powtórzeniem za Wojną ustępu „Observatio“: „Nomen *Waszeć* vulgo Dominatio vestra declinatur sicut nomina g. f. in *ć* desinentia, exceptis casibus nonnulis; videlicet

acc. sing. habet *waszeci*“. U Kopczyńskiego: „*Waszeć*, *Waszmość* mają ten przypadek na *i*, *Waszeci*, *Waszmości*“.

Nawet w takim piątym przypadku liczby pojed. poznać, że Kopczyński zaglądał do gramatyki Mesgniena, a świadczą o tem przykłady, wzięte właśnie z jego gramatyki, i tak po regule: „imiona zakończone w 1 przypadku na *a* odmieniają w piątym *a* na *o*“ — mówi — „zdrobniałe ludzkie odmieniają *a* na *u* np. *Kasiu*“, potem przytacza przykład użycia przypadku pierwszego za piąty: *Hanuś*, — u Mesgniena: „Nota deminutiva a propriis facta habere etiam vocativum in *u*, ut: *Kasia*, *Kasiu*, sublato etiam *u: Anusiu* — *Anuś*“. Kopczyński uważał za nieodzowne te przykłady również przytoczyć, chociaż w pierwszym wypadku dodał przykład: *Kasinku*, w drugim: *Maryá*, *Jaguś*. Charakterystyczną jest też uwaga Kopczyńskiego na końcu tego ustępu: „znajdujemy w starych xięgach *gospodze* zamiast: *gospodyni* czyli *pani*“. Tyle oryginalności.

Brak wszelkiego, choćby w teoryi, przeprowadzenia zasady podstawowej, służącej mu za punkt wyjścia, widzi się u niego na każdym kroku. I tak już przypadek szósty, mający „powszechnie“ końcówkę *ą*, formuje od przypadku czwartego i to zaczynając najpierw od tych imion, które kończą się w IV przypadku na *ą* i nie potrzebują odmiany *ą*, inne wszystkie na *ę* odmieniają *ę* na *ą*. Inne rzeczowniki zakończone na spółgłoskę, przybierają albo *ią* albo *ą*. Zamiennia jest tu jedna tylko: *y* na *i* np. *koley* — *koleią*. Co do przypadku siódmego, to jest on równy trzeciemu.

Uwagi co do przypadku pierwszego liczby mn. w gramatykach poprzedników Kopczyńskiego są rozrzucone i wcale nie liczne. Kopczyński poświęca temu przypadkowi półtora strony i na podstawie swoich postaci gramatycznych wyprowadza go od przypadku drugiego liczby pojedyńczej, uzasadniając na początku tem formowanie od przypadku drugiego, że w tym przypadku odmieniają się głoski przedostatnie np. *gałąź* — *gałęzi* — *gałęzie*. Rozróżnia 3 końcówki: *y*, *i*, *e*. przyczem rozumie się samo przez się: „*sroki*, *nogi* popadły w jedną kategoryę z *gęśi*, *złości*. Formowanie zaś od drugiego przypadku odbywa się np. w następujący sposób: „imiona zakończone na *i* lub *y* w pierwszym przypadku liczby pojed., przybierają do drugiego przypadku tejże liczby *-e: pani* — *panie*, *koley* — *kolei* — *koleie*, podobnie zakończone na *b*, *l*, *m*, *n*, *p*, *w*, *z* przybierają również *e*: *karmie*, *pościeli* — *pościele* (wyrzucając *i*

po *l!*). Następna reguła: „zakończone na *ca, ia, ka* (tylko *ręka) la, ya, ża* kończą się w tym przypadku na *-e*“ — jest wzięta z gramatyki Wojny, zwłaszcza ten dodatek: *ręka*, u Wojny: „In N. A. V. plurali rectius: *ręce* — manus, quam *ręki* dicitur“. Natomiast opuścił Kopczyński, czy też pominął niebacznie rzeczowniki zakończone na *cza, dza, rza, sza*, mające również *e* końcówkę w pierwszym przypadku l. mn. Reguła dla rzeczowników, mających w tym przypadku *y* końcówkę, jest następująca: „Zakończone na *ba, da, fa, cha, ła, ma, na, pa, ra, sa, ta, wa, xa, za* — mają ten przypadek jak drugi na *-y*“. Te znowu zakończenia wzięte są z gramatyki Mesgniena i to dosłownie. (Kopcz. dodał: *xa — Ryxa — Ryxy*). Na końcu tego ustępu oświadcza, że z tej przyczyny, że się po staropolsku mówiło: *dwie babie, dwie kłodzie,* — mówi się także: *ręce* zam. *ręki*.

Ten brak uwag co do przypadków liczby mnogiej formy drugiej w gramatykach Mesgniena i Wojny, lepiej mówiąc, brak zestawienia tych uwag w całość łatwą do przetłumaczenia ewentualnie zmodyfikowania, spowodował zapewne i to, że już w drugim przypadku l. mn. widzi się w jego gramatyce także wpływ Stojeńskiego, który znowu o tym przypadku rozprawia nieco dłużej, przechodząc kolejno końcówki przedstawione w przytoczonej już formie u Mesgniena, potem u Kopczyńskiego. — Rzeczywiście nie łatwo zrozumieć Kopczyńskiego, jeżeli się zaraz na wstępie czyta: „Przypadek drugi liczby mn. formuje się od pierwszego liczby mn.“ O ile mu było korzystniej pozostać przy swym przypadku II liczby pojed., gdzie np. nie potrzeba już wyrzucać *e*, jak to zaleca jego pierwsza reguła formowania tego przypadku: „W mających pierwszy przypadek na *-ie* wyrzuca się *e* ostatnie np.: *wiśnie — wiśni;* które zaś przed *ie* miały *i* lub *y* wyrzuciwszy *e*, odmieniają *i* na *y* np. *żmiie — żmiy*“. Podobnież i dla rzeczowników *i* deklinacyi mógł zachować przypadek drugi liczby pojed., (odgrywający taką rolę w liczbie pojed. formy pierwszej) jako zasadniczą podstawę! Przykłady dla *e* wsuwnego w dopełniaczu liczby mn. rzeczowników rodzaju żeńskiego, a to wskutek zbiegu spółgłosek, wzięte są częścią z gramatyk: Stojeńskiego (np. *miotła — mioteł*), Wojny (*beczka — beczek, szabla — szabel, pchła — płech, owca — owiec*), częścią oryginalne, t. j. Kopczyńskiego. Ciekawą jest ta forma *płech,* o której Mesgnien powiada, że „propter duritiem habet *pchła — płech*, Kopczyński obok tej formy podał i *pcheł*

formę. Cały dalszy sposób przedstawienia, formowania przypadku drugiego liczb. mn., wzorowany jest na Stojeńskim i tak: „Zakończone na *-yki* (sc. *jki)* z poprzedzającą samogłoską odmieniają się na *-iek: bayki — baiek*“. O ile lepiej rzecz przedstawił Wojna, który jednak rzecz tę traktował 1) jako „dodatnię“: „nomina in *-ka* desinentia, si ante finalem syllabam habeant diphtongum Polonicam assumunt in genetivo plurali literam *-e: bayka — baiek*“; 2) jako „zamiennię“: „Desinentia in *ka*, quae habent ante *-ka* diphtongum Polonicam, ut *bayka* mutant in eodem casu *y* in *i: bayka — baiek*“. — Kopczyński poszedł teraz według systemu Stojeńskiego i uwzględnia dalej: „zakończone na *-oyny* odmieniają się na *-ién* np. *woyny — woién;* zakończone na *-nny, sny* odmieniają *-ny* na *-ién: panny, sosny — panién, sosién;* zakończone na *-ye* odmieniają *e* na *y* np. *konstytucye — konstytucyy*“; wreszcie „zakończone na: *-ęby, -ęce, -ędy, -ęgi, -ęki*, odmieniają *ę* na *ą*, *c* zaś w tem tylko słowie *ręce* na *k* np. *otręby, grzędy, xięgi, męki — otrąb, grząd, xiąg, mąk, rąk* (obok *ręku)*“. W gramatyce Wojny, gdzie rzecz lepiej jest przedstawiona, miał obok *panna*, także te 4 przykłady: *grzęda, księga, męka, ręka.* — Wręcz śmiesznie przedstawia się takie twierdzenie, że „przypadek drugi liczb. mn. nigdy się nie kończy na *-ów,* chyba, że w pierwszym przypadku kończył się na *-owy* np. *głowy — głów, mowy — mów*“! Dla uzupełnienia dodam, że Stojeński formował ten przypadek od przypadku pierwszego liczby pojed. np. w ten sposób: „quae in *-tła* finiunt habent genet. plur. *-teł*, ut: *miotła — mioteł*“.

Co do przypadku trzeciego liczby mnogiej, to „po dawnemu“ — powiada Kopczyński — „często kończył się na *-ám*“ — teraz kończy się powszechnie i statecznie na *-óm*“ i formuje go od pierwszego przypadku liczby mn. z odmianą *e, i, y* na *-óm*, np. *owce, wiśnie — owcóm, wiśniom,* prócz: *ręce — rękom*. Dziwnie się przedstawia tutaj przemiana pochylonego *á* na pochylone *ó*, co potem Kopczyński ustanawia jako „powszechną regułę“. — Tę przemianę można historycznie śledzić i tak np. Stojeński podaje w celowniku liczby mn. tylko: *am*, Mesgnien *om*, obok tego *-am* pisane przez *ąm* (!), a Wojna tylko *-om*. — Przypadki czwarty i piąty tej formy są równe pierwszemu.

Przypadek szósty kończy się na *-ami*, obok tego można ten przypadek skracać (!) np. *gałęźmi, stodoły* zam.: *gałęziami — stodołami*, ale słusznie zaznacza Kopczyński „byle skrócenie to ja-

sności mowy nie psuło". Zakończenie *i (y)* przytoczył w schemacie końcówek tylko Stojeński.

W przypadku siódmym końcówka *-ach* jest pospolita, po starodawnemu kończy się kilka imion krajowych na *-ech* np. *Inflanciech, Turczēch, Włoszech, Prusiech*, jako pozostałe „ze starego zwyczaju". Wspomina także Kopczyński o formach liczby podwójnej: *rękoma* („ale tylko z dodatkiem wyraźnym lub domyślnym dwiema") i *ręku* — obok: *rękach*.

Forma trzecia, t. j. obejmująca wszystkie rzeczowniki rodzaju nijakiego, przedstawiała stosunkowo najmniej trudności jużto z tego względu, że przypadki pierwszy, czwarty i piąty są sobie równe, jużto, że zakończenia w przypadkach innych liczby pojedyńczej prócz przypadku siódmego nie występują w formach podwójnych. Kopczyński ograniczył się w klasie I na przytoczeniu jednego tylko (!) wzoru odmiany: *słowo*, w „Przypisach" do tej formy nie zauważył nic szczególnego, pozostawiając teoryę deklinacyi dla klasy II, motywując to trudnością teoryi wogóle. — W gramatyce dla klasy drugiej wylicza, idąc porządkiem przypadków, zakończenia dla tych przypadków, podając tylko same przykłady. Nieco obszerniej przedstawił odmianę tej formy w „Przypisach" dla klasy II, dodając dla każdego przypadku kilka uwag, częścią zapożyczonych z innych gramatyk, częścią oryginalnych. W uwagach do przypadku pierwszego liczby pojedyńczej powtarza Kopczyński swoją radę co do zaprowadzenia zmiany w języku żyjącym, a to „żeby przyjśdź kiedyś do jednostajnej regularności". Odnosi się to do rzeczowników, imion cudzoziemskich, zakończonych na *o* lub *e*, co do których radzi: „sąli męzkie kończmy je na *-on* i przypadkujmy według pierwszej formy, np. „*Plato — Platon — Platona* i t. d.; sąli żeńskie kończmy je na *a* i przypadkujmy według drugiej formy np. „*Dydo*" — *Dydona — Dydony*". Wogóle dziwić się należy, że ta rada Kopczyńskiego, nie mająca nic więcej za sobą, jak tylko autorytet osoby — utrzymała się dotychczas w gramatykach i to prawie, że nie jako reguła.

Po tym wstępie ustanawia reguły: „na *é* kończą się same imiona nieżywotne, na *o* tak żywotne, jak nieżywotne", no i wreszcie niebacznie popełnił błąd, dodając „na *-ę* kończą się same imiona żywotne np. *panię, kurczę*". Muszę jednak dodać, że imię uważał za *imié*, t. j. o *é* pochylonem, tak samo przytacza je Szylarski: *imje*, natomiast u Knapiusza, Mesgniena, Wojny znajdujemy

imię, t. j. z samogłoską nosową. — Kopczyński, sam podawszy te reguły, nic więcej i bliżej nie uzasadnił.

Już w przypadku drugim liczby pojedyńczej, dla którego *a* jest końcówką, poznać po sposobie, w jaki przedstawił formowanie tego przypadku od rzeczowników, zakończonych na nosową samogłoskę *ę*, że zaglądnął do gramatyki Mesgniena. Określa bowiem formowanie w ten sposób, że „one odmieniają w drugim przypadku liczby pojed. *mie* — na *miena*, *ę* na *ęcia* (u Mesgniena *ę* na *cia*, bez *ę* przed *cia)*. Odmiana rzeczownika *ramię* jest wprawdzie w gramatyce Mesgniena w liczbie pojedyńczej źle podana, ale za to miał Kopczyński u Wojny odmianę prawidłową. W tym ustępie umieścił on odmianę liczebnika: *dwoie, czworo*, a więc zakończone na *-oie, -oro*, w II przypadku: *dwojga, czworga*. Taka sama odmiana tych liczebników ukazuje się w gramatyce Mesgniena „De numeralibus" p. 43, a u Wojny w „Observationes de numeralibus" p. 47.

W przypadku trzecim, kończącym się zawsze na *-u*, formowanym przez Kopczyńskiego z przypadku drugiego, przytacza on w rodzaju przestrogi zdanie: „Gruboby się mylił, ktoby ten przypadek kończył na *-owi*, np. *słońcowi*, bo to zakończenie jest formy pierwszej".

W uwadze do przypadku szóstego, kończącego się zawsze na *-ém* (!), a formowanego również z przypadku drugiego, starał się Kopczyński objaśnić formy narzędnika: *ilą, tylą, wielą*, — i powiada: „domyślać się możemy, że te imiona musiały się niegdyś kończyć w pierwszym przypadku na *-a: ila, wiela, tyla*". Zdaje mi się, że znalazłem źródło tej domyślni, ale Kopczyński nie czerpał z niego wprost, tylko przez analogię zastosował je tutaj. I tak Wojna przytacza na str. 45 odmianę liczebnika: *kilka*, mającego w przypadku szóstym *kilką* (ablat.), a że z jednej strony inne przypadki w odmianie się zgadzają z *ile, tyle, wiele*, a z drugiej znowu strony forma *kilka* jest w mianowniku. — wywnioskował stąd Kopczyński swą domyślnię co do form: *ila, tyla, wiela*.

Więcej trudności nastręczał przypadek siódmy liczby pojedyncz., a to już przez swą podwójną końcówkę. Które mają *u*, a które *e*, nie potrafił oznaczyć, a poznać to po sposobie, w jaki przedstawia wyjątki od reguły, na podstawie której przypadek siódmy zawsze jest równy trzeciemu, t. j. kończy się na *-u*. Otóż do tych wyjątków zalicza te wszystkie rzeczowniki, które w drugim przypadku kończą się na: „*ba, da, ła, na, ra, sa, ta, wa, -aza*"

i przyjmuję następujące zamiennie: „najpierw we wszystkich ostatnie *a* na *e*, dalej przedostatnie: *b* na *bi*, *d* na *dzi*, *ł* na *l*, *n* na *ni*, *r* na *rz*, *s* na *si*, *t* na *ci*, *w* na *wi*, *z* na *zi*, np. *niebie*, *stadzie* i t. d.

Ciekawa rzecz, że całkiem inaczej przedstawił takie same zmiany w przypadku VII (względnie por. III, 2-ej formy, Gram. II, str. 133), pierwszej formy, gdzie uwzględniał dodatnię na pierwszem miejscu. Zresztą tylko formowanie od przypadku drugiego jest własnością Kopczyńskiego, podczas gdy postaci gramatyczne, t. j. tutaj zamiennia, wzięte są z gramatyki Wojny p. 40, przyczem Kopczyński uzupełnił je kilkoma przykładami znowu z gramatyki Mesgniena. Przytoczenie wyjątku *dobru* zdaje się być własnością Kopczyńskiego, gdyż u Wojny jest przykład: *gorąco — gorącu*. Natomiast zamiennia przedostatniego *a* na *e* przed zgłoskami *-ła*, *-ta*, *-sta*, *-za*, np. *ciała*, *lata*, *miasta*, *żelaza — ciele*, *lecie*, *mieście*, *żelezie*, jest wprost wzięta z gramatyki Wojny, przyczem Kopczyński opuścił kilka przykładów. Ustęp ten powiada: „In casu ultimo numeri singularis mutant *a* in *e* nomina: ciało, *ciasto*, lato, miasto, *siano*, *światło*, żelazo, *zwierciadło*“.

W liczbie mnogiej formuje Kopczyński już samodzielnie przypadek pierwszy od pierwszego przypadku liczby pojedyńczej, a to z następującą przemianą: „*é* na *a*, *mie* na *miona*, *ę* na *ęta*, *o* na *a*“. Na uwzględnienie przemiany *mie* na *miona* wpłynął zdaje się niemało Mesgnien, który podając osobny wzór odmiany dla zakończonych na *-mie*, wylicza je: *ramię*, *imię*, *znamię*, *siemię*, i nazywa je „pauca“ in *mię*. Przy tym pierwszym przypadku równym czwartemu i piątemu załatwił się Kopczyński z imionami: *ucho*, *oko*, które przechodzą w liczbie mnogiej do formy drugiej (!) i podał ich odmianę, umieszczoną także w gramatykach Stojeńskiego, Mesgniena i Wojny. Za Mesgnienem powtarza Kopczyński „mówimy dwoisto: *nieba — niebiosa*, *jaja — jajca*“. Także: *dwa lata* lub *dwie lecie*.

Drugi przypadek liczby mn. wykazuje znowu zawisłość Kopczyńskiego tak od Wojny, jak i Mesgniena. Formuje go od przypadku pierwszego liczby mn., z którego się ostatnie *a*, *ia* wyrzuca, dodając „zamianę“ przedostatniego *ę* na *ą* przed *t*, *s* (przykłady z Mesgniena i Wojny), np. *książąt*, *kurcząt*, *świąt*, *miąs*, dalej uwzględniając dodatnię: *e* lub *ie* obok „zamienni“ *t* na *cie*, przyczem przykłady: *jądro — jąder*, *okno — okien*, *płótno — płócien*,

wziął z Wojny, sam dodał tylko: *prawidła — prawideł*, *drwa — drew*, (u Wojny obok innych: *skrzydła — skrzydeł*, *drewna — drewien*). Jak w formie drugiej, tak i tutaj powtarza Kopczyński, że przypadek ten nigdy się nie kończy na *-ów*, chyba w tych imionach, które w pierwszym przypadku kończyły się na *-owa*, np. *słowa — słów!!* Oprócz tego mówi się *cudów*, *dziwów* z tej przyczyny, że „w liczbie pojedyńczej są też rodzaju męskiego: *cud*, *dziw*“. Także formy: *chłopisków*, *wilczysków* mają *-ów* końcówkę „przez wzgląd na płeć męzką rzeczowników: *chłopów*, *wilków*“. „W pacierzu“ — kończy ten ustęp Kopczyński — „bez żadnej przyczyny mówimy — wstąpił do *piekłów* — zamiast: „piekieł“.

Przypadek trzeci liczby mn. kończy się statecznie i powszechnie na *-óm*, a formuje go od pierwszego liczby mn.

Podobnie, jak w formie pierwszej, tak i tutaj uważa końcówkę *-ami* za panującą, przyczem skracać się może przez wyrzucenie *a* przed *mi* np. *kołmi* — zam. *kołami* (a więc *-ami* jest „starsze“ od *mi*, gdyż przeciwnie musiałby przyjąć dodatnię *a*.), już też przez „zamiennię“ *a* w pierwszym przypadku liczby mnogiej na *y*: *xiążęta — xiążęty*.

Przypadek siódmy przybiera po „staropolsku“ zakończenie *-éch* nb. *polách*, *leciéch*, *niebiesiéch*, albo nakształt dwu pierwszych form na *-ach*, np. *polach*, *latach*. Tak więc te przypadki, nie mające szczególniejszych uwag w gramatykach poprzedników swoich, przedstawiał Kopczyński w sposób zbyt krótki, ogólnikowy, nie starając się o jakiekolwiek bliższe objaśnienia, — być może uważając je za rzecz niepotrzebną, zbędną już przez to samo, że jego poprzednicy przeszli nad tymi przypadkami, nie umieściwszy bliższych uwag i spostrzeżeń.

Przed omówieniem 3-ech następnych form, t. j. IV, V, VI, obejmujących znowu odmianę przymiotników według trzech rodzajów, muszę przedstawić jeszcze stopniowanie przymiotników, umieszczone w gramatyce dla klasy II w rozdziale III. W gramatyce dla klasy pierwszej podał Kopczyński po rozdziale III, poświęconym nieodmiennym częściom mowy, w IV cztery odmiany imion: 1. stopniowanie, 2. rodzajowanie, 3. liczbowanie, 4. przypadkowanie. Do stopniowania przymiotników nie dodał żadnych uwag, podobnie i do odmiany, dla której znowu jako wzory przytoczył i zaimki obok przymiotnika, nazywając je wspólnie: imiona przymiotne: *ten*, *moy*, *piękny*.

W Przypisach do gramatyki dla klasy I ograniczył się także na kilku uwagach co do formy IV, V i co do formy VI, której wszystkie przypadki są równe w liczbie mnogiej formie V, a to wskutek przejścia rzeczowników rodzaju nijakiego w liczbie mnogiej do rodzaju niewieściego. Resztę, czyli lepiej całą teoryę tak stopniowania, jakoteż i odmiany, przeznaczył Kopczyński dla klasy II-giej. Stopniowanie przymiotników, przedstawione w III rozdziale gramatyki dla klasy II, okazuje się również jako kompilacya na podstawie gramatyki Wojny, świadcząca jednak o pewnej nieudolności Kopczyńskiego, tem bardziej, że nie rozróżnił przyrostka *-ejszy* od *-szy*. Powtórzył za Wojną połączenia w rodzaju: *ley-szy*, dla przymiotników na *-ły*, *niey-szy* dla przymiotników na *-ny*, *rzey-szy* dla przymiotników na *-ry*, *ż-szy* dla przymiotników na *gi*, *chy*, *ski* zakończonych i t. d. Znowu pomógł sobie tablicą, w której przedstawił formy stopnia wyższego, na 6-ciu stronach, dzieląc przymiotniki w stopniu równym na zakończone na *i* (krótkie) i *y* (długie — greckie)! Wprawdzie tłumaczy się Kopczyński z takiego sposobu przedstawiania rzeczy, mówiąc „żebyśmy już na oko widzieć i uczniom naszym pokazać mogli zwyczaj powierzchownej odmiany przymiotników, trzeba je było wszystkie a wszystkie na osobny spisać szereg, podług jednostajności końcowych i przedkońcowych głosek". Miał to być znowu „rozbiorowy" sposób dochodzenia pewnej reguły, a jako taki należał do ulubionych przez Kopczyńskiego. Przy zestawieniu tej tablicy stopniowania trzeba było wszystkie przymiotniki „wrócić do całości", t. j. np. zamiast skróconego *ukochan* postawić *ukochany*, zamiast: *godzien — godny;* dalej trzeba było zwrócić uwagę na „przedostatnie głoski, rachując aż do półtorej zgłoski". Ale i przykłady na „zamiennię" w tych zgłoskach wziął z „Observationes" Wojny. — Dla urozmaicenia uwzględnił Kopczyński także na tem miejscu „zamiennię", występującą tak w odmianie rzeczowników, jak i słów. To, że język polski rzadziej używa przymiotników w stopniu najwyższym w porównaniu np. z językiem łacińskim, świadczy wymownie, jak się wyraża Kopczyński, „że radby wszędzie iśdź za naturą rzeczy". Taki łaciński stopień najwyższy należy w języku polskim tłumaczyć, jak to robią dobrzy tłumacze, przez stopień równy z przydatkiem: *arcy*.

Za Stojeńskim i Mesgnienem powtarza Kopczyński „w niektórych przymiotnikach my Polacy dodajemy przyimek *prze* lub

przy" — u Mesgniena: „addunt adhuc nonnuli augendi gratia syllabam *-prze;*" u Stojeńskiego znowu *przy* — (dla stopnia wyższego), odpowiadające łacińskiemu *-sub*.

Przy końcu tego ustępu zajmuje się Kopczyński formowaniem przysłówków od przymiotników stopnia drugiego i trzeciego. Z przymiotników zakończonych na *-ejszy* powstaje przysłówek przez odcięcie *-szy*, np. *mocniejszy — mocniej, najmocniejszy — najmocniej*. Że Kopczyński nie wpadł na właściwą cechę charakterystyczną stopnia wyższego, dziwne jest tem bardziej, że zaraz dalej oświadcza „przymiotniki mające spółgłoskę przed *-szy* odmieniają *-szy* na *éj*". Z drugiej jednak strony musi się uwzględnić wielki wpływ „postaci gramatycznych", przyjętych przez niego a priori, dalej i jego poprzedników. Mesgnien przytacza (na str. 108) te same rodzaje zamienni, z jakimi występuje Kopczyński. Przed *-éj* poprzedzająca głoska albo zostaje nieodmienna, np. *dłużej* (przykład z Mesgniena), albo przybiera *i* przed *-ey*: np. *tańszy — taniej*, ale tylko po *b*, *m*, *n*, *p*, *w*. Ten rodzaj dodatni jest własnością Kopczyńskiego, gdyż Mesgnien już z początku przyjmuje jako końcówki *-ey* i *-iey*, mówiąc: „Adverbia quae ab adiectivis deducuntur, ab iis comparantur; fiunt mutato *szy* in *-ey* vel *-iey*, mutatis literis mutabilibus". Z innych rodzajów „zamienni" wziął Kopczyński następujące z Mesgniena: *r* na *rz: gorszy — gorzej; t* na *c: gorętszy — goręcej; k* na *c: większy — więcey*. Własne jego przykłady są: *d* na *dzi* lub *dz: twardszy — twardziej, prędszy — prędzej*.

Do formy IV należą: przymiotniki rodzaju męskiego, imionowe, imiesłowowe, zaimkowe np. *dobry, kochany, moy;* dalej imiona urzędowe na *-ia, -i, -czy, -żny, -rzy, -szy, -ży: podskarbi, woźny, krayczy, chorąży*, imiona rodowe i osobowe na *-i, y: Antoni, Ignacy, Ambroży*. Dlaczego dla rzeczownika „*chorąży*" przyjął zakończenie *ży*, dla *Ambroży* tylko *y*, — to już należy do niekonsekwencyi jego. Nawiasem dodam, że imiona *Ambroży, Ignacy* (nomina propria in *-y*) znajdują się u Mesgniena p. 28!

Podobnie, jak przy stopniowaniu, tak i dla „regularnego" formowania należy wszystkie przymiotniki przez „wyrzutnię" skrócone, kończyć w pierwszym przypadku na *i* lub *y* np. *mocny, syty* zam. *mocen, syt*. Przymiotniki i imiona zakończone w pierwszym przypadku na *-ia, -i* (prócz na *-li*) zachowują to *i* we wszystkich przypadkach przed zgłoskami: *-ego, -emu, -m* np. *podskarbi, pod-*

skarbiego i t. d.; zakończone na *-y* odmieniają to *-y* na *-e* np. *krayczy — krayczego*. Przypadki pierwszy i piąty, szósty i siódmy są sobie równe.

W liczbie mnogiej musiał Kopczyński znowu pomóc sobie tablicą, by łatwiej przedstawić „zamiennię“ w przypadku pierwszym: *by* na *bi* np. *słaby — słabi; dy* na *dzi* np. *chudy — chudzi; gi* na *dzy: ubogi — ubodzy;* podobnie: *hy* na *si; chy — si; ki — cy; my — mi; ny — ni; oy — oi* np. *moy — mōi; py — pi; ry — rzy; sy — si; ty — ci* np. *bogaty — bogaci; wy — wi; yy — yi* np. *czyy — czyi, szy — si, ży — zi* np. *choży — chozi* (!). Całą tę „zamiennię“ wziął Kopczyński z Wojny „Observationes“, z przykładów tylko: *słaby, moy, ubogi, bogaty*. Opuścił tylko zdaje się niebacznie: *ły — li*. — „W starodawnych xięgach“ — powiada dalej — „rzadko gdzie znajdujemy przymiotniki zakończone na *-y*, odmienione w liczbie mnogiej na *-i*, pisze się tam: *gorszy, starszy* zamiast: *gorsi, starsi*. Podobną uwagę umieścił Wojna: „Apud probatos authores *-szy* non mutatum in *-si* reperitur interdum“. Także w następnej zamienni zapożyczył się Kopczyński tak u Mesgniena: *a* na *e* (w przedostatniej zgłosce) np. *blady — bledzi, biały — bieli* (oba przykłady z Mesgniena), jak i u Wojny *o* na *e*: *wesoły — weseli, uczony — uczeni* (oba przykłady u Wojny, *wesoły* także u Mesgniena).

Dalsze przypadki formują się według ostatniego *i* lub *y*, na *-ich, -im, -imi* lub *-ych, -ym, -ymi*, przyczem przypadek VII równy jest II. — Kopczyński kazał używać w narzędniku liczby mnog. rodzaju męskiego wyłącznie tylko form *-ymi* względnie *-imi*. Już Volkmar, potem Wojna podają w narzędniku liczby mn. rodzaju męskiego obie formy, t. j. *-emi, iemi* -albo *-ymi, -imi*. Natomiast Mesgnien ma tylko *-ymi, -imi* dla wszystkich 3 rodzajów. Przed Kopczyńskim zalecał Szylarski według *y* lub *i* w mianowniku pisać w narzędniku *-ymi, -imi*. Kopczyński kazał przez to rozróżniać rodzaj.

Do formy piątej należą wszystkie przymiotniki imionowe, zaimkowe, imiesłowowe „położone z rzeczownikami rodzaju żeńskiego“; nadto imiona osobowe i urzędowe po mężach np. *Stanisławá, Januszowá, krolowá, podstoliná*. Tutaj też zaliczył je i Wojna. Na *a* otwarte kończą się: *czyia, jedna, moia, kontenta, nasza, oboia, ona, owa, rada, sama, swoia, ta, twoia, warta, wasza, wszystka*, — wszystkie inne na *á* ścieśnione. Według tego też mają w przypadku czwartym liczby pojed. *ę* lub *ą*. U Wojny uwaga: „Nonnula adjectiva g. f. habent accusat. in *ę*, eiusmodi sunt: *czyia, moia, twoia, swoia, nasza, wasza, iedna, sama, ta, ona, owa*“.

W przypadku drugim, trzecim i siódmym występuje zawsze końcówka *-ey* i co najciekawsze, co już w głosowni i w deklinacyi zaznaczyłem, że Kopczyński nie rozumiał ortografii, a reguły tejże wziął z Wojny, — znajduje tu swe potwierdzenie: „imiona zakończone w pierwszym przypadku na *ga, ka* np. *uboga, wszelka*, w II, III, VII przypadku po *g, k* przybierają *i* (!) np.: *ubogiej, wszelkiej*. A więc uwzględnia dodatnię!

Przypadek piąty równy jest pierwszemu, szósty zawsze się kończy na *-ą*.

W liczbie mnogiej przypadki pierwszy, czwarty i piąty kończą się na *-e*, ale kilka wierszy niżej powiada Kopczyński: „zakończone zaś na *-ie* (!) np. *moie, drogie, wszelkie*, mają drugi i siódmy przypadek na *-ich*, trzeci *-im*, szósty *-iemi;* zakończone zaś na *-e*: *-ych, -ym, -emi,* np. *naszych, naszym, naszémi*. — Tylko „w starych xiążkach“ znajduje się pierwszy przypadek na *-y* np. *ty, ony* zam. *te, one*.

Przedewszystkiem i tutaj należy zwrócić uwagę na formę narzędnika *-emi,* którą Kopczyński przypisał rodzajom żeńskiemu i nijakiemu. Właśnie w tem różni się on od Wojny, który był zdania: „In plurali numero carent Poloni genere foeminino eiusque loco utuntur neutro“. Kopczyński odwrotnie utrzymywał, że rzeczowniki rodzaju nijakiego przechodzą do żeńskiego w liczbie mnogiej i dlatego zgadza się liczba mnoga przymiotników formy VI z formą V.

Dla rodzaju nijakiego podaje więc Wojna w narzędniku formę *-emi*, tem samem i dla żeńskiego, — że zaś dla rodzaju męskiego dodał był uwagę: „Nonnulli pro *gorącemi* scribunt: *gorącymi*, pro *głupiemi — głupimi*“, stąd też mógł Kopczyński wywnioskować i swoją modyfikacyę rozróżniania rodzaju w zakończeniach!

Z liczby mnogiej mógł ją łatwo zastosować i dla VI i VII przypadku liczby pojed. rodzaju nijakiego, czego się jednak sam nie trzymał jeszcze, np. dla VI przyp.: *z innym zakończeniem* Prz. I. 152; *słowo, które przedniejszym nazwać można* Prz. I. 159; *przed posiłkowym słowem* Prz. I. 159; *a otwartym á ściśnionym* Prz. I. 25; — dla VII: *po posiłkowym słowie* Prz. I. str. 159; *na*

innym miejscu Prz. I, str. 28; *po całym królestwie* Prz. I, 23 i t. d. W gramatykach Volkmara, Rotera[1]), Mesgniena, Wojny jest dla rodzaju męskiego i nijakiego dla przypadków VI i VII w liczbie pojedyńczej tylko *-im, -ym* zakończenie. Dopiero w Jana Monety „Enchiridion polonicum“ (1720) podane są tak dla rodzaju męskiego, jak i nijakiego *-ym, -im, -em,* dla obu przypadków, ale tylko w uwagach i w schemacie końcówek, — we wzorach odmiany zaś są tylko formy z *-ym, -im* końcówkami! Szylarski, który „napadł“ także i na to „Enchiridion“, późniejszą jednak edycyę z r. 1763, umieścił w przykładach odmiany dla rodzaju męskiego *-ym, -im* nijakiego *-em* w obu przypadkach, ale na rodzaj jako taki nie zwracał uwagi, tylko na „zakończenie mjanującego *y, i* lub *e*“, gdyż „ta litera powinna być zachowana i w nazywającym“. O „opowiadającym“ (t. j. VII) nie wspomina wprawdzie w tej przestrodze, ale we wzorze odmiany również zachował „tę literę“. Co najciekawsze, że Szylarski sam nie trzymał się w swej książce tych reguł w przestrodze umieszczonych i pisze też: *O dobrym wymawianiu* str. 7; *przed tym* str. 10; *całym sercem kocham* str. 109; *z drugim przed sobą będącym słowem* str. 113; *w tymże samym miejscu* str. 116. — Kopczyński, jako prawodawca języka, kazał odróżniać rodzaj za pomocą różnego zakończenia.

Z innych przypadków formy VI drugi i trzeci równe są przypadkom formy czwartej. — W przypadku pierwszym występuje *o* według dawnych wszystkich a teraźniejszych lepszych pisarzów i mowców“ w tych tylko przymiotnikach: *iedno, kontento, ono, owo, rado, samo, to, warto, wszystko.* Przypadki czwarty i piąty równe są pierwszemu.

Z kolei zajmuje się Kopczyński imionami ułomnemi i nieforemnemi. Do nieforemnych zalicza imiona: *ksiądz, brat, szlachcic,* które się stają w liczbie mnogiej zbiorowemi: *księża, bracia, szlachta.* Tylko niektóre przypadki miały one według „starodawnego zwyczaju“ na wzór formy pierwszej, np. *szlachcicowie* lub *szlachcice, księżom, braciom* i i.

Z ułomnych uwzględnia najpierw te, które mają jeden tylko przypadek: *pół, samopas, samowtór, samotrzeć, samoczwart, samopiąt, dłuż, szerz, klar, rzeż, wet, ciąż, niwecz,* — wszystkie te wyrazy

[1]) „*Schlüssel zur polnischen und teutschen Sprache*“. Jeremias Roter. Danzig, bei Andreae Hünefelden im Jahre 1646.

wziął Kopczyński z Wojny (oprócz 3 ostatnich), który zaliczył je do „indeclinabilia“. Nadto Kopczyński sam przytoczył tu jeszcze: *lada (leda), półtora, z francuzka, z niemiecka, po polsku, po niemiecku,* przyczem dodał, że formy te są „skrócenia“ trzeciego przypadku i zupełnie mówiłoby się „*po polskiemu*“, jak się jeszcze mówi *po dawnemu,* dalej formy przysłówkowe: *milczkiem, nurtem, raptem,* — *wskroś, wprost.* — „Łacińskie imiona na *-um* zakończone nie przypadkują się w liczbie pojedyńczej, w liczbie mnogiej zaś według formy trzeciej np. *audytoryum, gimnnazyum*“, — reguła wraz z przykładami z Wojny: „Nomina a Latinis sumpta in *-um* desinentia ut *audytorium, gimnazyum* in singulari numero in omnibus casibus una terminatione usurpantur“, dla liczby mnogiej podaje Wojna odmianę: *gimnazya, gimnazyy, -om, -ami, -ach.* — Na tem miejscu wspomina Kopczyński o przymiotnikach: *rad, rada, rado; wart, warta, warto; kontent, kontenta, kontento,* które w obu liczbach mają tylko przypadek pierwszy. — Resztę tego ustępu zajmują imiona nie mające liczby mnogiej i nie mające liczby pojedyńczej.

Liczby mnogiej nie mają imiona: 1) „szczególne Bogom, Aniołom, ludziom, zwierzętom, żywiołom, ciałom niebieskim, częściom ziemi, częściom wody (morza, rzeki), umiejętnościom, kunsztóm, chorobom i lekarstwom, częściom roku, kruszcom, zbożom, leguminom, napoiom, potrawom, cnotom, występkom, przymiotom wrodzonym i nabytym“ — cały ten ustęp jest rozszerzeniem następującego z Wojny: „Nomina propria quarumcunquae rerum, nomina aetatum, metallorum, mineralium, virtutum, vitiorum, frumentorum, leguminorum, liquidorum — carent plurali numero“. Także i pod 2) umieszczone imiona zbiorowe — pojawiają się na tem samem miejscu u Wojny: „item collectiva nomina“ — przykłady jednak są u obu różne. Pod 3) wylicza Kopczyński „imiona znaczące działanie, przyczynę, skutek np. *myślenie, pisanie, palenie, grzmienie,* deszcz, śnieg, burza, urodzaj, sen, *życie, śmierć*“ — jest to już jego własny dodatek tak samo i pod 4) imiona rodzaj cały lub gatunek znaczące np.: *drzewo, sukno.* Od tych imion, wymienionych pod 3) i 4) „jeżeli działanie i skutek bierzemy za oddzielne i osobne roboty np. *kazanie,* — jeżeli imiona rodzajowe i gatunkowe bierzemy za oddzielne i różniące się części np. *drzewo — sukno,* — natenczas jako myśl nasza (!) jest o wielu oddzielnych rzeczach, tak i imion w mowie użyć można w liczbie mnogiej“.

Całkiem podobną uwagę podaje i Wojna sub b.): „Si diversa genera vel species intelligantur, nomina liquidorum N. A. V. pluralem habere possunt".

Liczbę mnogą tylko mają następujące imiona: *akta, biesagi, bliźnięta, bobowiny, borówki, cęgi, cepy, chrzciny, cieplice, czary, Czechy, czernice, drożdże, drwa, drzwi, drzwiczki, dudy, firanki, gacie, gody, grabie, graty, grochowiny, gromnice, gusła, iasłka, iadki, kapcie, kleszcze, kleszczyki, konopie, krosienka, kruszki, kuczki, kurpie, łakocie, łakotki, łowy, leki, mary, migi, młodzianki, mydliny, Niebiosa, Niemcy, nosze, nowosiedliny, nożyce, nożyczki, obcęgi, okładziny, okowy, okulary, organy, otręby, partesy, perfumy, pieczary, piersi, pierwospy, plecy, plęsy, plotki, pludry, plwociny, płuca, podsłuchy, pomyie, poprawiny, Prusy, przenosiny, Rakuzy, rękowiny, relikwie, Roraty, rupieci, sanie, sanki, skrzele, skrzypce, śmieci, suchoty, Świątki, szarawary, szczypce, szumowiny, taczki, taki, Tatry, troki, usta, wakacye, wety, Węgry, wici, widelce, widły, więzy, Wigilie, Włochy, Wołochy, woszczyny, wrota, wybiórki, zaloty, żarna, zołzy"*. Wszystkie te wyliczone przykłady wziął Kopczyński z Wojny, sam dodał następujące: *Chiny, czaty, dyby, Holendry, Inflanty, okopy, szranki, Szwajcary, Syrakuzy, wzorki, wyścigi, zgoniny, zaręczyny.* Z tych znowu wziął: *szranki, zgoniny* ze Stojeńskiego. Z przykładów przytoczonych u Wojny opuścił: *awizy, biodra, chusty, dobra, dzieci, dzieie, dźwierze, famurały, forboty* (u Reja często), *gęśle, koronki, kwerele, materklasy, minucye, niecki, obyczaje, pieniądze, strachy, świerzbiączki, szałamaje, szpargały, ubranie, zgrzebie.*

W tym paragrafie VIII zajmuje się Kopczyński odmianą liczebników. Do foremnie przypadkujących się zalicza: *ieden, iedna, iedno, pierwszy, drugi, dwoie, troie, czworo* („przybierają spółgłoskę *g* np. *dwoyga*"), *tysiąc, sto* — Z nieforemnych podaje odmianę: *dwa, oba, obadwa,* w rodzaju żeńsk. *obie dwie,* dodając, że „chociaż imiona rodzaju męskiego lub nijakiego przechodzą w liczbie mnogiej do żeńskiego" — używa się zawsze formy *-a* np. *dwa konie, dwa pola;* dalej odmianę: *trzey, czterey, trzy, cztery.* Zauważa, że *„pięć, sześć, siedm, ośm dziewięć, dziesięć* mają szósty przypadek na *-ą* np. *piącią, sześcią,* — wszystkie inne na *-u*: *pięciu, sześciu.* — W złożonych odmienia się pierwsza część np. *dwakroć — dwukroć,* podobnie: *dwieście — dwuset — dwomset.*

Na tem też miejscu wspomina o imionach złożonych, 1) ze dwu imion pierwszego przypadku np.: *białagłowa, rzeczpospolita,*

wielkanoc, przyczem obie się części przypadkują (porów. Stojeńskiego: „composita ex duobus integris integre declinantur; 2) jedna tylko część jest przypadku pierwszego, a druga innego, natenczas tamta się przypadkuje np. *sztukamięsa, mięsopust, nocleg.*

Co do zaimków, to odmianę osobistych przytoczył Kopczyński już w klasie I, podobnie i t. z. przez niego „przymiotnych" np. *ten, ów, on, moy,* nadto także „rzeczownych" (tylko w liczbie pojed.) *kto, co, nikt.* — W „Przypisach" dla klasy II podaje tylko kilka uwag co do używania form zaimkowych. I tak: *„go, mu, się* nie należy kłaść na początku sensu np. *go szukam, mu dam*; *niego, niey,* należy kłaść tylko z przyimkami, zaimek *„ń"* (!) zrasta się z samym przyimkiem i służy tylko rodzajowi męskiemu np. *poń, zań.* Jako ostatnią uwagę przytacza: „zaimki *iego, iéy, iému* dobrze poczynają sens np. *iey rozkaz*".

3. Konjugacya.

Konjugacya przedstawiała więcej trudności. W gramatykach poprzedników Kopczyńskiego ustępy, poświęcone konjugacyi, nie dają żadnego jasnego przeglądu. Podział na konjugacye był całkiem szablonowy, zwracano przedewszystkiem uwagę na zakończenie pierwszej osoby liczby pojed. występujące w jęz. polskim w 3 formach i wedle tego ustanawiano poszczególne konjugacye. Że tym sposobem nie można było wszystkich słów sprowadzić do jednostajności, rzecz jasna. — Już u Stojeńskiego zaczyna się ustęp co do podziału czasowników na konjugacye nieco mistycznie: „conjugationum certus non potest tradi numerus". Ponieważ wedle końcówek bezokolicznika liczba tychże byłaby bardzo wielką, postanowił Stojeński wyjść od końcówek trybu oznajmiającego i wedle tego rozróżnia 3 odmiany słów: 1) na *-ę,* z różnemi poprzedzającemi samogłoskami i spółgłoskami, 2) na *-em* i 3) na *-am.*

Również Mesgnien oświadcza: „conjugationes innumerae propemodum essent, si quoties variant verba, toties peculiaris coniugatio dici deberet", i dlatego sprowadza je do tych samych 3 odmian, pojawiających się także u Wojny. Ale już co do słów zakończonych na *-ę* żaden nie potrafił dać jasnego przeglądu form. Wojna powiada: „verbis in *-ę* desinentibus certa nequit assignari forma, juxta quam omnia inflectantur. Singula igitur necesse est

percurrere". Przedstawiał zaś tę odmianę, rozróżniając następujące zakończenia: „desinentia in *-cę*, *-dę*, *-gę*, *-ię*, *-kę*, *-lę*, *-nę*, *-rę*, *-sę*, *-tę*, *-wę*, *-zę*, *--żę*, *-czę*, *-dzę*, *-rzę*, *-szę*, ale dodawał do tego mnóstwo wyjątków dla każdego zakończenia i tak dla *-cę* przykład *płacę*, do tego: excipiuntur: 1) *„lecę*, *wiercę*, 2) *chcę*, 3) *bełkocę*, *blekocę*, *chechocę*, *chrobocę*, *depcę*, *gruchocę*, *grzechocę*, *klekocę*, *kłopocę (się)*, *kołacę*, *łechcę*, *łepcę*, *markocę*, *miecę*, *świegocę*, *szamocę*, *szczebiecę*, *szepcę*, *tarkocę*, *trzepiecę*". W ten sposób przechodził wszystkie „zakończenia" i umieścił je na 14 stronach gramatyki (p. 78—92). Malicki utworzył 14 konjugacyj!

Podczas gdy Kopczyński co do deklinacyi w niejednem zasięgał pomocy i rady swych poprzedników, nie mógł w konjugacyi znaleść u nich gotowego materyału podstawowego.

Wprawdzie już przed Kopczyńskim podał Szylarski w swojej gramatyce, że „konjugacyi słów w ojczystym języku liczy się cztery, według czworakiego ich „skończenja" w drugiej osobie liczby pojed. „sposobu skazującego" czasu terazn., to jest na: *-asz*, *-esz*, *-isz*, *-ysz*", ale ograniczył się tylko na przytoczeniu odmiany słów „posiłkujących" *jestem*, *mam*, i czterech wzorów: *czytam*, *buduję*, *radzę*, *uczę*, nie dodając żadnego bliższego podziału słów, zaznaczywszy tylko, że „wiele jednak jest słów, które się nie według tych (sc. 4 wzorów) konjugują, lecz „swoję osobną mjeć muszą konjugacyą". — Z innych uwag, poświęconych słowu, ważna jest, że „sposób nieograniczony (infinitivus) łatwo w polszczyznie poznać ztąd, iż prawie zawsze kończy się na literę *-ć*, z akcentem np. *ścigać*, albo na sylabę *dz*: *bjedz*. Dokładnie zajmuje się „uczestnictwem" (participium), błędnie tylko zaliczając uczestnictwo (imiesłów czynny przeszły) na *-ły*, razem z uczestnictwami na *-ny*, *-ty* do takich, „które mają znaczenie cierpiące". — „Ponieważ uczestnictwa są — powiada dalej — adjectiva od werbów pochodzące tak się też deklinują, jak imiona adjectiva", przyczem w odmianie rozróżnia w spadku nazywającym i opowiadającym rodz. nijak. końcówkę *-em*, tak samo w „liczbie wielkiej" dla spadku nazywającego uczestnictw rodzaju żeńsk. i nijak.

Chociaż Kopczyński miał gramatykę Szylarskiego, to jednak z niej prawie że nie korzystał, gdyż taki podział słów na 4 konjugacye z uwzględnieniem samogłosek tematowych łacińskiej konjugacyi nie może jeszcze świadczyć o zapożyczeniu się Kopczyńskiego.

Dlatego całkiem usprawiedliwionem jest zdanie jego wypowiedziane w „Przypisach" dla klasy I: „Rozumiejmy, że dotąd nie masz gramatyki o konjugacyach polskich i że ją sami sobie układamy, żebyśmy poznali język ojczysty i drugich go uczyć mogli". Rozumie się, że swoje „Roztrząśnienie konjugacyi" zacząć musiał od zaznaczenia różnicy między ogółem a szczegółem, mówiąc: „Fundamentem konjugacyi jest natura myśli ludzkiej w powszechności — a narodowy zwyczaj w szczególności", — dalej „że ten język jest doskonalszy, bo bliżej do natury myśli ludzkiej przystępujący, który więcej ma odmian konjugacyjnych".

Właściwy wstęp do konjugacyi stanowią rozdziały VI i VII „gramatyki dla klasy I" — właściwa zaś odmiana (czasowanie) słów posiłkowych *bydź* (być), *mieć*, i dla ogółu słów wedle czterech wzorów: *kocham*, *daję*, *proszę*, *słyszę* — znajduje się w rozdziale IX tejże gramatyki. Na przykładach wykazuje Kopczyński 5 różnych odmian słów w ogólności: 1) osobowanie, 2) liczbowanie, 3) rodzajowanie, 4) czasowanie, 5) trybowanie, — a to przytaczając równocześnie i łacińskie przykłady z wyjątkiem dla „rodzajowania", chociaż niesłusznie np. *mortuus sum* i t. d.

Potem wylicza różne nazwiska słów, jako to: 1) niezłożone — złożone, 2) jednotliwe — („znaczą bycie lub robienie czego jeden raz") — częstotliwe, 3) czynne — bierne — nijakie, 4) niedokonane — dokonane, 5) zaimkowe (z zaimkiem *się*), 6) osobiste — nieosobiste. — Z przytoczonych tu nazw występują już u Szylarskiego: słowa osobiste, obok trzecioosobne, (t. j. nieosobiste względnie teraz nieosobowe), podczas gdy inne nazwiska są u Szylarskiego całkiem oryginalne np. słowa ściągające się, t. z. zaimkowe.

Powyższe nazwy są więc prawie wszystkie przez Kopczyńskiego samego utworzone i z wyjątkiem małym utrzymały się podziśdzień. — Całkiem osobny rozdział poświęcił imiesłowowi, zwracając przedewszystkiem uwagę na t. z. „osobliwe" imiesłowy: na *-ąc* i *-szy*. Osobliwość na tem polega, że takie imiesłowy nie odmieniają się „ani przez rodzaje, ani liczby, ani przypadki, ani czasy". Co do imiesłowu, to zwłaszcza na utworzenie tej nazwy „imiesłów" (por. Przypisy I. 61) wielki wpływ wywarł na Kopczyńskiego J. Caesar Scaliger[1]).

[1]) Julius Caesar Scaliger: De causis linguae latinae l. XIII. Lugduni 1548. Caput CXLI. Participium non est verbum; participium non est nomen, str.

W „Przypisach“ do tych rozdziałów umieścił Kopczyński wiele uwag, mających stanowić rodzaj wstępu do właściwej teoryi konjugacyi, przeznaczonej dla klasy drugiej. Na przykładzie, wyjętym z sielanki Symona Symonidesa Bendońskiego, wykazuje, że w językach polskim i łacińskim wyraża się „osobistość rzeczowną“ przez imię lub zaimek np. *ja czytam*, *ego lego*, „osobistość porządkową“ zaś przez zakończenie słowa, — w języku francuskim natomiast musi się w obu wypadkach wobec braku osobnego zakończenia słów dodać zaimek osobisty *je*. Dalej zaznacza właściwość języka polsk. rozróżniania także rodzaju w odmianie, ale tylko w tych czasach, które mają w sobie literę *ł* lub *l*. O liczbie podwójnej, którą to nazwę podobnie jak i liczby mnogiej, Kopczyński sam utworzył, powiada „że została tylko u prostactwa samego“, i w tem widzi właśnie przyczynę „że ludzie polerowniejsi zamiast podwójnej używają liczby mnogiej“.

W sposób, przypominający bardzo Stojeńskiego, załatwił się Kopczyński z formami aorystu, powiadając, „że w xiążkach starych kładzie się *ch* za *m* lub *s* np. *byłech* — zamiast *byłem*, *bychmy* — zam. *byśmy*, — dla przykrego głosu *ch* takie sylaby (!) u prostactwa nawet w rzadkiem już są używaniu“. Dodam tutaj, że obecnie będące w użyciu nazwy czasów, jak: przeszły niedokonany, dokonany, zaprzeszły, — utworzył również Kopczyński, natomiast: czas teraźniejszy, przyszły, — były już u Szylarskiego.

Dla czasu przyszłego złożonego uwzględnia tylko formy: bezokolicznik + słowo posiłkowe i słowo posiłkowe + imiesłów czasu przeszłego, niema zaś formy: słowo posiłkowe + bezokolicznik.

Słowa dokonane nie mają według Kopczyńskiego czasu teraźniejszego, chociaż obecnie przeciwnie uważa się je jako takie, które nie tworzą czasu przyszłego.

Ciekawe są też nazwy, jakie Kopczyński nadał łacińskim trybom: optativus — życzący; permissivus — dopuszczający; potentialis — mogący, — obok: tryb bezokoliczny, oznajmujący i rozkazujący, które się utrzymały do dzisiaj. — Co do trybów u Szylarskiego, zwanych „sposobami“, to sposób rozkazujący widzimy już u niego, inne nazwy są: sposób skazujący (indicativus), sposób nieskończony — nieograniczony (infinitivus), sposób złączający (optativus). — Tryb bezokoliczny — powiada Kopczyński — jest początkiem (thema) konjugacyi. Dziwnym sposobem określa „dwoiste“ zakończenie w trybie rozkazującym, rozumiejąc przez „drugie“ — zakończenie z przyrostkiem *że* lub *ż*: *dawajmyż*, *dajże*.

Jako powszechną regułę ustanawia „że słowa jednotliwe i dokonane odmieniają się w częstotliwe i niedokonane użyte w trybie rozkazującym z przysłówkiem przeczącym *nie*“. — Przy końcu tych uwag do konjugacyi (w „Przypisach“ dla klasy I) objaśnia „cechy wokalowe“, t. j. cechy różniące jedną formę od drugiej, właściwe z osobna każdej z 4 form: pierwszej *a (kochasz)*, drugiej *e (dajesz)*, trzeciej *i (prosisz)*, czwartej *y (słyszysz)*. — Co do form starszych, jak: *prosiemy*, *słyszemy* (jakie także pojawiają się nawet w gramatyce z r. 1778), to Kopczyński oświadcza: „Ani na to uważajmy, że niektórzy dzisiaj i mówią i piszą: *prosiemy* i t. d.“

Chociaż te formy polskie miały służyć do łatwiejszego poznania łacińskich — naśladowały one tylko łacińskie formy konjugacyjne: *amās*, *habes*, *petis*, *audis*. — Kopczyński widział w gramatykach swoich poprzedników, że mimo najlepszej chęci nie mogli dać jasnego przeglądu form konjugacyjnych w inny sposób, jak że każde słowo czasowali osobno prawie. Wychodzili oni od pierwszej osoby liczby pojed. czasu teraźn., nie zwracając uwagi na bezokolicznik. Jedyny tylko Stojeński, uwzględniając częściowo bezokolicznik, wykazał pewną nieporadność wobec licznych zakończeń jego i pozostał przy końcówkach i osoby liczby pojed. czasu teraźn., jako tematu dla form konjugac. — Kopczyński zwrócił baczniejszą uwagę na końcówki bezokolicznika, przy czem pojmował je w ten sam sposób, jak i Stojeński, co więcej, wziął je dosłownie w takiej samej formie z jego gramatyki.

Przed przedstawieniem postaci gramatycznych, pojawiających się wśród form konjugacyjnych, podaje kilka własnych rad co do łatwiejszego pojmowania zamienni, naprzód: „piszmy w trybie bezokolicznym *dź* zamiast *c*, w tych słowach, gdzie *d* lub *dź* w dalszych czasach trafiać się będzie np. *bydź*, *będziesz*, *będę*, także *źć* zamiast *ść*; *śdź* zam. *ść* np. *gryźć*, *kłaśdź*“. — Bliżej uzasadniał tę innowacyę tem, „że słowa i mogą i powinny przybierać w trybie bezokolicznym takie głoski, jakie się w dalszych czasach trafiają, a których brzmienie jest bardzo podobne do *ć* lub *ść*“. Dotychczas też utrzymał się ten sposób pisania obok: *módz* (!) w słowach: *wieźć*, *gryźć*, t. j. mających w temacie 1 osoby

286—7: Ergo participium ab aliis secreta erit orationis pars. Neque impedimento sit, quod nomen suum acceperit, a portione verbi ac nominis...

czasu terazn. *z.* — Co do formy *bydź* zam. *być*, to nie jest wykluczone, że mógł tutaj wpłynąć na Kopczyńskiego Mesgnien, który taką formę *bydź* vel *być*, podobnie *mieć bydź — fore „kto ma bydź“ — futurum*, — a więc na pierwszem miejscu przytacza. — U Wojny tylko *być*.

Postaci czasowne zawierają w sobie: dodatnię np. po przyimkach *w, z*, przybywa *e: wziąć — weź* (a więc Kopczyński ma formę prawidłową: *wziąć)*, po *g — n*, np. *zagiąć — zagnę;* po *r — z*, przyczem przed *r* przybywa *io* lub *ie* np.: *brać — biorę — bierzesz*. Wogóle przedstawia się ta „dodatnia“ dosyć słabo.

Do wyrzutni zalicza on całkiem prawidłowo formy trybu rozkazującego np. *weź* — obok *weźmiéy*, — dalej skrócone formy: *dajem, prosim, słyszym* zam. *dajemy* i t. d.; w końcu wyrzuca się *ną* w czasie przeszłym: *kisł* — od *kisnąć, zmarzł* — od *zmarznąć*. Zresztą już Stojeński zauważył „prima persona pluralis interdum amittit ultimam vocalem“ — wśród przykładów również *prosim*.

Dla zamienni przytacza Kopczyński 31 przykładów, dotyczą one tak przemian samogłosek, jak i spółgłosek, a to pod wpływem sąsiedztwa lub położenia. Wśród pierwszych mamy tu: *a* na *e: siadł — siedli; ą* na *ę: wziąłem — wzięłam; e* na *a*: *zjedli — zjadł; e* na *o: nieść — niosę; o* na *e: biorę — bierzesz*. W taki sam sposób przedstawił „zamiennię“ spółgłosek np. *c* na *k: tłuc — tłukę; k* na *cz: tłukę — tłuczesz; ć* na *t: pleść — plotę; t* na *c: kołatać — kołacę; śdź* na *dn* (!): *kraśdź — kradnę*.

Przekładnią nazywa połączenia: *godzienem jest* zam. *godzien jestem; gdym był* zam. *gdy byłem*.

Do pierwszej formy należą wszystkie słowa kończące się w trybie bezokolicznym na *-ać, -adź* np. *znać, dadź*. Zatrzymują one cechową głoskę *a* we wszystkich czasach, wyjątek stanowi *mieć* odmieniające się tylko w czasie teraźniejszym według pierwszej, zresztą według drugiej formy, dalej słowo *gnać* wraz ze złożonemi, — należące do ułomnych, mające tylko czas przeszły: *gnałem*.

Tryb rozkazujący „robi się“ z osoby trzeciej liczby pojed. czasu terazn. przez dodanie samogłoski *y* np. *dawa — daway, da — day*, przyczem Kop. uważa, że niektóre słowa 2-giej formy formują tryb rozkazujący od 3 osoby liczby mn. np. *wiedzą — wiedz*. Ale regułę taką podał już Mesgnien: „Imperativus fit a tertia plurali praesentis indicativi sublato *ą* et *i* quando est mutato in *y*, quod

tamen alii relinquunt, — hoc intellige solum cum *ią* illud finale praecedit vocalis, nam quando consonans praecedit, totum *ią* illud finale abiicitur“.

Reguła Kopczyńskiego: „Pierwsza i druga osoba liczb. mn. robi się przez dodanie do drugiej osoby liczby pojed. w tym trybie zgłosek *-my, -cie*“, przypomina Wojnę: „Prima et secunda persona imperativi pluralis numeri, formatur a secunda persona singulari“. Powtarzając na tem miejscu nazwy trybów, nadał nową trybowi „*potentialis*“ — mianowicie: *możny; conjunctivus* — nazwał: *łączący*.

Pozornie tylko wydawało się Kopczyńskiemu, że mu się udało usunąć wszelkie trudności. W rzeczywistości jego forma druga przedstawia prawie taki sam stan, jak formy trzecie na *-ę* u Mesgniena lub Wojny. Kopczyński rozróżnia w tej drugiej formie następujące końcówki bezokoliczników: *-ec, -uc, -ać, -ąć, -eć, -ić, -óć, -uć, -yć, -aść, -ąść, -eść, -ość, -eźć, -yźć, -ądz, -edz, -ódz (módz!), -ydz, -aśdź, -ąśdź, -eśdź, -iśdź, -ośdź, -yśdź, -ydź*, ogółem 26 „końcówek“; zakończenia te wziął częścią ze Stojeńskiego, częścią formował je sam już na podstawie swej ortografii. Przykłady tych drugich: *kłaśdź, prząśdź, ieśdź, iśdź, bośdź, przyśdź, bydź*. Każdemu zakończeniu bezokolicznika poświęca dłuższe uwagi, a jedyne ułatwienie spowodował przez takie właśnie zakończenia, usuwając trudność formowania czasu przeszłego, gdyż samogłoska tematowa pozostawała w czasie przeszłym po największej części niezmieniona i tak dla słów na: *-ec, -uc, -ać, -ąć* (w liczbie mn. *-ęć*), *-ić, -óć, -uć, -yć* i t. d. — Dla zakończonych na *-eć* np. *mdleć, tanieć, głupieć*, dodawał uwagę: „w czasie przeszłym mają *a* przed *ł*, *e* przed *l*“; *mrzeć, trzeć* „wyrzucają“ *z* po *r*, kładą zaś *a* przed *r: marł, tarł*. Jedynie słowa *mleć, pleć*, zgadzały się z innemi co do zatrzymania *e* w całej odmianie czasu przeszłego: *mełłem, pełłem*. Słabą stronę systemu Kopczyńskiego widać już choćby po następującym przykładzie — (w tymże ustępie zakończone na *-eć*), zakończone na *-dzieć* (!) odmieniają *dzieć* na *-m, -sz, -my, -cie, -dzą* np. *wiedzieć, wiem, wiesz* i t. d. Jednem słowem bez żadnego systemu używa pomocy wedle potrzeby czy to dodatni, czy to zamienni lub wreszcie wyrzutni dla wszystkich 26 końcówek aż na 12 stronach! Z uwag (zakończone na *-ąć*), ciekawa jest następująca: „zakończone na *-giąć, -ląć, -piąć, -żąć, -cząć*, przybierają *n* po *g, l, p, ż, cz* np. *zagiąć, wykląć, przypiąć, wyżąć, począć*: *zagnę, pocznę*.

Dla 2 osoby liczby pojed. trybu rozkazującego przytacza tablicę. Zakończone na wargową mają spółgłoskę ze znakiem zmiękczenia: *b́, ṕ, ḿ* np. *łaḿ*, ale jeżeli przed *m* jest spółgłoska, wtedy mają *-éy* (t. j. *éj)* np. *dmie — dmiéy*. Przez błędne pojęcie ortografii dostały się słowa tego samego rodzaju (według Miklosicha III. 2.) do formy trzeciej *(lecieć)* i czwartej *(leżeć)*, jak też słowa należące do formy IV u Miklosicha, t. j. ze źródłosłowem zakończonym na *i* utrzymującem się przez całą konjugacyę, — również należą w połowie do trzeciej *(robić)*, w połowie do czwartej *(baczyć)*. — Kopczyński w uwagach mówi, że „zakończone na *-eć* w formie III mają w czasie przeszłym *a* przed *ł*, *e* przed *l*“, to samo powtarza i dla formy IV.

Tryb rozkazujący formy III ma swoją tablicę, jako dłuższe formy z powodu zbiegłych kilku spółgłosek wymienia: *czcij, drażnij, śpij, drwij*. — Dla formy IV formuje się tryb rozkazujący od zwyczajnej osoby trzeciej przez wyrzucenie ostatniej głoski *-y: obaczy — obacz*.

W osobnym paragrafie VIII zajmuje się imiesłowami. Zaczyna od imiesłowu na *-szy*, właściwego tylko słowom dokonanym, prócz *miawszy* od niedokonanego *mieć*, ale w znaczeniu dokonanem. Formuje się ten imiesłów „od czasu przeszłego pierwszej osoby liczby pojed. rodz. męsk. (!), odmieniając *-łem* na *-wszy*, jeżeli przed *ł* jest samogłoska np. *dałem — dawszy, wziąłem — wziąwszy*“. Jeżeli zaś przed *ł* jest spółgłoska, dodaje się *-szy* po *ł* (!) np. *spadłszy, wybiegłszy*. Kopczyński wziął ten sposób formowania od osoby pierwszej z Mesgniena: „Gerundium praeteriti temporis *umiawszy — cum scivissem*, fit mutato *-łem* in *-szy*, si praecedat consonans, si vero vocalis mutato *-łem* in *-wszy*“. Tak więc Mesgnien ma prawidłową formę *-iadszy!* Przedtem jeszcze Stojeński podał dla tego imiesłowu czynnego zaprzeszłego końcówkę *-szy* np. *ziadszy*, przyczem zauważył „quo dicendi genere nihil elegantius est“. Mesgnien uważał imiesłów zaprzeszły za „gerundium praeteriti temporis“. Knapiusz wystąpił przeciwko Stojeńskiemu, że imiesłów ten zaliczył do imiesłowów strony czynnej. Powiada bowiem: „*Szy* syllaba finitas voces Stoinius ait esse participia activa, sed obstat imprimis quia non inflectuntur, sed eodem exitu, omni personae, generi, numero adduntur... Potius ergo talia appellanda putarem verba participialia praeteritum tempus significantia in quocunque genere, passivo excepto“. Jako przykłady

dla słów, zakończonych na spółgłoskę, figurują formy: *siadszy, padszy*, a więc znowu bez *ł!* — Wojna wspomina o tym imiesłowie w ustępie „De syntaxi participiorum“ — nazywając go już wedle propozycyi Knapiusza: „Verba participialia in *-szy* formantur a prima persona praeteriti singul. num. mutato *-łem* in *-szy*, si *-łem* praecedat consonans: *ziadszy, upiekszy*, sin vero vocalis mutato *-łem* in *-wszy: stanąłem, stanąwszy, przeczytałem — przeczytawszy*“. — Szylarski zalicza tak imiesłów nieodmienny na *-ąc*, jako też imiesłów zaprzeszły do „gerundium“. Czy był zwolennikiem pisania tego imiesłowu (uczestnictwa) dla słów na spółgłoskę zakończonych, także przy pomocy *ł* nie ma żadnej uwagi w tym względzie, oprócz „że do błędów przeciw ortografii przez opuszczenie liter zalicza: „*ł* po *d, g, k*, najczęściej trafia się nie dołożyć w trzecich osobach werbów w czasie przeszłym liczby pojed. jako: *wyszed, zabjeg, uciek*, zam. *wyszedł* i t. d.“. Sam jednak pisze: *znalazłszy* (Do czytelnika str. 12).

Kopczyński uzasadnia zaś bliżej zatrzymanie spółgłoski *ł* w ten sposób: „Zostaje się tu *ł* dla tego, że w niektórych okolicznościach byłaby wątpliwość w znaczeniu słowa np. *starszy* — od *stary, starłszy* — od *starłem*“.

Również w tem poszedł Kopczyński za Mesgnienem, że imiesłów na *-szy* postawił na pierwszem miejscu, (chociaż Mesgnien uważał je za „gerundium“), a na drugiem dopiero na *-ąc*. — Formowanie imiesłowu na *-ąc* (*-ący*) od trzeciej osoby liczby mnogiej czasu teraźniejszego wziął również z Mesgniena p. 68: „Participium praes. temp. seu activum fit a tertia plurali praesentis indicativi addito *-cy* in omnibus fere verbis“. Nieodmienną formę na *-ąc* zastępującą także gerundium, uważał Mesgnien jako powstałą „per apocopen, quae frequentissima est“. Kopczyński osobno traktował imiesłów na *-ąc*, osobno na *-ący*, dalej zauważył, że imiesłów na *-ący* tak się formuje, jak imiesłów na *-ąc*, „dodając po *c* samogłoski różnego rodzaju *y, a, e*, np. *dający, -a, -e*“. Te trzy imiesłowy na *-szy, -ąc, -ący*, zalicza do czynnych lub nijakich (activa vel neutra).

Imiesłowy bierne kończą się na *-ny, -ty*, a formuje się je od trybu bezokolicznego, przyczem przedstawił na tablicy sposób formowania, posługując się znowu dla ułatwienia końcówkami bezokolicznika wyżej podanemi np.: zakończone na *-uc* odmieniają na *-uczony*: *tluc — tłuczony*, zakończone na *-rzec*, na *-arty: trzeć —*

ta.ty; -aśdź na *-adziony: kradźiony*. Do takiego sposobu przedstawienia przyczyniło się nie mało to, że Wojna, formując te imiesłowy od 1 osoby l. pojed. czasu przeszł. (p. 105), nie potrafił również dać jasnego przeglądu form, a Kopczyński, chcąc lepiej rzecz przedstawić, posłużył się tablicą.

Imiesłów czynny przeszły uważa za przymiotnik słowny (adjectivum verbale), gdyż nie od słów, ale „słowa od niego pochodzą. Ponieważ wśród prawdziwych form imiesłowowych znajdują się u Kopczyńskiego także przymiotniki, wychodzi więc na jaw, że nie znał właściwie zakończenia tego imiesłowu. Także nie od wszystkich bezokolicznków przytacza przykłady, ale od następujących: I. *-ać: bywały, przedajny (!), wytrzymały, trwały*; II. *-eć: wypiekły, wściekły, spiekły; -oć: zmokły; -ąć: wysmukły, zeschły, uschły, zwiędły; -aść: wypasły; -eść: wyniosły; -ość: rosły, dorosły, zarosły; -ądz: wylęgły, sprzęgły; -edz: biegły, zbiegły, przebiegły; ódz: możny (!); -ydz: ostygły; -eśdź: dowodny; -yśdź: przyszły, doszły; -ydź: były;* III. *-ać: wystały; -eć: lotny; -ić: mściwy, godziwy, obrotny;* IV. *-eć: należyty; -yć: baczny, opatrzny.*

O formach nieosobowych wyraża się, że „są jeszcze w języku naszym sposoby mówienia zakończone na *-o:* jedne się kończą na *-ło* np. *dało się, dawało się*, drugie na *no, to,* np. *dano, wzięto*". Poprzednicy Kopczyńskiego rozpisywali się co do słów nieosobowych znacznie obszerniej. Ciekawa rzecz, że Kopczyński zwrócił na to uwagę, — że słowa nijakie, nie mające imiesłowów na *-ny*, mają go na *-no* np. *stano, chodzono*. Przez słowa nijakie rozumiał nieprzechodnie. W ten sposób załatwił się z całą konjugacyą, ująwszy przynajmniej na pozór słowa w pewne kategorye, — tem samem nie wiele ułatwiwszy trudności.

4. Znaczenie wyrazów, źródłosłów — słoworód, składnia, iloczas, wierszopistwo.

W gramatyce na klasę III zachodzi dość znaczna różnica między gramatyką dla dzieci a „Przypisami" do niej. Pierwsza przedstawia rodzaj „chrestomatyi", „wypisów" nietylko z poezyi i prozy, ale i z układanego podówczas słownika, — „Przypisy" natomiast są kompilacyą bardzo zręczną na podstawie dzieł: Condillac'a, Beauzée'a, Marsais'a, Bacona i ulubionego Kwintyliana.

Niedostatek odpowiedniego materyału w gramatykach poprzedników co do składni, powtarzane aż do znudzenia przez nich „usus docebit", — „ex usu petenda", być może i brak czasu, wszystko to przyczyniło się, iż składnia w „Przypisach" mniej nawet znalazła miejsca, niż w gramatyce!

Ale przed „składnią" zajmuje się Kopczyński „znaczeniem wewnętrznem wyrazów, źródłosłowem i słoworodem".

W gramatyce rozdział I, poświęcony „znaczeniu" wyrazów, obejmuje 28 stron — Przypisy aż 84 stron! Dla wyrazów podaje różne nazwy gramatyczne, do nowo przytoczonych należą: wyraz jednoznaczny, wieloznaczny np. *poseł — głowa*; spółznaczny np. *ojciec, rodziciel;* blizkoznaczny („który z drugim nie zupełnie jednę, ale blizką bardzo rzecz znaczy") np. *lubić, kochać;* rzeczywisty, względny, złączny (!) („przymiotnik ze swoim rzeczownikiem"), np. *urodzajna ziemia;* rozłączny („rzeczownik z przymiotnika zrobiony") np. *płodność*; wreszcie następujące nazwy wyrazów: zmysłowy, umysłowy, gatunkowy, rodzajowy, właściwy (pierwotny), przenośny (pożyczany), złożony, niezłożony (wedle wewnętrznego znaczenia).

Wszystkie wyrazy dzielą się na 8 części, czyli rodzajów, t. j. ośm części mowy; uważane szczególnie znaczą swoje wyobrażenia szczególne, powszechnie — wyobrażenia powszechne, t. j. rodzajowe. Znaczenie zaś biorą wyrazy od ludzi, którzy przy pomocy głosu, migów znacząc swoje myśli wewnętrzne, wybierali sobie odpowiedni głos do znaczenia jakiej myśli. — Wszystkim brakom bliższego i jaśniejszego przedstawiania nauk, przeznaczonych dla klasy III, miał zapobiedz „Słownik narodowy". — Słownik jest „szkołą" wyrazów, w nim powinno się znajdować „wyłuszczenie" każdego szczególnego wyrazu, wraz z wewnętrznem znaczeniem, dodając, czy dany wyraz jest jednoznaczny, czy wieloznaczny. Wyrazy umysłowe są trudniejsze do zrozumienia, żeby ułatwić ich zrozumienie, należy według Kopczyńskiego, z takiego wyrazu rozłącznego np. *urodzajność ziemi* zrobić wyraz złączny: *urodzajna ziemia*, z ogólnego — szczególny, złożony znowu rozłożyć np. *pochlebstwo*, t. j. „chodzenie z gębą po cudzym chlebie i przymilanie się fałszywą mową dla pozyskania czy chleba, czy czego podobnego". W wyrazie przenośnym trzeba przedewszystkiem poznać jego pierwsze znaczenie, t. j. wyraz właściwy.

Ale wyrazów jednoznacznych jest mało, w największej części są one wieloznaczne i dlatego znowu zaleca czytanie słowników celem ulżenia trudności.

Z kolei przechodzi więc do przenośni, omawiając najpierw przyczyny przenośni, a mianowicie składają się na nie: niedostatek osobnych wyrazów, ozdoba i rozkosz mowy przedewszystkiem u wierszopisów. — W ten krótki sposób przedstawił Kopczyński znaczenie i przenośnię w gramatyce dziecinnej, a w „Przypisach“ dał dowód swego wielkiego oczytania we współczesnej francuskiej literaturze filozoficzno-gramatycznej, jak też i w dziełach Bakona.

Wychodząc z założenia, że gramatyka nie ma poprzestać na powierzchowności głosu, lecz ma prowadzić do znaczenia głosu, poświęcił wstęp i 5 paragrafów (I—V) rozdziału I spostrzeżeniom nad głosem uważanym: fizycznie, anatomicznie, muzycznie, gramatycznie, loicznie, potem dopiero przechodzi do znaczenia właściwego wyrazów i do przenośni. Przytacza kilka cytatów z dzieł Bakona przedewszystkiem z „De dignitate et augmentis scientiarum libri IX“ na str. 3, (błędnie Lib. V — gdyż ma być L. VI. C. I) str. 7, również i naukę o fizyonomii L. IV, — ale w nieco zmienionym porządku, nadto i z Bakona: Hist. Natur. Ale cytaty te miały zdaje mi się służyć dla ozdoby i pokazania własnych wiadomości.

Kopczyński był pod wielkim wpływem Kondyllaka i jego filozoficznej gramatyki, o czem przekonywają choćby następujące przykłady. — „Uwagi nad migami“ — powstały na podstawie ustępu w gramatyce: De l'analyse du Discours [1]).

Również dalsze roztrząsanie kwestyi, skąd wyrazy biorą znaczenie swoje i twierdzenie Kopczyńskiego, „że wola i upodobanie jest bliższem źródłem i przyczyną znaczenia wszystkich wyrazów“ — są niejako modyfikacyą ustępu z Condillac'a: „C' est une erreur de croire que les noms de la langue primitive exprimoient la nature des choses“, i dalszego ustępu: „En formant les langues, nous n'avons fait, qu' obéir à notre manière de voir et de sentir“.

[1]) Condillac: Grammaire: „De l'analyse du Discours“. — „Des signes du langage d'action“, podobnie i o pantomimii: „Langage d'action des pantomimes“.

Chociaż Kopczyński sam przyznaje, że Marsais [1]) w swojem dziele „Des tropes“ — przedstawił jak najlepiej naukę o przenośni, to jednak trzyma się bardziej Condillac'a, gdyż w tem tylko zdaje mi się szukać należy przyczyny, że porzucił nazwiska przenośni jako przedmiot nauki dla uczniów, a to tem bardziej, że Condillac w swoich „Cours d'etudes pour l'instruction du prince de Parme“ — radził swemu uczniowi, ażeby sobie nie nabijał pamięci nazwiskami „przenośni“. Dlatego Kopczyński oświadcza: „nazwiska przenośni dotychczas w szkołach używane — (nawet w gramatyce na klasę I. „Przypisy“ str. 84—98!) — i niedokładne są i do zrozumienia mowy niepotrzebne (!) i nauki o przenośniach nie objaśniają — zaczem je sprawiedliwie porzucamy“.

Co więcej, jego przyczyny przenośni przypominają z dzieła Condillac'a: „L'art d'ecrire“ — ustęp p. t. „Avantages des tropes“, i tak: „premierement de designer les choses qui n'auroient pas de nom; secondement de donner du corps et des couleurs à celles, qui ne tombent pas sous les sens; enfin de faire prendre à chaque pensée le caractère, qui lui est propre“.

Co do sposobów przenośni, a to dla podobności (Kopczyński podaje 21), dla związku (10), to są one rozszerzeniem ustępu z Marsais [2]).

Omawiając okoliczności przenośni, a wśród nich zwyczaj narodowy, wspomina Kopczyński o przysłowiach polskich, które po raz pierwszy zebrał i wydrukował w Lubczu Salomon Rysiński [3]) (1618 r.), z tych też wiele wziął Knapiusz do swego III tomu „Thesauri-Polono-Latino-Graeci“.

Oprócz tego zajmuje się Kopczyński w tym I rozdziale także i historyą pisma, z czego (pomijając rzeczy zapożyczone w „le Monde Primitif de la Parole) — nie od rzeczy będzie przytoczyć, że „Polacy („jak wszelkie jest podobieństwo“) — wzięli swe pismo od Czechów w ten czas, kiedy Dąbrówka Mieczysławowi w małżeństwo, a Ewanieliia Chrystusowa z obrządkiem łacińskim dostała się w dziedzictwo całemu narodowi“.

[1]) Du Marsais: „Des tropes ou des diférens sens“ z ciekawą uwagą: Ouvrage...., qui peut servir d'introduction à la Rhétorique et à la Logique. — Paris. —

[2]) „Des tropes“: „Des tropes en général article VII“.

[3]) Salomonis Rysinii: „Proverbiorum Polonicor. Centuriae decem et octo, Lubecae ad Chronum in Officina Petri Blasti Kmitae 1618“.

Zresztą nietylko w „gramatyce dziecinnej“, ale i w „Przypisach“ powtarza Kopczyński bardzo często, że przedewszystkiem słownik, podając wyłuszczenie każdego szczególnego wyrazu, jego wewnętrzne znaczenie, może służyć pomocą w wypadkach wątpliwych, czy wyraz jednoznaczny, czy wieloznaczny, czy się używa w danej okoliczności przenośnie i t. d. Jednem słowem: „Słownik jest częścią gramatyki“. Nadmienię, że i Marsais poświęca w „Des tropes“, — osobny rozdział omówieniu słowników[1]).

Krótko stosunkowo zajmuje się Kopczyński w rozdziale II źródłosłowem, w znaczeniu właściwem i przenośnem tego wyrazu. I tutaj ma w przyszłości „Słownik narodowy“ służyć pomocą.

W „Przypisach“ zaznacza, że w szkolnych gramatykach kładziono „Etymologię“, t. j. źródłosłów, czyli naukę o pierwotnych wyrazach, za drugą część gramatyki, ale pod tym napisem uczono: „accidentia vocum“ — (tak np. u Szylarskiego: Etymologija II.) — podczas gdy nauka źródłosłowowa powinna być przedmiotem gramatyki, będąc częścią tejże. Powołuje się (jak zwykle bardzo często), na słowa Kwintyliana: „scrutabitur praeceptor acer atque subtilis origines nominum“. Podaje wskazówki co do źródłosłowu, jako wyrazu pierwotnego, mianowicie: jest zawsze niezłożony, przyczem należy go o ile można skrócić, dalej musi się go szukać czasem w „starych xiążkach“, gdy należy do „zagubionych“ np. *gon*, *ście*, *rża* — od tych źródeł pochodzą: *gonić*, *przegonić*, *zagon*, *przegon*, *gnać*; — *iście*, *wyście*, *przyście*, *ścieszka*; — *rżany chleb*, *rżysko*. Czasem trzeba dla wyrazów przyswojonych szukać źródła w języku cudzoziemskim, i ze względu na to dodał Kopczyński bardzo słuszną uwagę: „skąd wnośmy jako do nauki „źródłowej“ potrzebna jest wiadomość cudzoziemskich języków“.

Wyraz *ście* vel *szcie v. chod* przychodzi u Knapiusza, podobnie: *rżany chleb*, *rżysko*. Nadto wyrazy pochodne muszą mieć przynajmniej cząstkę znaczenia, jakie było w wyrazie pierwotnym, głoski jednak źródłosłowu nie pojawiają się wszystkie w wyrazach pochodnych, czasem należy zwrócić uwagę na wyrzutnię jakiego słowa, którego się trzeba domyślić np. *Sandomierz*, ma trzy wyraźne źródła: *San*, *do*, *mierzyć* czyli *dążyć*, czwarte domyślne: *Wisła*. Wreszcie ważną zasadą źródłosłowu jest okoliczność nazwiska,

[1]) „Des tropes“: Observations sur les dictionnaires Latins-François.

trwająca czy to w historyi lub w naturze rzeczy np. *Podgórze — kraj blizki gór*. Tak więc Kopczyński, mówiąc o źródłosłowie, zwracał uwagę i na budowę i na powstawanie wyrazów. Wyśmiewa etymologię Dębołeckiego, wyprowadzającego *Babylon* — od *babie łono, piscis* od *piszczenia*, *Graecus* od *grzeczny*, *Gallus* od *golec* i i., chcącego w ten sposób „język polski udadź za najdawniejszy“.

Z 7 źródłosłowowych prawideł, umieszczonych w „Przypisach“ — będących zestawieniem i powtórzeniem uwag w gramatyce, uważam za bardzo trafne siódme: „Nie mogąc dociec prawdziwego źródłosłowu wyznać raczej niewiadomość swoję, niżeli siebie i innych próżnym łudzić domysłem“.

Rozdział III tak w gramatyce, jak i w „Pzypisach“, poświęcony jest słoworodowi, t. j. nauce pokazującej „rodzenie słów ze słów. Jest to więc odwrotna droga w stosunku do źródłosłowu, gdyż prowadzi z wyrazu pierwotnego do pochodnych. Kopczyński rozróżnia 4 rodzaje słoworodu, rozprawiając o nich tylko w „Przypisach“, podczas gdy w gramatyce ogranicza się na przytoczeniu przykładu polskiego obok łacińskiego i bliższem opisaniu zmian, towarzyszących następującemu słoworodowi: „Z przyimka *od*, znaczącego początek, od którego co idzie, pochodzą najbliższe wyrazy te: *ród*, *gród*, *chód*“! — Wyrazy pochodne przytacza jednak tylko od wyrazu *ród* „znaczącego początek rodzenia się czyli życia“ (!) i do nich stosuje uwagi, będące tylko ich zewnętrznem opisywaniem.

W „Przypisach“ zajmuje się znacznie obszerniej słoworodem (111—147), zaznacza, że pierwszą rodzicielką słów jest natura, „która rzeczom dźwięk nadała“. Od jednakiego w przyrodzonych rzeczach dźwięku ludzie nazywali jedne rzeczy jednako i wyrazy są, wskutek podobnego dźwięku przyrodzonych rzeczy, do siebie podobne.

Wedle takiego założenia przedstawia Kopczyński na odpowiednich przykładach dźwięki („znaczniejsze“) *r* i *h*; pierwszy jest połączony z przyrodzenia ze znaczeniem ruchu, drugi „daje się słyszeć przy oddechu jako znak życia zwierzęcego“, nazywa go też Kopczyński „dźwiękiem chuchowym“. To połączenie znaczenia ruchu z głoską *r* wziął Kopczyński z Platona „Cratylus“.

Po tych przykładach na 10 (!) stronach oświadcza, że „dawno

bardzo słoworód pod imieniem greckiem „Onomatopeia“ — uznany był za ojca wielu bardzo wyrazów.

Drugi słoworód jest to „rodzenie się słów ze słów“, przyczem wyrazy chociaż pochodne są pierwotnymi ze względu na pochodzące od nich. W przykładach, przedstawiających rozrodzenie się wyrazu polskiego *bić* a łacińskiego *bellum*, (wogóle Kopczyński stosował się w tej części gramatyki — do gramatyki łacińskiej!) — zwraca on uwagę nietylko na powierzchowność wyrazów, ale też i na ich wewnętrzne znaczenie, gdzie mówi „razem z wyobrażeniami rodzą się słowa i zrastają w języku“. — W wyrazach pochodnych występuje podobność nietylko co do głosek, ale i co do znaczenia! Ciemniejsza jest tylko według zdania Kopczyńskiego podobność wyrazu *pastuch — pasterz*, a wyrazu *pasterz*, wziętego przenośnie za rządcę ludu, „jak się u nas nazywają biskupi“. — W tym słoworodzie należy także zwracać uwagę szczególnie na „zamiennię“ głosek i przytacza następujące zamiany: *a — e* np. *wiatr — wietrzny; ą — ę* np. *ciąć — cięty; b — p* np. *łeb — łepek; b — w* np. *bój — wojna; ć — t* np. *chęć — chętka*; *ch — sz* np. *strach — straszyć* i i. (wszystkich 20).

Oprócz tego odgrywa tu niemałą rolę podobność, czyli analogia zakończenia, gdyż mimowolnie wywołuje tworzenie wyrazów w znaczeniu podobnych, i w tym celu wspomina Kopczyński znowu o „Słowniku“, w którym zakończenia wyrazów mają być wyszczególnione i uszykowane i przytacza jeden przykład: *kamień* i jego wyrazy pochodne według różnych zakończeń.

Zaznacza dalej, że w języku polskim „niezliczoną moc mamy“ wyrazów, gdzie zakończenie pochodnego wyrazu służy za kilka wyrazów osobnych; i tak od wielkości: *gębal, nosal, brzuchal, zębal, nogal, wąsal;* od ułomności: *zys, ślep, krzywonos, głuch, garbus, kulas, łys;* od nałogu: *piecuch, śpioch, leniuch* i i.

Całkiem wiernie zauważył, że wyrazów złożonych z kilku imion ma język polski niewiele, gdyż do złożenia używa więcej przyimków. — Ponieważ wyrazy przechodzą z jednego do drugiego narodu, stanowi to 3-ci słoworód, i przy tej sposobności przytacza Kopczyński swoje prawidła co do uprawnienia wyrazów cudzoziemskich w języku polskim. Zachować można wyrazy cudzoziomskie w następujących wypadkach: „jeżeli taki wyraz cudzoziemski urodził się z przyrodzonego rzeczy dźwięku, jako pospolitego wszystkim narodom źródłosłowu, np. tenten; jeżeli jest nazwiskiem rzeczy zmysłowej, wziętej od cudzoziemców (przyczem należy mu nadać zakończenie krajowe!) np. *papier, pergamin*, wreszcie nazwiska osobowe, urzędowe np. *konsulat*“. Ale jedyny sposób na wykorzenienie cudzoziemczyzny z języka polskiego widzi w „Słowniku narodowym“. W słowniku tym będą obok wyrazów, wyjętych „z dawnych xiążek“, także wyrazy nowo utworzone. Że wyrazy można tworzyć, o tem przeświadczają według Kopczyńskiego: natura mowy, zwyczaj, zdanie uczonych, potrzeba, — wszystko to składa się razem na 4 słoworód, t. j. tworzenie wyrazów, na co Kopczyński przytacza 6 prawideł, z nich najważniejsze, żeby wyraz znacząc jak najprawdziwiej swoje wyobrażenie, był do zrozumienia, wymówienia i spamiętania jak najłatwiejszy. I w tym ustępie powołuje się na Condillac'a, podając tłumaczenie z jego dzieła „L'art d'ecrire“ ustępu: „Source des richesses d'une langue“.

Przedstawiłem więc tę część gramatyki możliwie krótko, gdyż nie ma ona większej wartości, — obejmując z jednej strony rzeczy nie bardzo zajmujące tak ze względu na treść, jak znowu z drugiej strony z braku w niej własnych uwag Kopczyńskiego, powołującego się co chwila na różne źródła. Obszerniej przedstawię składnię, gdzie w „Przypisach“ (dla klasy III) podał kilka objaśnień własnego pomysłu, trzymając się natomiast w gramatyce dziecinnej wzoru gramatyki łacińskiej.

Rodzaj wstępu do składni, którą wtedy jeszcze nazywa Kopczyński łacińskim wyrazem: konstrukcya, stanowi rozdział X i „Przypisy“ do niego w gramat. dla klasy I. Są to tylko przykłady (obok ogólnych, filozoficzno-propedeutycznych uwag w Przypisach), z konstrukcyi: szykowania, zgody i rządu, stosownie do wzoru gramatyki łacińskiej, — które przytacza paralelnie obok siebie. Reguły konstrukcyi miał podać w kl. II (por. „Przypisy“ I. 179 str.) — niestety odłożył je (por. „Przypisy“ II. 247 str.) aż dla klasy III i to z wielkiem ograniczeniem!

W gramatyce dziecinnej poprzedzają składnię osobne ustępy o poznaniu: myśli, przypadków i postaci. W pierwszym ważne są różnice co do istoty zdań tak np.: „*Słońce oświeca ziemię*“ stanowi zdanie zupełne, natomiast: „gdyby słońce nie oświecało ziemi“ — zdanie cząstkowe, które może być przedniem lub pobocznem (nawiasowe). Na przykładzie wyjętym ze Starowolskiego: „Reformacya obyczajów“ rozdz. XXI, wykazuje

te różnice. Zresztą stara się uzmysłowić, że „składnia w myśli jest źródłem i zasadą składni w mowie".

W poznaniu przypadków wylicza stany, w jakich przypadki przedstawiają rzeczy, w ten sposób, że przechodzi wszystkie przypadki stosownie do pytań, na jakie odpowiadają, — a że poszedł tutaj ściśle za wzorem gramatyki łacińskiej (przykłady łacińskie podaje równocześnie!) poznać już po tem, że w przypadku siódmym powiada: „Przypadek siódmy polski (!) nigdy się bez przyimku nie kładzie, przeto sam przez się żadnego osobnego stanu nie wyraża" — zamiast postawić pytanie dla VII przypadku: *w kim — w czem.* — Do „malowania" stanów dopomagają przyimki. — Różnicę polskiego zwrotu: *pragnę chwały*, a łacińskiego: *cupio laudem*, tłómaczy tem, że w pierwszym przykładzie: „Polak wystawia sobie chwałę w tym stanie, ile jest dopełnieniem jego pragnienia", — „Łacinnik zaś" — w drugim przykładzie — „wystawia sobie chwałę w tym stanie, ile ją chce sobie zrobić".

Z postaci mownych: dodatni, wyrzutni, przekładni i cudzoziemczyzny, oryginalne jest mniemanie Kopczyńskiego, że to się powinno nazwać wyrzutnią, „gdy według narodowego zwyczaju kilka wyrazów zbija się w jeden np. *wiem* zamiast: *wiadomy jestem*"! Jako cudzoziemczyznę z języka francuskiego przytacza: „*mam prawo powiedzieć*", z łaciny (!!): *wolen trosków — expeditus curis* zam. *od trosków.*

Dla składni zgody wymienia 2 prawidła: 1. Przymiotnik z rzeczownikiem zgadza się w rodzaju, liczbie, przypadku; — 2. słowo z zaimkiem osobistym wyraźnym lub domyślnym, w liczbie, osobie i rodzaju. Jak Kopczyński chciał być możliwie jasnym, świadczy choćby ten przykład: „*ja i ty byliśmy*", a w nawiasie: „*domyślmy się*": *my.*

Do osobliwości w polszczyźnie zalicza: u prostactwa i w rozkazach królewskich (t. z. plur. majestat.) np. *matko podzcie, Stanisław August rozkazujemy;* dalej użycie orzeczenia w liczbie mn. w połączeniu z imionami zbiorowemi: *zięża, bracia, szlachta*, i imionami jak: *państwo, starostwo* (ze względu na męża i żonę). W tym drugim wypadku trzeba się zawsze domyślać „wyrazu: *ludzie*".

Składnię rządu przedstawił w ten sposób, że przechodzi ośm części mowy, uwzględniając ich udział w rządzie. Na pierwszem miejscu stawia: wykrzyknik nie mający żadnego rządu.

Do postawienia na czele wykrzyknika skłonił Kopczyńskiego, wedle jego własnych słów, przykład Cezara Skaligera.

Co do przyimków, to wylicza je wedle przypadków, którymi rządzą. Przykłady wziął z Wojny „De syntaxi praepositionum", uzupełniwszy je niektórymi z gramatyki Mesgniena, wyliczającego przyimki w „Etymologia"; zwłaszcza reguły dla przyimka *po* wraz z kilkoma przykładami są z Mesgniena. Nadto Mesgnien powołuje się również i na Knapiusza.

Wśród przysłówków rozróżnia Kopczyński te, które się kładą ze stopniem równym np. *równie, bardzo, wielce*, ze stopniem wyższym: *nierównie, daleko*, ze stopniem najwyższym *jak* np. *jak najlepszy.* Połączenie „przysłowja" *jak* z „przysłowjem" trzeciego stopnia podaje już Szylarski: *jak najprędzej.*

Na czwartem miejscu zajmuje się spójnikami, gdzie znowu umieścił ciekawą uwagę co do domyślni, i tak we zwrocie: „*aby zawsze być zdrowym*" — potrzeba się domyślić „wyrzuconych wyrazów": *można było.*

Bardzo mało uwag poświęcił Kopczyński imieniu, gdzie co do przypadku drugiego zaznacza tylko: „imiona tak rzeczowne, jak przymiotne, wyciągające dopełnienia, rządzą przypadkiem drugim, np. *piękność twarzy, godzien chwały, pełen dobroci.* — O wiele więcej uwag podał w swojej „Syntaxis" (z łacińskiego „konstrukcya") Szylarski co do tego przypadku, w ustępie: „O rządzeniu spadku rodzącego" i dwa pierwsze paragrafy (1—2) zawierają właśnie to samo, co Kopczyński w jednej regule umieścił, także adjectiva: *godzien, pełen*, występują obok innych, jak: *chciwy, pamiętny, niepamiętny, wjadomy, njewjadomy, świadom, nieświadom, uczestnik.* Po tem następuje u Szylarskiego jeszcze 6 innych paragrafów co do spadku rodzącego także ze względu na słowo. — U Kopczyńskiego na drugiem miejscu w ustępie Imie przychodzi uwaga: „Tak rzeczowniki, jak przymiotniki, gdy znaczą dążenie jak do celu jakiego, rządzą przypadkiem trzecim: *sprzyjanie ojczyźnie, wdzięczny rodzicom.* — Szylarski wylicza w „spadku dawającym" najpierw adjectiva rządzące dawającym i na pierwszem miejscu: *wdzięczny* (!), *miły* i t. d.

Na trzeciem miejscu przytacza Kopczyński uwagę: „rzeczowniki i przymiotniki, gdy się łączą z wyobrażeniem narzędzia, rządzą przypadkiem szóstym": *cięcie szablą, zapalony gniewem, otoczony nieprzyjacielem.* — Wreszcie wspomina, „że inne przypadki, kła-

dzione z imionami, rządzone są od innych choć domyślnych części mowy“ i tak we zwrocie: *„długi łokci sześć“* — trzeba się domyślić przyimku *na*, tak samo „w starych xięgach“ czyta się: *godniejszy brata*, — gdzie również trzeba się domyślić przyimku *od* lub *nad*.

Pomijając zaimek niemający „osobnego rządu“, od imienia przechodzi do słowa, jako VII-mej części mowy. Krótko załatwił się ze słowem na 1 stronie, uwzględniając najpierw słowa rządzące przypadkiem drugim, więc: słowa przeczące, dalej połączone z dopełniaczem cząstkowym (także u Szylarskiego); z początku postawił Kopczyński własną kombinacyę: mianowicie „te słowa, które rozłożyć można na *mieć* i *bydź* i rzeczownik jaki, który dopełniony bydź musi imieniem drugiego przypadku np. *pragnę chwały*, t. j. *mam pragnienie chwały*“.

Zresztą zaznacza ogólnikowo: „Trzecim przypadkiem rządzą słowa, które znaczą dążenie, jak do celu np. *sprzyjać ojczyźnie;* czwartym: słowa czynne np. *szanuję urzędy*; szóstym słowa wyrażające wzgląd narzędzia: *krajać nożem* (ten przykład również u Szylarskiego).

O przypadku siódmym nie wspomina Kopczyński. Szylarski rozprawia w osobnym ustępie: „O rządzeniu spadku opowiadającego“ — zaznaczając z góry: „Ten spadek samym tylko przekładanjom służy“.

„Jeżeli słowo wyraża dwa względy“ — kończy ten ustęp Kopczyński — „to rządzi dwiema przypadkami“: *darować co komu — udarować kogo czem.*

Imiesłowy jako VIII część mowy u niego, rządzą tymi przypadkami, co ich słowa.

Gramatyk Wojna przedstawił składnię dość obszernie, trzymając się wzoru gramatyk łacińskich.

Także składnię w „Przypisach“ (kl. III) zaczyna Kopczyński od cytatu z gramatyki Condillac'a, a to ustępu p. t. „C'est dans l'analyse de la pensée, qu'il faut chercher les principes du langage“. Ale tak samo i Beauzée zaczyna w drugim tomie swej „Grammaire generale“ składnię: „Des elements de la syntaxe“ od podobnych rozważań: „L'objet du langage est l'enonciation de la pensée“, potem mówi: „De la proposition“ — u Kopczyńskiego: „sąd w myśli nazywa się w mowie zdaniem“ (propositio) i t. d.

Myśl całkowita zwana u retorów okresem (periodem), zawiera w sobie troisty stosunek między większemi i mniejszemi częściami, a to ze względu na podobność t. z. składnia zgody; podległość: składnia rządu i wreszcie ułożenie: składnia szyku. Znowu wspomina o „pisarskich znamionach“ i o spójnikach. — Zaznacza dobitnie, że w słowniku należy szukać składni rządu, obok tego także i w czytaniu książek. — W gramatyce dziecinnej pokazał, który przypadek służy na malowanie którego stanu, — tutaj zaś dodaje, „że imiona w takim się kładą przypadku, w jakim wyobrażenie myśli jest położone“!

Krótko zajmuje się postaciami mownemi, a to: dodatnią, dla której przytacza przykład znajdujący się także u Beauzée: *his oculis egomet vidi — na te oczy widziałem;* co do wyrzutni, to uwzględnia 2 gatunki (bez nazw): gdy wyraz wyrzucony zamyka się w pozostałym wyrazie (por. Beauzée Gram. II: De l'Ellipse), przykładów przytacza Kopczyński bardzo wiele np. *urzędnik — zwierzchność w zgromadzeniu mający;* drugi gatunek: gdy wyraz wyrzucony jest domyślny np. *dobra nasza.*

Dwie następne postaci mowne: przekładnia i cudzoziemczyzna dotyczą bardziej języka łacińskiego, gdyż pierwsza się trafia w języku polskim przedewszystkiem u poetów, a do tego dodaje Kopczyński „tym (!) nas mniej zatrudnia, imeśmy więcej słyszeli i czytali“; druga w składni jest rzadka (porówn. wyż. w gramat.), bliżej jednak jej nie określa.

W dopełnieniach nauki o składni po ustępie o zgodzie słowa (przedewszystkiem znowu ze względu na język łaciński), wziętym z Beauzée (Grammaire. II. „Lois de la concordance“; przykład z Sallustyusza ten sam) ważne i ciekawe są uwagi: o przymiotnikach polskich: *dwa, oba, obadwa*, i o przeczeniu polskiem tak względem trybów, jak względem przypadków.

Chociaż rzeczowniki zwierzęce i nieżywotne przechodzą powszechnie w liczbie mn. do rodzaju żeńskiego, to jednak w połączeniu z rzeczownikami rodzaju męskiego lub nijakiego w liczbie pojedyńczej, — mają w liczbie mnogiej formy: *dwa, oba, obadwa*, np. *dwa palce, dwa królestwa*, a nie *dwie, obie*, jak to mają rzeczowniki rodzaju żeńskiego np. *dwie nogi.* Przyczyną tego jest „zwyczaj słowiański, obszerniej przedtem niż teraz panujący“ — (por. w Grammatica slavico-bohemica p. 51: „Dualis numerus qui antiquis (sc. Slavis) erat familiaris). — „W starych xiążkach“

czyta się: *dwa sta, oba królestwa* i na odwrót: *dwa grosza, dwa chłopa, obie nodze, obie ręce.* — Tłómaczył zaś sobie Kopczyński te formy tak, że w pierwszych przykładach dla rzeczowników na *a* zakończonych przymiotniki kończą się także na *a* lub naodwrót; nakształt przymiotników: *dwa, oba,* przybierały rzeczowniki *a* zakończenie. Wreszcie dodaje, „że przymiotniki *dwa, oba, obadwa* mają jeszcze zakończenia wedle starego zwyczaju". W przestrodze każe pisać: *obadwa, obiedwie* zam. *obydwa, obydwie,* dlatego, że niezłożony wyraz *oba* nie mówi się nigdy: *oby.*

Następna uwaga co do składni liczebników jest niejasna, a nawet błędna. Powiada bowiem: „imiona liczebne *dwa, trzy, cztery,* gdy się kładą przed rzeczownikami — zgadzają się z niemi, jako insze przymiotniki np. *dwa szelągi, trzy groszy, cztery talerzy;* gdy się zaś kładą po rzeczownikach, biorą się rzeczownie nakształt inszych liczb: *pięć, sześć,* t. j. nie zgadzają się z rzeczownikami, ale rządzą nimi, np. *talerów pięć, groszy sześć,* a l e d o d a j e lub: *pięć talerów, sześć groszy*". Więc przykładu dla liczebników *dwa, trzy, cztery,* niema, — do tego na przykładach sam wykazuje, że położenie liczebnika nie wpływa na składnię! Do takiego sformułowania reguły mogło się tylko to przyczynić, że Mesgnien w swojej składni umieścił następującą uwagę: „Nota etiam in regestis seu computis solet scribi aut dici prius numeratum, seu res numerata semper in genetivo qualiscunque sequatur numerus sive duo, tria, quatuor, centum ut: *dałem mu złotych trzy, szelągów dwa, groszy sześć.* — Kopczyński na podstawie tej niby reguły — ustanowił swoją, nie dodając uwagi „in regestris".

Natomiast całkiem trafnie zauważył, że po przeczeniu w zdaniu rządzącem kładzie się w zdaniu zawisłem podmiotowem słowo w trybie „życzącym" — czyli innemi słowy, od spójnika *żeby* mogą się zaczynać zdania podmiotowe, ale tylko po przeczeniu. — Dalej powtarza na tem miejscu „zwyczaj prawie powszechny" używania w przeczeniu w trybie rozkazującym słowa niedokonanego, chyba koniecznie chce się wyrazić czynność jednotliwą np. *tylko mi nie idź*".

Co do „osobliwości" względem przypadków, jako pierwszą wymienia połączenie czynnych słów w przeczeniu zawsze bez wyjątku z przypadkiem drugim, także i przypadek pierwszy ze słowem *„bydź* połączony z przysłówkiem *nie*" — odmienia się na

drugi przypadek, a słowo: *bydź* na *mieć* (w czasie teraźniejszym tylko) np. *jest zgoda — nie masz zgody.*

Na podstawie domyślni jakiegoś wyrazu znaczącego ilość dla dopełniacza ujemnego, w połączeniu z czasownikami o znaczeniu przeczącem, stara się także takim sposobem objaśnić dopełniacz cząstkowy słów twierdzących, przyczem dodaje, że czasem wprawdzie c i ę ż e j przychodzi domyślić się takiego dopełniającego wyrazu, oznaczającego ilość. Uwagi te w „Przypisach" kończy słowy: „pamiętajmy na tę przestrogę, że s k ł a d n i a osobnych w y r a z ó w w zwyczaju narodowym ustnym lub pisanym znajdująca się, zamknięta bydź może i powinna w S ł o w n i k u n a r o d o w y m". Do gramatyki zaś należy według niego t e o r y a i p r z y c z y n y tego zwyczaju w narodzie, t. j. j e d n o s t a j n a zawsze zgoda między myślą a mową. Przypomina mi to ustęp z Condillac'a: „Difference entre syntaxe et construction"[1]).

Bardzo krótko zajmuje się Kopczyński i l o c z a s e m w gramatyce dziecinnej. Według niego „przedostatnia zgłoska przedłuża się we wszystkich wyrazach polskich" — t. z. ma akcent stały na przedostatniej zgłosce. — Kopczyński rozumiał przez przygłos: r ó ż n o ś ć w y m a w i a n i a, znamiona zaś pisarskie nazywa także „p r z y g ł o s k a m i". — Zdaje się, że Wojna był pierwszym z gramatyków, który zwrócił uwagę na akcent, tłómacząc go tak: „Penultimam syllabam in vocibus suis (exceptis semilatinis in *-a* et *-um* desinentibus, in quibus Latinum accentum seu quantitatem servamus) producunt Poloni", jako przykład cytuje przysłowie: *kto kómu folgúje, sam sóbie szkodúje.* Kopczyński również zaznacza, że w słowach łacińskich i greckich, mających przedostatnią krótką „my ją skracać zwykliśmy, np. *konstytucya, machĭna*". — Gdy po wyrazie kilkuzgłoskowym następuje wyraz jednozgłoskowy, natenczas przy wymawianiu należy zawsze uważać ten wyraz za odrębny, podobnie też przyrostki, tak, jakby się osobno pisały np. *zdaje się, takżeto, dawnoby*".

Także w „Przypisach" uwagi co do „iloczasu" są dość szczupłe. Zaczyna je od takich ogólnych zdań, jak „że mowa jest gatunkiem muzyki", albo „że zawiera cząstkę jaką muzyki". — W pewnych okolicznościach, mianowicie przy wołaniu kogoś, — we

[1]) ..... „les constructions changent, quoique la syntaxe soit toujours la même".

wszystkich językach przedłuża się ostatnia zgłoska. Zwłaszcza u ludzi żyjących na wsi, przebywających często w polach lub lasach, staje się takie przedłużanie ostatniej zgłoski, jak to określa Kopczyński — „wkorzenionym nałogiem".

Język polski, nie mając iloczasu, musi też obyć się bez tego wdzięku, jakim się cieszą języki posiadające iloczas, — ale brak ten wynagradza sobie harmonią wyrazów, jaka według Kopczyńskiego — wypływa „z dobrania i odpowiedniego ułożenia samogłosek otwartych, ściśnionych i nosowych". W jaki sposób (?) należy wyrazy dobierać i szykować, — należą prawidła tej nauki do wymowy i dlatego w retoryce ma być o niej mowa. — Że Kopczyński pomieszał iloczas z akcentem, wynika choćby z następujących jego uwag co do iloczasu w języku czeskim i ruskim (rosyjskim), „które to języki już przedostatnią już ostatnią zgłoskę przedłużają", dla czeskiego przykłady: *wýchod, králů*, obok błędnego przykładu: *golová* (!); dla rosyjskiego tylko jeden przykład: *ruki*, „po naszemu *ręki*" — ostatnia zgłoska jest długa.

Kopczyński powołuje się na jakiegoś gramatyka czeskiego bezimiennego w Pradze z r. 1672, który ułożył na wszystkie zgłoski języka swego prawidła iloczasowe, i w ten sposób układał wiersze czeskie na wzór łacińskich i greckich. Tym gramatykiem jest Wenceslaus Johannes Rosâ, który wydał w Pradze w r. 1672 swoją „Grammaticam linguae bohemicae" i jako część czwartą gramatyki umieścił: „Grammaticae boêmicae pars IV; De prosodia, O dobrowegslownosti, gdzie też podaje po jednej stronie tekst łaciński — po drugiej czeski. Zachodzi teraz pytanie, dlaczego Kopczyński mówi o bezimiennym gramatyku, chyba nie miał karty tytułowej?

Tymczasem jednak i przykłady przytoczone, wzięte prawdopodobnie z tej gramatyki, nie odpowiadają wszystkie przykładom w gramatyce, np. Kopczyński powiada *pisár* ma ostatnią zgłoskę długą, — wprawdzie jest tam podana reguła na str. 453 gramatyki: „na *-ář* skonaná od gmen plinaucý gsan dlauhá g. *hodinář*" — dalej jednak następuje uwaga: „Ale pocházegicý ze slow gsan krátká g. *pekař, pisař*", skąd się wziął błędny przykład u Kopczyńskiego? — jedno możliwe, że przeczytał regułę i sam podał przykład, nie zważając na dalszą część tego ustępu. Za tem przemawia to, że przykłady: *panú, králú* — wziął zapewne z gramatyki str. 445: „pádowe roditliwý aneb přiwkasnugjěný mnoho

početný gmen mužských gak dussných tak bezdussných; kteryžto wzdyckny na *ů* dlauhé se zkonáwagj g. *pánů, králů*".

Ciekawe są wywody Kopczyńskiego o pochodzeniu iloczasu u niektórych Słowian: „Ruś przejęła od Greków prócz obrządków sposób pisania i kreskowania liter; pismo święte i tłumaczenia onegoż jednostajnie kreskowane i jednostajnie po cerkwiach i domach śpiewane i czytane, stały się pewną i jednostajną zasadą iloczasu słowiańskiego. Zwyczaj ten grecki przeszedł do inszych narodów słowiańskich... jako w czeskiem piśmie widzimy". Na podstawie takiej „genealogii" iloczasu słowiańskiego dochodzi Kopczyński do wniosku, „że w słowiańskim języku póty nie było iloczasu, póki go wraz z religią nie przyniesiono z Grecyi". Jednem słowem iloczas jest przybyszowy, cerkiewny, — nie narodowy!

W rozdziale VI gramatyki dziecinnej, poświęconym wierszopistwu, t. j. nauce o wierszach, czyli „o wiązanej mowie" — oświadcza na początku, że przedmiotem wykładu będzie tylko wierszopistwo powierzchowne, t. j. co do zewnętrznego składu słów, natomiast wierszopistwo wewnętrzne, dotyczące myśli poetycznej, „usłyszymy w klasie ostatniej". — Już przed Kopczyńskim rozprawiał Szylarski w IV części swej gramatyki, poświęconej „Prozodyi", o „ilkości sylab", o składaniu wierszów polskich i o rodzajach wierszów polskich.

Kopczyński przytacza najpierw przykłady z poezyj Jana Kochanowskiego („Szlachetne zdrowie", jedną pieśń z Sobótki i i.), dalej z Szymona Zimorowicza, Krasickiego, wreszcie Łukasza Opalińskiego, poczem zwraca uwagę na te wiersze: ze względu na liczbę zgłosek, środek wiersza, koniec wiersza i gatunek, t. j. jednakość lub różność wierszów.

Co do liczby zgłosek, to w gramatyce powiada: „każdy wiersz polski może mieć od czterech aż do trzynastu zgłosek" — w „Przypisach", czytając poetów naszych, znajdujemy w nich wiersze, mające począwszy od trzech aż do czternastu zgłosek!"

Śrzedniówka, t. j. ostatnia zgłoska, dzieląca wiersz na dwie prawie równe części, jest w samym środku wiersza, jeżeli ten ma parzystą liczbę zgłosek, w przeciwnym razie ma jedną więcej nad połowę zgłosek. — W „Przypisach" dodaje, że jeżeli śrzedniówka pada na wyraz jednozgłoskowy, — nie potrzebuje koniecznie po niej następować znowu wyraz jednozgłoskowy, gdyż to sprzeciwia się prawidłu o „szykowaniu wyrazów".

Koniec wiersza nazywają kadencyą, składem — ale najlepiej według Kopczyńskiego nazywać: rymem. Dotyczy półtorej zgłoski i jest ścisły, mając jedne i jednako wymawiane głoski np. *nagroda — szkoda*, lub jest wolniejszy: *dwiema — oczyma* (podobnie u Szylarskiego). Czyni dalej uwagę, że „w przestarzałych wierszach polskich ledwie znać rymy“ np. *mieście — ubóstwie*. Wiersze mogą być albo nieprzekładane, albo przekładane wedle następstwa rymujących się z sobą wierszy. Co się tyczy liczby zgłosek w wierszach polskich, to gatunków ich jest przeszło półtorasta, — chociaż nie wyczerpują wszelkich możliwych kombinacyi.

Pieśń albo gęśla (od instrumentu przy akompaniamencie do śpiewu) jest to wiersz złożonego gatunku, t. j. mający wiersze o różnej ilości zgłosek, przyczem części poszczególne pieśni mają równą liczbę jednakich wierszów i nazywają się strofą (po grecku), wrotką od powtarzającego się gatunku wiersza. W „Przypisach“ powołując się na „znajomą“ wszystkim tragedyę J. Kochanowskiego: „Odprawa posłów greckich“ i na satyry Łuk. Opalińskiego, napisane bezrymowymi wierszami i przez to pozbawione harmonii potrzebnej dla rozkoszy i odpoczynku ucha, — uznaje rym za rzecz niezbędną dla wierszy polskich, nie posiadających zupełnego iloczasu.

Przy końcu wspomina o różnych wolnościach, na jakie pozwalają sobie poeci w rymowaniu i stosownie do słów Horacego „ubi plura nitent in carmine, non ego paucis offendar maculis“ oświadcza, „że są godne przebaczenia“.

Tak wolności, jakie uchodzą przy rymowaniu, a jeszcze bardziej ustęp Kopczyńskiego: „Niektórzy (?) między prawidłami na rymy polskie liczą i te: 1) Aby jeden wyraz czy złożony, czy niezłożony nie kładł się za rym np. *nami — z nami;* 2) Aby rymy nie były bardzo łatwe, jakie są zakończone na: *-ści, -go, -iąc, -szy*“ — świadczą wymownie, że Kopczyński miał gramatykę Szylarskiego, tylko ją z góry traktował. — U Szylarskiego tak opiewają te same prawidła: „Przywara jest w dobieraniu słów do składności, gdy jedno z nich będzie „istne“, drugie „składane“ np. *goni — dogoni*, — dalej: „Im więcej do którego słowa można dobrać podobnych mu w zakończeniu na półtory sylaby, tym są pospolitsze, a zatym rzadko się w wierszu używają do składności, jakie są kończące się na: *-szy, -ści, -go, -iąc*“.

Omówienie wewnętrznego ułożenia wierszy przeznaczył Kopczyński dla retoryki, tutaj mimochodem wylicza tylko różne rodzaje wierszy: wiersz bohatyrski, trajedya, komedya, ziemiaństwo, pasterka, satyr, epigramat, a więc całkiem wzorowane według łacińskich gatunków. Nie zapomniał też o wierszu „makaronowym“ (później nazwał go „makaronicznym“), a przyczyniło się do tego to, że w dawnem wydaniu dzieł Jana Kochanowskiego w Krakowie umieszczono tegoż: Carmen macaronicum. Kopczyński powiada, „że krzywdę czynią wielkiemu poecie, przypisując mu tak „dziecinną i nikczemną mieszaninę dwóch języków“ i przytacza zdanie ze słownika Knapiusza o „makaronach“: „talia puerilia inepta sunt, ad risum solum trivialibus lectoribus concitandum, nam eruditus haec dispuerit non legerit etc.“.

Ostatni rozdział tak w gramatyce, jak i w „Przypisach“ poświęcił Kopczyński uwagom nad czytaniem książek, stanowiących owoc długoletniej pracy narodów, opartej na własnem doświadczeniu. Czytając książki, należy zwracać uwagę nietylko na słowa, gdyż wtedy poznaje się i utrwala w pamięci prawidła gramatyczne, lecz też — mieć na baczności przedewszystkiem myśl zawartą w książce. Po tem wylicza nazwiska 37 dawniejszych pisarzów polskich, zalecając lekturę ich dzieł.

Czytanie zaś książek ma być rozważne, t. z. żeby czytelnik zrozumiał „jaśnie“ i zupełnie treść danego dzieła, dalej sądowe, t. j. krytyczne, w czem wobec braku własnego doświadczenia i wprawy należy iść za sądem ludzi uczonych, wreszcie pamiętne, połączone z wielką korzyścią samego czytelnika, zwłaszcza, gdy w pamięci zatrzyma rzeczy przydatne dla niego.

„Przypisy“ obejmują cały szereg uwag pedagogiczno-dydaktycznych, mających dwie rzeczy na względzie szczególnym: wyższą wartość praktyki w nauce, jakkolwiek teorya jest dla umiejętności niezbędną, i sposób umiejętnego wyłuszczania i objaśniania dzieciom myśli zawartych w czytanych dziełach, wymagający od profesora pewnych, dokładnych wiadomości, zarazem mający naprowadzać dzieci na drogę krytyki.

Obok tego powtarza jeszcze raz, że jak pismo zawiera w sobie cząstkę „narodowego słownika“, — tak słownik jest prawdziwą częścią gramatyki, — w nim pokazuje się zwyczaj narodowy, służący poszczególnym wyrazom, a na podstawie

tego zwyczaju powstaje teorya językowa, t. j. tworzą się prawidła gramatyczne.

W „Zamknięciu“ — „Przypisów“ oświadcza Kopczyński, że gramatyka jego jest przystosowaniem uczniów do logiki i retoryki i kończy je cytatem z Kwintyliana (L. 1. C. IV): „Ne quis igitur tanquam parva fastidiat Grammatices elementa“....

UNIWERSYTET WARSZAWSKI BIBLIOTEKA
135246
~~119945~~